

**H HARLEQUIN**<sup>®</sup>  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



JAK BYĆ  
KSIĘŻNICZKĄ

JENNIFER HAYWARD

**Jennifer Hayward**

**Jak być księżniczką**

Tłumaczenie:  
Hanna Urbańska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Hrabia i hrabina Agieru – oznajmił żołnierz w odświętnym mundurze, ogłaszając we foyer akatyńskiej królewskiej sali balowej przybycie elegancko ubranej pary.

Alexandra Dimitrou stała za nimi. Tubalny głos i idealna dykcja żołnierza sprawiły, że serce zabiło jej mocniej. Miała nadzieję, że jeżeli spóźni się na dwudzieste piąte urodziny księżniczki Stelli, będzie już po dworskich przedstawieniach.

Ale z drugiej strony, skąd niby miała to wiedzieć? Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w podobnej ceremonii, nie mówiąc już o królewskich wystąpieniach. Błękitna jedwabna suknia, którą miała na sobie, została wypożyczona z jednego z magazynów haute couture za ogromne pieniądze. Buty pożyczyła od interesującej się modą przyjaciółki Kiry, a biżuterię znalazła w jednym ze sklepów ze starociami w mieście. Tak właściwie to nawet zaproszenie nie było jej. Ukradła je w nadziei, że uda jej się niepostrzeżenie wemknąć do środka.

Miała mętlik w głowie i przez chwilę obawiała się, że cały misterny plan zaraz runie i to na oczach paru setek ludzi, którzy przybyli świętować urodziny księżniczki. Nie mówiąc już o tuzinie fotografów, którzy czyhali na jakieś smakowite ujęcie.

Dłonie zaczęły jej drżeć. Zdjęcie w kajdankach, nagłówek „Intruz w pałacu królewskim złapany na gorącym uczynku”. Niezła sensacja. Już widziała miny mieszkańców jej małego, sennego miasteczka na wybrzeżu, kiedy pierwszą rzeczą, którą zobaczą rano w gazetach, będzie jej twarz na tytułowej stronie...

Serce mocno zabiło jej w piersi. Nie było mowy, żeby się udało. Powinna uciekać, wracać do Stygos i pozbyć się tej durnej potrzeby dowiedzenia się czegoś o sobie. Naprawienia zła, którego nie można już było naprawić.

Ale na to było za późno. Królewski urzędnik z uśmiechem sięgał po jej niebieskie zaproszenie ze złotymi zdobieniami. Wrę-

czyła mu je drżącymi palcami. Spojrzał na listę i zmarszczył nos.

– Przepraszam panienko, ale nie mam na liście pani nazwiska.

Alex wyprostowała się.

– Początkowo musiałam odrzucić zaproszenie – odparła – ale kiedy dowiedziałam się, że jednak będę w kraju, wysłałam notkę potwierdzającą moje przybycie.

Urzędnik wyciągnął kolejną listę, przestudiował ją, powiedział coś do krótkofalówki i kiwnął głową.

– Wszystko w porządku, jest pani na liście. – Podał zaproszenie żołnierzowi o donośnym głosie i wskazał jej drogę. – Życze udanego wieczoru.

Uśmiechnęła się szeroko, uniosła rąbek sukni i skierowała się w stronę wejścia do sali balowej.

– Kara Nicholson! – obwieścił żołnierz tubalnym głosem. Alex zachwiała się lekko, podświadomie czekając, aż ktoś ją zdementuje i powie, że nie jest żadną Karą Nicholson.

Wokół niej dalej panował nieprzerwany zgiełk, tylko żołnierz posłał jej ciekawskie spojrzenie. Wypuściła wstrzymywane od dawna powietrze i ruszyła dalej, choć nogi drżały jej tak, że ledwie mogła chodzić.

Przede wszystkim musiała znaleźć łazienkę i przypudrować nos. I spróbować się pozbierać.

Kara była amerykańską dziedziczką, która zatrzymała się w jej rodzinnym hotelu kilka tygodni temu. Alex znalazła wyrzucone zaproszenie w koszu na śmieci. Mogła pójść na przyjęcie wyłącznie dlatego, że obydwie były szczupłe, ciemnowłose i niebieskookie. Ale udawanie bywalczyń salonów a wcielenie się w jej rolę to dwie różne rzeczy.

Musisz udawać tylko jeden wieczór, powiedziała sobie. Zaciśnęła zęby, wyprostowała się i ruszyła w stronę elegancko ubranego tłumu ludzi w sali balowej. Każdy miał kieliszek szampana w dłoni. Na przyjęcie przybyła cała śmietanka towarzyska Akatynii. Było też kilku celebrytów i członków europejskich rodzin królewskich. Byli to raczej bogacze, którzy przyjeżdżali zaszyć się w hotelu jej rodziny, który służył z najlepszego widoku na

Akatynię i morze, a nie tacy, z którymi zwykle się zadawała.

Wzięła kieliszek i weszła w tłum, szukając dogodnego miejsca do obserwacji. Upiła duży łyk pysznego i drogiego szampana, który nieco ją rozgrzał. Dokładnie tego potrzebowała.

Znalazła wreszcie cichy kąt, gdzie oparła się o kolumnę, popijając szampana i obserwując otoczenie. Sala balowa była piękna – bogato zdobiona i oświetlona tymi samymi odcieniami złota i błękitu, którymi zdobione były zaproszenia. Na marmurowych posadzkach widniał akatyński herb królewski – wyglądał, jakby był wyszyty złotymi nićmi. Z sufitu zwisały wielkie, błyszczące antyczne kandelabry, stanowiące doskonały kontrast dla ciemniejszych elementów wystroju. Na ścianach natomiast pyszniły się drogocenne obrazy.

Od tego przepychu zakręciło jej się w głowie. Wszystko wydawało się nierzeczywiste. Chociaż ostatnio prawie wszystko zdawało się nierzeczywiste. A przynajmniej odkąd jej matka, była dwórka królowej Amary, przełamała trwające dwadzieścia pięć lat milczenie, tym samym przewracając jej życie do góry nogami.

Wyznała, że jej ojcem nie był akatyński przedsiębiorca, który zmarł przed narodzinami dziecka. Był nim król Gregorios, niegdysiejszy władca tego kraju. Ona zaś była owocem ich długiego romansu, który zakończył się, kiedy królowa dowiedziała się o wszystkim i wygnała dwórkę z pałacu.

Upiła kolejny łyk szampana. Jej matka, ze swoją siłą i odwagą, była dowodem na to, że na świecie istniało dobro. To, że wdała się w niebezpieczny romans z królem, który był przecież zonytym mężczyzną, a do tego wymyśliła tyle historii, żeby to wszystko ukryć, było dla niej niepojęte.

A jednak taka była prawda. Alexandra miała ojca, którego nigdy nie poznała. I rodzeństwo, którego tak bardzo brakowało jej w dzieciństwie.

Jej uwagę przyciągnął czyjś śmiech. Była to księżniczka Stelła, jej przyrodnia siostra. Stała na środku sali balowej w oszalałej srebrnej sukni, otoczona wianuszkami rywalizujących o jej uwagę mężczyzn. Wyglądała jak grecka bogini.

Czy jej życie wyglądałoby inaczej, gdyby wcześniej poznała

prawdę? Czy byłaby księżniczką i miała starszą siostrę? Czy nigdy nie poznałaby cichego, spokojnego Stygos?

Nie wiedziała, jak zareaguje na nią przyrodnie rodzeństwo, ale najważniejszy był jej ojciec, który przebywał w szpitalu po ataku serca. To właśnie było główną przyczyną jej dzisiejszego wybiegu. Musiała go poznać, zanim umrze. To była jedyna rzecz, której pragnęła.

Rozejrzała się po pokoju i ujrzała młodego, uderzająco przy stojnego króla Nikandrosa i jego żonę Sofię zabawiających gości. Był jej bratem.

Nikandros przejął tron po pierwszym zawale swojego ojca. Był to trudny czas dla Akatynii - jej siostrzana wyspa Karnelia zagroziła przejęciem Akatynii i przyłączeniem jej do archipelagu kataryńskiego, do którego kiedyś przynależała. Wielu obawiało się, że karnelski król Idas stracił rozum. Zmobilizował swoje wojska i gotów był iść na wojnę.

To dlatego wybrała dzisiejszy wieczór. W tych warunkach audyencja byłaby niemożliwa.

A więc dziś. Odstawiła kieliszek i wzięła z tacy kolejny. Szampan dodawał jej pewności siebie. Po opróżnieniu kolejnego kieliszka wreszcie nabrała odwagi, żeby zrobić to, po co tu przyszła - zafundować królewskiej rodzinie skandal w najgorszych możliwych okolicznościach.

Aristos Nikolades oparł się o kolumnę w zatłoczonej sali balowej. Obserwował piękną brunetkę w seksownej błękitnej sukni, pijącą szampana w tempie sugerującym, że potrzebna jej była płynna odwaga.

Obserwował grę światła na jej włosach i drobnej zgrabnej figurze. Biorąc pod uwagę to, że dostała się tu podstępem, lepiej było mieć ją na oku.

Stał za nią w kolejce do sali balowej - przez opóźnienie samolotu ze Stanów Zjednoczonych przybył niemal godzinę później, niż zamierzał. Tak naprawdę marzył wyłącznie o tym, żeby odpuścić sobie imprezę, wrócić do domu, wziąć gorący prysznic i odespać ten koszmarne tydzień. Ale nie miał takiej możliwości - król w końcu udzielił mu pozwolenia na wybudowanie swego

klejnotu koronnego – nowego kasyna – na jego świetlistej, ukochanej przez śmietankę towarzyską śródziemnomorskiej wyspie Akatynii.

Kiedy ten anioł w błękitnej sukni przedstawił się jako Kara Nicholson, pomyślał, że ma zwidy przez brak snu. Pół roku temu przespał się z Karą w Vegas. Ta dziewczyna na pewno nią nie była.

Jej wielkie niebieskie oczy i ciemne włosy nadawały jej anielski wygląd. Nie wyglądała na karnelskiego szpiega. Ale w tych niespokojnych czasach niczego nie można było być pewnym. Ostatnio łapano szpiegów, a separatyści mieli własne frakcje. To jego firma odpowiadała za bezpieczeństwo dzisiejszego wieczoru, więc nie miał zamiaru ryzykować.

Brunetka bez wątpienia była zdenerwowana. Przyszła sama i nie rozmawiała z nikim, pewnie dlatego, że nikogo nie знаła. Posłała mu parę spojrzeń, ale jedyną osobą, na którą tak naprawdę patrzyła, był król.

Możliwe, że była jedną z tych kobiet, które nie mogły pogodzić się z tym, że król jest szczęśliwie żonaty. A może odrzucona kochanka? To tłumaczyłoby jej minę... i otaczającą ją aurę lęku. Wyczuła jego spojrzenie i odwróciła się w jego stronę. W jej oczach ujrzał lęk i zagubienie, które szybko ustąpiło jawnemu zainteresowaniu. Aristos już wcześniej zauważył, że mu się przyglądała. Jej policzki zapłonęły.

Spuściła głowę. Ten nieśmiały gest nie pasował do jej seksownego, pewnego siebie wyglądu.

Nie pasował do niej.

Ciekawość wygrała. Dopił swoją szkocką, odstawił szklanke i ruszył w jej stronę. Grywał już w nudniejsze gry. Ta przynajmniej może być ciekawa.

Do licha. Szedł w jej stronę.

Alex zastanowiła się, co też właściwie wyrabia. Przyjechała tutaj, żeby porozmawiać ze swoim ojcem. Poznać go, zanim umrze. Nie po to, żeby flirtować z najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała. Ale ciągle się na nią gapił. Ciężko było tego nie zauważyć, szczególnie, że nie mogła się

spotkać sam na sam z królem Nikandrosem.

W międzyczasie naszło ją sporo wątpliwości. Czy aby na pewno wybrała odpowiednie miejsce na to spotkanie? Król cały czas był otoczony ludźmi i w zasadzie nie miała nawet jak do niego podejść. Czy w ogóle zechce się z nią zobaczyć? Czy obeszłoby go, że istnieje? Czy po prostu wyrzuci ją z pałacu?

Podniosła głowę, kiedy poczuła zapach drogiej wody kolońskiej i zobaczyła mężczyznę, który był nim owiany. Był wysoki i umięśniony, miał ciemne oczy i stylowy zarost. Przy nim wszyscy inni mężczyźni w pokoju zdawali się bezbarwni.

Jest onieśmielający i zniewalający, pomyślała sobie.

– Zastanawiałem się właśnie, dlaczego tak piękna kobieta stoi samotnie, pijąc szampana jak wodę. – Jego głęboki, aksamitny głos sprawił, że przeszły ją ciarki. – Zamiast pozwolić zadziałać wyobraźni, pozwoliłem sobie po prostu podejść i zapytać.

– To dopiero drugi kieliszek – odparła.

– Ale w niezłym tempie. – Wpatrywał się w nią tak intensywnie, że niemal wypalił w niej dziury. – Dla kurażu?

– Do czego potrzebna by mi była odwaga? – Odrzuciła włosy nonszalanckim, jak miała nadzieję, gestem.

– Ty mi powiedz. Jesteś tu sama. Może dlatego nie możesz się rozluźnić?

– Mam do załatwienia pewną sprawę. Nie przyszedłam tu w celach towarzyskich.

– Interesy na przyjęciu urodzinowym? To nieeleganckie.

– Sprawa osobista.

Pochylił się ku niej.

– Może mogłabyś połączyć tę sprawę z odrobiną przyjemności? Sam mam kilka spraw do załatwienia.

Na te słowa ścisnął jej się żołądek.

– Wyglądasz, jakbyś miał mnóstwo czasu.

– Rozproszyłaś mnie. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Jesteś najpiękniejszą kobietą na tej sali.

Poczuła, że na twarz wypełza jej rumieniec.

– To nieprawda. W końcu księżniczka urządza to przyjęcie.

– Ona roztacza wokół siebie lodową aurę. Ty nie.



Alex zaschło w ustach. Nie mogła oderwać od niego wzroku.

– Obawiam się, że nic z tego – odpowiedziała.

– Przyjechałaś tu dla kogoś innego?

– Muszę się z kimś zobaczyć. A potem wyjechać.

– Jeden taniec – wyciągnął do niej opaloną dłoń – a potem dam ci spokój.

Zgodziła się, odmowa byłaby nieuprzejma. Nad jego ramieniem ujrzała króla i królową, wciąż pochłoniętych rozmową z gośćmi. Tańcząc, przynajmniej będzie miała zajęcie i przestanie się tak rzucać w oczy.

– Dobrze – powiedziała więc, ujmując jego dłoń. – Zatańczmy.

– Aristos – wyszeptał jej do ucha. – A ty...?

Na chwilę zamarła, usiłując przypomnieć sobie imię dziewczyny z zaproszenia. Szampan jej w tym nie pomagał.

– Kara – odparła po chwili.

Lepiej ciągnąć to przedstawienie, choć szybkie myślenie nie było łatwe, kiedy nieznajomy przesyłał jej ciału impulsy, prowadząc ją na parkiet.

Jego wysoki wzrost sprawił, że ludzie rozstąpili się przed nimi. Zespół zagrał powolny kawałek jazzowy.

Aristos ujął jej dłoń, objął ją w pasie i przycisnął do siebie. Tańczył zaskakująco dobrze jak na kogoś tak silnie zbudowanego.

– Więc skąd znasz księżniczkę? – zapytał.

To normalne pytanie, pomyślała. Spokojnie.

– Jesteśmy przyjaciółkami – odparła, powtarzając to, co usłyszała od Kary. – Działamy w kilku tych samych organizacjach dobroczynnych.

– A czym się zajmujesz, kiedy nie jesteś zajęta dobroczynnością?

Zamrugła. Jej myśli pędziły jak szalone. Kilka pobieżnych rozmów z Karą nie dostarczyło jej aż tak wielu informacji.

– Głównie tym – wymamrotała cicho. – Mój ojciec jest filantropem. Potrzebuje mojej pomocy.

– A skąd jesteś?

– Z Teksasu – powiedziała słabo, jakby to mogło zamaskować jej brak akcentu.

- Ciekawe, nie brzmisz, jakbyś była z Południa.

Zaschło jej w ustach. Do licha, to nie był dobry pomysł.

- Straciłam akcent - ciągnęła. - Dużo podróżuję...

Wykrzywił usta.

- Rozumiem doskonale, mam podobnie. - Obrócił nią zgrabnie w tańcu. - Ale Teksas to duży stan. Z której części?

Nie miała pojęcia.

- Dallas - zgadła.

- Dom J.R. Ewinga...

- Dokładnie tak - uśmiechnęła się blado. - A ty? Skąd znasz Stellę? - zapytała, usiłując odzyskać kontrolę nad rozmową.

- Jestem biznesowym partnerem króla.

O nie! Poczowała napływającą falę strachu.

- W jakich interesach? - zapytała jednak.

- Hotele i kasyna. Trochę tego, trochę tamtego.

Pasowało to do niego.

- Brzmi ciekawie.

- Nie wydajesz się przekonana.

Wzruszyła ramionami.

- Nie jestem hazardzistką. Moim zdaniem żywisz się słabością. Żyjesz z pieniędzy naiwnych ludzi.

- Ludzie chodzą do kasyn z własnej woli.

- Owszem - zgodziła się - ale czy zawsze znają swoje granice?

- Powinni. To ostatnio jakaś plaga: ludzie, którzy mają zero poczucie odpowiedzialności za własne czyny.

W duchu zgodziła się z nim. Strach był coraz silniejszy.

- Możliwe - zdecydowała - ale może nie jestem najlepszą osobą, żeby to oceniać. Możesz mnie nazwać idealistką. Uważam, że wszyscy pracujemy na dobro wspólne.

- Idealiści... - powiedział cicho, patrząc jej w oczy. - Gatunek na wymarciu.

Nie powiedział nic więcej. Ona też nie, ze strachu, że zaraz palnie coś, czego powiedzieć jej nie wolno. Powinna zaprotestować. Aristos przycisnął ją bliżej do siebie i oparł podbródek na czubku jej głowy. Ale w końcu nie rozmawiali. A skoro nie rozmawiali, nie było niebezpieczeństwa, że czymś się zdradzi.

Nie mogła się powstrzymać i pozwoliła sobie na chwilę zapomnienia w jego silnych ramionach. Oczywiście tylko na chwilę, dopóki trwał taniec. Było jej nieprzyzwoicie dobrze, a poza tym gdzie indziej miałyby okazję poznać takiego mężczyznę? Przy stojni przedstawiciele płci przeciwnej byli w Stygos towarem deficytowym.

Wokół nich rozbrzmiewało piękne melancholijne łkanie saksofonu. Szampan szumiał jej w głowie na całego, sprawiając, że poczuła niesamowitą pewność siebie. A także coraz silniejsze pożądanie do obejmującego ją mężczyzny. Nie pomagał również bijący od niego silny zapach wody po goleniu...

W samym środku tej burzy feromonów piosenka nagle się urwała. Już chciała zabrać dłoń, kiedy Aristos przycisnął ją do siebie i wyszeptał:

– Jeszcze jeden.

Powinna odmówić. Ale propozycja była zbyt kusząca. A król wciąż pochłonięty rozmową. Jeden taniec nie zaszkodzi.

Ich ciała zaczęły się poruszać zgodnym rytmem w takt zmysłowej muzyki. Wiedziała, że to niewłaściwe, szczególnie, że teraz jego dłoń schodziła coraz niżej wzdłuż jej pleców. Ale wyglądało na to, że zdrowy rozsądek ostatecznie ją opuścił. Mężczyzna był jak postać z tak lubianych przez nią romantycznych powieści – niebezpieczny, mroczny i tajemniczy.

Jeszcze tylko dwie minutki, pomyślała sobie. Zorientowała się jednak, że w tańcu oddalili się od reszty gości i stali w zacienionym miejscu przy wyjściu na mały taras.

Spojrzała prosto w jego hipnotyzujące oczy i nagle z całą mocą zorientowała się, do czego to wszystko zmierza.

– Powiedziałam już, że nie jestem zainteresowana – przypomniała mu piskliwym głosem.

– Nie? Język twojego ciała mówi co innego. – Ujął ją nagle pod brodę i uraczył pocałunkiem, jakiego w życiu nie przeżyła. Był zmysłowy i doskonały. Poddała mu się i odwzajemniła pocałunek.

– Otwórz usta, aniołku – powiedział do niej nagle.

Nie wiedziała nawet, że miała je zamknięte. Wykonała jego polecenie.

Jej okrzyk wybrzmiał w powietrzu. Aristos głaskał ją po pośladkach i przyciągnął tak blisko, że między nich nie można by było wcisnąć szpilki. Kolana jej zmiękły.

– Aristos – wyszeptała. – Przestań.

Kiedy usiłowała doprowadzić się do porządku, patrzył na nią z satysfakcją. Położyła mu dłoń na piersi, żeby odepchnąć go lekko. Ale na to była zbyt drobna. Złapał ją za nogę i zaczął gładzić po udzie.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała, wciąż usiłując go od siebie odepchnąć.

– Sprawdzam, czy jesteś uzbrojona.

– Uzbrojona? – Jej umysł nie łączył faktów. – Dlaczego miałabym być uzbrojona?

Zaczął sprawdzać jej drugą nogę, przez co spłonęła rumieńcem.

– Ty mi powiedz, Kara.

Coś w jego tonie sprawiło, że włosy stanęły jej dęba. On wie. Wiedział cały czas, pomyślała.

Pchnęła raz jeszcze i tym razem ją puścił.

– Wiesz, że nie nazywam się Kara.

– Zgadza się, aniołku. Więc może mi powiesz, co tu robisz? I dlaczego udajesz Karę Nicholson?

– Skąd o tym wiesz?

– Cóż, zastanówmy się... Przede wszystkim twój akcent. Po drugie Kara jest z Houston, nie z Dallas. A po trzecie znam Karę. Dogłębnie. I ty nią nie jesteś.

Zamknęła oczy, płonąąc ze wstydu. On i Kara Nicholson byli kochankami. Jak mogła pomyśleć, że ujdzie jej to na sucho?

– Stałeś za mną w kolejce. Dlaczego wtedy nic nie powiedziałeś?

– Chciałem wiedzieć, jakie masz zamiary.

– A jak ci się wydawało?

– Jakbyś nie zauważyła, to inne państwo właśnie chce nam wypowiedzieć wojnę.

Pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Myślisz, że jestem szpiegiem? Zabójcą?

– Wtargnięcie na królewskie przyjęcie pod fałszywym nazwi-

skiem to poważna sprawa.

– A ty postanowiłeś ją zbadać? A w międzyczasie trochę się mną zabawić?

– Nie nazwałbym tego zabawą. A poza tym podobało ci się tak samo jak mnie. A jeżeli chodzi o moje zainteresowanie twoją osobą, to spieszę poinformować, że to moja firma ochroniarska odpowiada za bezpieczeństwo dzisiejszego wieczoru. Tak sobie dorabiam, aniołku, w przerwach, kiedy nie prowadzę wielkich złych kasyn. Nie miałem zamiaru spuszczać cię z oka, dopóki król znajdował się w pobliżu.

Zacisnęła pięści i spojrzała mu prosto w oczy.

– Pożalujesz tego.

Oczy rozbliły mu z rozbawienia.

– Czyżby? Dobra, opowiadaj. Z twoich tęsknych spojrzeń rzuconych na króla wywnioskowałem, że jesteś może jego byłą kochanką. Być może odrzuconą... Wydajesz się w miarę normalna, więc może pomyślałaś sobie, że zgodzi się wziąć kochankę. Przykro mi to mówić, kochanie, ale król jest szaleńczo zakochany w żonie. Nie masz szans.

Gapiła się na niego z szeroko otwartymi ustami.

– Zwariowałeś? – spytała w końcu. Aristos wzruszył ramionami.

– Widziałem już kobiety, które rzucały się na króla. Przychodziły na przyjęcia bez zaproszenia i robiły idiotyczne rzeczy, żeby tylko zwrócić na siebie jego uwagę. Może i jesteś w typie każdego mężczyzny, ale to była strata czasu.

Ogarnęła ją złość.

– Przyszłam tu dziś, ponieważ muszę omówić z królem pewną sprawę osobistą. Tak jak mówiłam wcześniej.

– Więc dlaczego pod fałszywym nazwiskiem?

– To skomplikowane.

– W jaki sposób?

– To moja sprawa.

– Obawiam się, że również moja, o ile nie chcesz opuścić imprezy w kajdankach.

– Nie zrobiłbyś tego.

– A chcesz się założyć?

Serce zaczęło jej szaleńczo bić w piersi. Ukryła twarz w dłoniach i ruszyła dalej w głąb tarasu.

– Nie mogę ci powiedzieć. Przyznaję, że moje metody są dość niekonwencjonalne, ale konieczne, zważywszy na ochronę wokół króla. W życiu nie dostałabym się na audiencję.

– Ta ochrona jest tu z konkretnego powodu.

– Wiem – odparła i wzięła głęboki oddech. – To bardzo ważne, żebym z nim porozmawiała, wierz mi. Właściwie to będę bardzo wdzięczna, jeżeli mnie do niego zaprowadzisz.

– Nic z tego, dopóki mi nie powiesz, kim jesteś i czego chcesz.

– Nie mogę.

– Świetnie. – Odwrócił się i ruszył w stronę drzwi.

– Aristos, poczekaj. Nikt nie może o tym wiedzieć.

– Wyrzuć to z siebie – warknął.

Wyprostowała się.

– Nazywam się Alexandra Dimitrou. Król jest moim przyrodnim bratem.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Aristos zamarł. Przyrodnia siostra Nikandrosa. Musiał się przesyłszuć.

– Mogłabyś powtórzyć?

Alexandra potarła skronie.

– Moja matka, Melania, była dwórką królowej Amary. Podczas pobytu w pałacu wdała się w romans z królem Gregoriosem. Królowa wiedziała, że jej mąż ma problem z dochowaniem wierności, ale romans z moją matką był tym jednym krokiem za daleko. Wyrzuciła ją. Nikt nie wiedział, że matka jest w ciąży. Wróciła do swojej rodzinnej wioski i wychowała mnie samotnie.

Zamrugął.

– Ale po co to ukrywać? Według tutejszego prawa należałabyś do rodziny królewskiej.

– Mama wiedziała, że jeżeli ktoś się dowie, zabiorą mnie. A tego nie chciała. Mówiła więc mnie i wszystkim naokoło, że mój ojciec był akatyńskim biznesmenem, którego poznała, pracując w pałacu, i który zginął w wypadku samochodowym przed moimi narodzinami. Wyjawiała mi prawdę, dopiero kiedy się dowiedziała, że król jest poważnie chory.

Zakręciło mu się w głowie. Dama dworu królowej. Najgorszy rodzaj zdrady.

Wszyscy wiedzieli, że król miał wiele romansów. Ale dziecko? W dodatku tak długo ukrywane? Należące do przyjaciółki królowej? Jeżeli to prawda, byłby to wielki skandal.

Spojrzał badawczo na stojącą przed nim kobietę. Czy mówiła prawdę? Pomimo oliwkowej cery jej twarz była blada. Przerazenie raczej nie było udawane.

Nagle coś go tknęło. Od początku wydawało mu się, że skądś ją zna. Te oczy... Ten odcień błękitu widział tylko u jednej rodziny... Czuł się, jakby patrzył na Nikandrosa i Stellę.

Przeszedł go dreszcz. Mówiła prawdę.

– Mówiłam ci, że pożałujesz.

Zamknął oczy. Po raz pierwszy w życiu rzeczywiście żałował. Jego relacje z królem dopiero co się ustabilizowały. Nie potrzebował kłopotów.

– To, że masz błękitne oczy Konstantynidów, wcale nie oznacza, że mówisz prawdę – powiedział ostro – trzeba to będzie potwierdzić, sama wiesz... Rozumiesz chyba moje stanowisko.

– Stanowisko tak, ale nie taktykę.

– To jest nas dwoje. – To ją uciszyło. Zaczął spacerować po tarasie i gorączkowo rozmyślać. Na królewskim przyjęciu byli paparazzi, plotkarze i dziennikarze z całego kraju. Jak sprawa się wyda, będzie to miało fatalne skutki. Ale to akurat był problem króla, nie jego. Zbliżył się do niej.

– Po co tu dzisiaj przyszłaś? Czego chcesz od króla?

– Chcę porozmawiać z ojcem. Tylko tyle.

Przyglądał jej się przez dłuższą chwilę. Nagle przeklął pod nosem i wyciągnął z kurtki telefon komórkowy. Zadzwoił do szefa ochrony, a potem zabrał ją z tarasu.

– Słuchaj – powiedział – zostaniesz z nim tutaj. Nie ruszaj się ani z nikim nie rozmawiaj. Jeżeli to zrobisz, ochroniarz cię obezwładni. Zrozumiano?

Pokiwała głową, bielejąc jak ściana. Wyglądała, jakby miał ją porwać mocniejszy podmuch wiatru. Była taka krucha. Obiecał sobie, że zdystansuje się do tej potencjalnej katastrofy, ale coś go ścisnęło w sercu. To, co zrobiła, wymagało od niej niezwykłej odwagi. Mógł sobie tylko wyobrazić, jak bardzo musiała się bać.

Podszedł do niej i uniósł jej podbródek.

– Król nie jest złym człowiekiem, nie masz się czego obawiać. Ale on miał, jeżeli Alexandra wygada się Nikandrosowi.

Ochroniarz kiwnął głową, wskazując Alexandrze drogę do biblioteki pałacowej, którą oświetlały wytworne kandelabry i kinikiety.

Jej apetyt na literaturę był nienasycony i w normalnych okolicznościach byłaby zachwycona, ale teraz jej wzrok wbity był w mężczyznę stojącego z rękami w kieszeniach po drugiej stro-



nie pokoju. Król odwrócił się i przyjrzał jej się z namysłem, po czym odwrócił się do Aristosa.

– Dziękuję.

Aristos kiwnął głową i ruszył w stronę wyjścia. Alexandra ledwie się powstrzymała od poproszenia go, żeby został. Przed wyjściem posłał jej jednak pełne otuchy spojrzenie, co trochę podniosło ją na duchu.

Król gestem wskazał dwa skórzane fotele.

– Usiądź, proszę.

Wykonała polecenie z drzeniem. Król usiadł naprzeciw niej. Nagle uderzyło ją, jak bardzo są do siebie podobni. Jasne, niebieskie oczy, wysokie kości policzkowe, kruczoczarne włosy... Z tą różnicą, że włosy jej brata były krótko przystrzyżone.

– Jesteś córką Melanii.

– Tak – wyszeptała w odpowiedzi. – Znałeś ją?

– Miałem zaledwie osiem lat, kiedy opuściła pałac, ale tak, pamiętam ją. Ona i moja matka były bardzo blisko.

Tak. Dopóki nie wdała się romans z twoim ojcem, a twoja matka przepędziła ją z pałacu, pomyślała.

– Aristos opowiedział mi całą historię. Twierdzisz więc, że mój ojciec jest również twoim ojcem.

– Nie twierdzę. Tak jest.

– Wybacz – przerwał jej ostro – ale nie mogę ci tak po prostu uwierzyć. Twoja matka ukrywała cię przez ponad dwie dekady, ale nagle, kiedy ojciec stoi jedną nogą w grobie, ujawnia ten mroczny sekret. Dlaczego?

– Wcześniej bała się, że mnie zabiorą. Nie chciała, żeby moje życie było naznaczone przez jej błąd. Myślała, że będzie lepiej, jeśli zostanę z nią, niż żebym miała żyć jako bękart. Ale ciężko przeżyła chorobę króla. Myślę, że zdała sobie sprawę z tego, że odmawiając mi mojego dziedzictwa, popełniła błąd.

Przeczesał palcami włosy.

– Więc przyszłaś tu dziś, żeby...?

– Poznać swojego ojca. Ciebie i Stellę. – Spojrzała mu w oczy.  
– Nie mam rodzeństwa. Nie chcę niczego więcej. Kocham swoje życie w Stygos.

Zmrużył oczy.

– Nie jesteś chyba aż tak naiwna? Kiedy tylko potwierdzi się, że jesteś z królewskiego rodu, staniesz się członkiem monarchii. Trzecią osobą w kolejce do tronu.

Pokręciła głową.

– Nie chcę tego. Nie jestem również na tyle naiwna, żeby myśleć, że zostanę powitana w tej rodzinie z otwartymi ramionami.

– Cóż, sytuacja jest... delikatna. Jeżeli mówisz prawdę, w twoich żyłach płynie królewska krew. Nikt ci tego nie odmówi. Ale najpierw musimy przeprowadzić test DNA.

Skinęła głową. Założyła taką konieczność. Wiedziała, że na nic więcej nie będzie mogła liczyć. Dlaczego więc czuła taki ciężar?

– Król podniósł się z krzesła.

– Muszę wracać do gości. Rozumiesz, mam nadzieję, że w tej sytuacji ochrona odprowadzi cię do apartamentu, w którym spędzisz resztę wieczoru i noc. Do sprawy wrócimy jutro rano.

– Oczywiście – zgodziła się.

Apartament mieścił się na tyłach pałacu. Rozpościerał się z niego przepiękny widok na królewskie ogrody. Urządzono go w złocie i łagodnej zieleni w odcieniu mchu. Z baldachimu nad wielkim łóżem zwisały zwiewne brokatowe zasłony. Wszystko wyglądało jak z jednej z bajek, które pochłaniała jako dziecko.

Kiedy kilka minut później zjawiała się pokojówka z jedwabną koszulą nocną, dopytując się, czy nie potrzeba jej czasem czegoś jeszcze, Alex zwalczyła gorące łzy napływające jej do oczu. Udało jej się. Pozna swojego ojca. Ale chciała przede wszystkim, żeby brat jej uwierzył.

Zapewniła pokojówkę, że niczego jej nie trzeba. Nie mogła jednak zasnąć, więc wyszła na taras. Zespół przestał grać, a jedynym dźwiękiem był śpiew cykad. Alex zapatrzyła się na oświetlony światłem księżyca ogród pełen pięknych kwiatów.

Nagle usłyszała ciche pukanie. Podeszła do drzwi, zastanawiając się, kto mógł o tej porze czegoś jeszcze od niej chcieć. Uchyliła drzwi i w przygaszonym świetle ujrzała księżniczkę.

– Musiałam przyjść.

Alex spojrzała na siostrę. Jej uderzająco niebieskie oczy równowały szerokie usta i wysokie kości policzkowe, będące znakiem rozpoznawczym dumnej królowej matki. Była piękna, ale w osobliwy sposób. Stała przed nią bez tej wcześniejszej, wy-studiowanej pozy, a jej perfekcyjnie nałożony makijaż odcinał się na bladej skórze.

– Do diabła, jesteście prawie identyczni.

– Kto?

– Ty i Nik.

– Alex wpuściła siostrę do środka, cała w nerwach. Najwyraźniej emocje dzisiejszego dnia jeszcze się nie skończyły. Stella zamknęła za sobą drzwi.

– Przyjęcie właśnie się skończyło. Mam nadzieję, że cię nie obudziłam.

– Nie mogłam spać.

– Domyślam się.

Stały w ciemnościach, przypatrując się sobie z ostrożnością. Spojrzała Stella w oczy, spodziewając się ujrzeć tam niedowierzanie, jak w oczach króla, ale ujrzała w nich tylko rozbawienie i ciekawość.

– Król powiedział ci, że tu jestem?

– Oczywiście, że nie – księżniczka uśmiechnęła się drwiąco – a przynajmniej nie świadomie. Na to jest zbyt ostrożny. Podślu-chałam, jak rozmawiał z Aristosem.

Alex spuściła wzrok.

– Nie ufa mi.

– Musi być ostrożny. Odkąd król Idas zwariował, musi założyć, że wróg może uderzyć z każdej strony.

Alex przygryzła i tak pogryzione już niemal do krwi wargi.

– A ty mi wierzysz?

– Jesteś podobna do Nika bardziej niż ja. Wszyscy wiedzieli o romansie mojego ojca z twoją matką. Chyba liczyliśmy się z tym, że coś takiego może się zdarzyć. Chociaż to, że zdarzyło się teraz, jest nieco niepokojące.

– Dowiedziałam się dopiero kilka tygodni temu.

– Wiem. Mam nadzieję, że nie będziesz zawiedziona. Mój ojciec nie jest doskonały. Jest wspaniałym królem, ale nie najlep-

szym człowiekiem. Nie oczekuj, że będzie ciepły i miły.

– Myślałam, że mój ojciec nie żyje – odpowiedziała szybko Alex. – Nie wiem sama, czego oczekuję.

– Mogę sobie tylko wyobrazić, jak się czujesz.

– Jestem zagubiona. Jestem zła na matkę... Czuję się... zdradzona. Ale wiem, że chciała mnie chronić. Więc jak mogę być zła?

– Normalnie. Odmówiła ci twojego dziedzictwa.

– Tak? – Rozejrzała się po bajkowej sypialni. – Kocham swoje życie w Stygos.

– Ale jesteś księżniczką. Z rodu Konstantynidów. Masz cały świat na dłoni. A ona ci to zabrała.

– Może to kwestia przeznaczenia. Może takie życie było mi pisane.

– Być może. Królewskie życie ma swoje wady, będę pierwszą, która ci to powie.

Coś w jej tonie zaintrygowało Alex.

– Ale blasków jest więcej niż cieni?

– Nie wiem, jak ci na to odpowiedzieć. Takie życie jest moim przeznaczeniem. Ale czy wybrałabym je świadomie? Pytanie za milion dolarów. Ale, ale. Widziałam, że tańczyłaś z Aristosem.

Na policzki Alex wypełzł rumieniec. Miała nadzieję, że nikt tego nie zauważył. Jej dzisiejsze zachowanie było głupie i bezmyślne, szczególnie w świetle skandalicznej reputacji jej matki.

– To był błąd – odpowiedziała cicho. – Denerwowałam się i wypłam za dużo szampana...

– Aristos ma taki wpływ na kobiety, ale uważaj. Będzie brał od ciebie to, czego chce, a ty nic nie zauważysz, dopóki nie będzie za późno. A wtedy cię porzuci.

Najwyraźniej znała to z doświadczenia.

– To się nigdy więcej nie wydarzy. Kiedy tylko porozmawiam z ojcem, wracam do domu.

Księżniczka spojrzała na nią w zadumie.

– Właśnie się dowiedziałam, że mam siostrę. Szkoda byłoby ją tak szybko stracić.

Alex zalała falą emocji, którą Stella zdawała się wyczuwać, gdyż wycofała się i powiedziała:

– Jest późno. Porozmawiamy jutro. Lepiej się wyśpij, żebyś miała świeży umysł.

Po jej wyjściu Alex nagle się przestraszyła, że nie zatrzyma tego, co dziś rozpoczęła. Nie tylko wyszła poza małe Stygos, ale nagle znalazła się w zupełnie innym świecie, który w dodatku mógł ją pochłonąć. W tym świecie, przed którym matka tak bardzo starała się ją chronić.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Minęły dwa dni. Badania potwierdziły, że Alex jest córką starego króla. Wieść natychmiast rozniosła się po całym pałacu.

Nikandros jasno postawił sprawę i stwierdził, że nie mogą długo czekać z oświadczeniem dla mediów. Im dłużej pozwolą im spekulować, tym gorzej. Szczególnie w świetle konfliktu z siostrzaną wyspą.

To właśnie ten ponury scenariusz został przed Alex roztoczony, kiedy poznała króla. Spotkanie odbyło się w zachodnim skrzydle. Towarzyszyła jej Stella. Królowej Amary akurat nie było. Alex miała wrażenie, że jej unika. Trudno się dziwić, w końcu jej obecność tutaj była związana ze skandalem..

Król miał śniadą skórę, ale poorana zmarszczkami twarz była blada. Stella wyszła, a Alex nie wiedziała, co ze sobą zrobić.

– Chodź. Usiądź – powiedział do niej, leżąc na poduszkach.

Wzięła więc krzesło i usiadła na nim. Bezwzględny, arogancki i uwielbiany przez poddanych jej ojciec był szczególnie oniesmielający.

– Wyglądasz jak twoja matka – przemówił do niej.

Alexandra kiwnęła głową i odchrząknęła.

– Tak, jesteśmy bardzo podobne. Z wyglądu i usposobienia.

– Jak się miewa?

– Dobrze. Moja rodzina prowadzi hotel. Całkiem nieźle prosperuje.

– Zatem należysz do królewskiego rodu. Nikandros musiał ci powiedzieć, że masz zapewnione miejsce na dworze.

– Tak. Ale nie dlatego tu jestem. Chciałam tylko poznać swoją rodzinę, a nie robić zamieszanie.

W jego oczach pojawiło się nagle coś na kształt emocji.

– Ależ będzie zamieszanie. Popełniono wiele błędów. – Uniósł dłonie. – Jak widzisz, nie pozostało mi wiele czasu, więc nie mam jak ich naprawić. To ty, Alexandro, musisz znaleźć sobie miejsce

w tej rodzinie.

Żadnego ciepła. Żadnej deklaracji. Żadnych żali. Stella miała rację. Nie powinna była mieć zbyt dużych oczekiwań. A jednak nie była w stanie się powstrzymać.

Świadomość, że jej ojciec żyje, zaszczepiła w niej pewne poczucie tęsknoty. Teraz widziała, że nie był to jednak człowiek, który zabierze ją na ryby.

Opuściła ją wszelka nadzieja.

– Kochałeś ją? – zapytała, zanim zdążyła ugryźć się w język. Musiała wiedzieć, czy uczucia jej matki były odwzajemnione.

– Zależało mi na niej, ale nie, nie kochałem jej. Król ma obowiązki przede wszystkim wobec poddanych. Cała reszta jest nieistotna.

Już chciała się z nim kłócić – w końcu jego syn bardzo kochał żonę – ale powstrzymał ją bolesny ucisk w piersi. Cóż. Przyszła tu, żeby uzyskać odpowiedzi, i tak się stało. Nawet jeżeli te odpowiedzi nie były takie, jakich by sobie życzyła.

Resztę dnia spędziła na rozmyślaniach. Musiała podjąć jakąś decyzję i to szybko – pałac został otoczony przez dziennikarzy.

Nad czym się właściwie zastanawiała? Nigdy nie chciała być księżniczką. Spotkanie z ojcem okazało się wysoce rozczarowujące. Poza tym chciała być lojalna wobec matki i dalej prowadzić rodzinny biznes. Nikt nie mógł jej do niczego zmusić, ale nie mogła też tak po prostu zignorować faktu, że jest trzecia w kolejce do tronu.

Jeszcze większy wpływ na jej decyzję miało rodzeństwo. Kiedy już ich poznała, ciężko było zrezygnować z ich towarzystwa. Ale Alex nie wiedziała nic na temat bycia księżniczką. W tym mogła jej pomóc tylko Stella.

Przed kolacją Alex próbowała wypytać ją na ten temat. Czy bycie księżniczką polegało wyłącznie na niekończących się zobowiązaniach królewskich i charytatywnych, czy też może wiązało się z tym coś więcej? Czy będzie mogła podejmować własne decyzje?

Stella odpowiedziała szczerze – wyglądało na to, że inaczej nie umiała. Tak, było tak, jak mówiła, co nie oznaczało, że nie

dało się obrać własnej ścieżki, co zresztą sama zrobiła.

Z tą wiedzą udała się pod ramię ze Stellą na aperitif przed kolacją. Nik i Sofia już tam byli, jednak bez swojego syna Theo, który miał dwa miesiące i został z opiekunką. Kiedy do pomieszczenia wkroczyła królowa Amara i zaczęła iść w stronę Alexandry, wszystkie spojrzenia skierowały się w jej stronę. Alex poczuła ucisk w gardle i z nerwów lekko dygnęła, zapominając, że Stella wcześniej mówiła jej, że nie jest to konieczne. Królowa zbyła to gestem.

– Teraz jesteś członkiem tej rodziny.

– To zaszczyt móc cię poznać, Wasza Wysokość.

– Wystarczy Amara.

Koktajle szybko się skończyły i wszyscy zasiedli do kolacji. Alex była zachwycona, że ma się czym zająć.

– Kiedy zostaniesz ogłoszona księżniczką? – spytała nagle królowa. – Biorąc pod uwagę szum medialny, zakładam, że nie długo.

– Ja... Właściwie jeszcze nie zdecydowałam.

– Jak to nie zdecydowałaś? Jesteś trzecia w kolejce do tronu.

– Mam swoje życie – odpowiedziała z podniesioną głową. – Prowadzę z matką hotel.

– Jesteś członkiem rodziny królewskiej. To nie jest kwestia decyzji. Masz obowiązki wobec tego kraju.

Alex zacisnęła wargi.

– Mam obowiązki względem matki i biznesu rodzinnego.

Przy stole zapadła cisza.

– To dla Alexandry nowe informacje – wtrącił się Nik. – Oczywiście mamy nadzieję, że zostanie. Jest naszą rodziną.

Widziała ciepło w oczach brata i coś ścisnęło ją w żołądku. Kiedy koszmarny posiłek, w trakcie którego nie mogła w ogóle jeść, wreszcie dobiegł końca, czuła się strasznie.

Nik udał się na spotkanie w biurze pałacowym, Sofia poszła wykąpać Thea, a Stella na spotkanie z przyjaciółką.

Po rozmowie telefonicznej z matką, podczas której ta w swej nieskończonej mądrości powiedziała jej łamiącym się głosem, że ma zrobić to, co należy, Alex zaszyła się w pięknym pałacowym ogrodzie, żeby pomyśleć. Jeżeli miała znaleźć odrobinę



spokoju, to właśnie tam.

Aristos wyszedł ze spotkania z przeświadczeniem, że Akatynie czekają ciężkie czasy. Król wezwał go, żeby mu powiedzieć, że zmobilizował żołnierzy w odpowiedzi na agresywne ruchy wojskowe króla Karnelii.

Nikandros poprosił go o zwolnienie z dalszych zobowiązań finansowych, żeby kraj mógł skutecznie się bronić. Oczywiście Aristos na to przystał.

Zastanawiał się teraz, jak to wpłynie na jego kasyno – zwłoka była potencjalnie katastrofalna w skutkach. Ruszył w stronę wyjścia z pałacu. Nagle zobaczył w foyer znajomą sylwetkę zmierzającą w przeciwnym kierunku. Alexandra. Wszędzie poznałby te słodkie kształty.

Zastanawiał się, jak się miewa. Nie mógł zapomnieć wylężonego spojrzenia, które mu posłała, kiedy wychodził z biblioteki w noc balu. Skąd brała się ta potrzeba chronienia jej, pozostawało dla niego zagadką. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal – zawsze żył w ten sposób. Dzięki temu ludzie nie mogli go zawieść. Ani on ich.

Kiedy jednak zobaczył, że Alexandra kieruje się w stronę ogrodów, nie mógł się powstrzymać i ukradkiem ruszył za nią. Miała na sobie białą letnią sukienkę, a ciemne włosy związała w kucyk. Wyglądała, jakby się nad czymś poważnie zastanawiała. Aristos miał ochotę ją zjeść. To był duży błąd. Ale było już za późno – zauważyła go.

– Aristos! – Zerwała się na nogi.

– Siadaj. – Złożył marynarkę i usiadł obok niej na brzegu fontanny.

– Dziś też zajmujesz się ochroną?

– Miałem spotkanie z królem i zobaczyłem cię na korytarzu. Ciekaw byłem, co u ciebie.

– Po tym, jak mnie wytropiłeś, uwiodłeś i groziłeś zakuciem w kajdanki?

Rozbawiło go to.

– No cóż. Pocałowałem cię, bo jesteś w moim typie. Lubię drobne brunetki o bujnych kształtach. Do uwodzenia nie było

warunków. Nie mam co prawda nic przeciwko miejscom publicznym, jednak bal królewski to lekka przesada.

– I tak nie miałbyś szans – powiedziała z rumieńcem na twarzy.

– Nie? A kiedy ostatni raz pozwoliłaś mężczyźnie na coś takiego?

To zamknęło jej usta.

– Ale żeby była jasność, księżniczko, jestem zawiedziony. Jesteś na liście gatunków zagrożonych i nie wolno cię dotykać w żadnych okolicznościach. A ten pocałunek pokazał tylko, jak dobrze byłoby nam razem.

Alex wstrzymała oddech. Wiedziała, że powinna mu odpowiedzieć jakąś złośliwością, ale była zbyt zajęta odtwarzaniem w głowie scenariusza, który przed nią roztoczył. Było to niewłaściwe i niezwykle ekscytujące.

Aristos był nieznośny i do tego puścił jej siostrę kantem, chociaż się do tego nie przyznawała, ale nie mogła zaprzeczyć, że sama była rozczarowana. Przerwała kontakt wzrokowy i uniosła głowę.

– Stella nie jest drobna i kształtna.

– Już się dogadałyście? – Zmrużył oczy.

– Widziała nas.

– Cóż, to była wspólna decyzja.

– Czy jest jakaś kobieta na ziemi, której nie zabrałeś do łóżka?

– Dziesiątki. Szkoda, że będziesz jedną z nich.

Zamrugła.

– Wiesz, tak właściwie to chciałem się dowiedzieć, jak ci poszło spotkanie z ojcem – oznajmił z czarującym uśmiechem.

– Dobrze.

– Dobrze?

– Nie liczyłam, że zaleje mnie uczuciem.

– Więc jak było?

Alex zawahała się, nie wiedząc, czy może mu ufać.

– Król mówi mi o swoich planach militarnych – przypomniał jej.

– Był... powściągliwy. Szorstki. Powiedział, że zależało mu na

mojej mamie, ale że nigdy jej nie kochał. Że kiedy jest się poślubionym krajowi, nie ma czasu na miłość.

– Jest ciężko – przyznał Aristos. – Nie możesz żyć własnym życiem.

– Moja matka mówiła co innego. Dała mi do zrozumienia, że ona i mój ojciec bardzo się kochali. Wiem, że chciała mnie chronić, ale wolałabym, żeby powiedziała prawdę.

– Jesteśmy nauczeni wierzyć w miłość, a przez to mamy wygórowane oczekiwania i pragniemy niemożliwego.

– Czyli ty nie wierzysz w miłość.

– Nie. Uważam, że jest to tylko pociąg seksualny.

Nie chciała tak myśleć. Skoro król Anglii abdykował dla Walis Simpson, miłość musiała istnieć. Miłość Scarlett i Rhetta przetrwała wojnę secesyjną i dwa małżeństwa. Czy może jej fantazje były zwykłymi rojeniami? Ale nie miała zamiaru dawać mu żadnej satysfakcji.

– Więc co teraz? – zapytał.

– Mam zdecydować, czy chcę być księżniczką.

– Zdecydować? Myślałem, że każda kobieta chce być księżniczką.

– Nie ja. Kocham swoje życie w Stygos.

– I co? Zamierzasz spędzić całe życie w nadmorskiej wiosce?

– Są ludzie, którzy oddaliby rękę, żeby tam mieszkać. Co jest złego w spokojnym życiu?

– Nic, jeżeli masz pięćdziesiąt lat. Co tam jest do roboty?

– Prowadzę z mamą hotel.

– A kiedy nie pracujesz?

– Spotykam się z przyjaciółmi. Albo czytam. – Zauważyła jego drwiące spojrzenie. – Właściwie to praca na pełen etat.

– Wiem, Alex, mam ich kilka. Wiem też, jak bardzo ta praca jest ciężka, kiedy nie masz nikogo do pomocy. Mogłabyś odejść. Zatrudnić kogoś, żeby pomagał twojej mamie.

Pokręciła głową.

– Zawarłyśmy układ, że będziemy drużyną. Czułabym się, jakbym ją zdradziła.

– A nie masz innej rodziny?

– Mam. Pomagają nam.

- Więc nie masz się czym martwić.
- Ale ja to uwielbiam. Uwielbiam poznawać nowych ludzi i uszczęśliwiać ich. Uwielbiam mieć coś do roboty. Jeżeli istnieje coś takiego jak powołanie, to już je znalazłam.
- Bo nie znasz nic innego. To cudownie, że ty i matka jesteście tak blisko. Ale pewnego dnia i tak będziesz musiała przeciąć pępowinę.
- Przygryzła wargę.
- Myślisz, że to dla mnie ciężar?
- To twoje słowa. Mówię tylko, że życie należy przeżyć. Być wolnym, żeby je przeżyć. Kiedy ostatni raz byłeś na randce?
- Alex umilkła.
- Aż tak dawno?
- Rok temu. Rozstałam się z chłopakiem.
- Kim on był?
- Nazywał się Sebastian Soukis. Był synem rzeźnika z sąsiedniej wioski.
- Nic mi nie mów... Wiedział, jak się obchodzić z kobietami?
- zapytał z rozbawieniem.
- To porządny zawód... w przeciwieństwie do twojego - wycedziła.
- Tak, tak. Ja wyciągam pieniądze od niewinnych ludzi.
- Tego nie powiedziałam.
- Ależ owszem. To co się stało z tobą i z tym Soukiszem?
- Ja... Zdecydowaliśmy się rozstać.
- Znudziło ci się.
- Poprosił mnie o rękę.
- A ty odmówiłaś, dlatego że...?
- Nie mogłam sobie tego wyobrazić.
- Teraz masz okazję poznać świat w sposób, który niewielu jest dany. Co cię powstrzymuje?
- Lęk przed nieznanym - odparła wreszcie. - Lubię swoje życie. A co, jeżeli się do tego nie nadaję? Co, jeżeli zostawię wszystko i okaże się, że popełniłam ogromny błąd?
- Wrócisz do domu - odparł cicho - ale nie rezygnuj z tego tylko ze strachu. Łatwiej jest uciec niż stawić czoło, wiem.

– Łatwo ci mówić.

– Dlaczego? Bo mam władzę? Nie zawsze tak było. Miałem własne problemy. Mogłem wybrać inną drogę. Mogłem podjąć łatwiejszą decyzję, ale to nie znaczy, że byłaby ona właściwa. Wyjście ze strefy komfortu jest najodważniejszą rzeczą, jaką można zrobić.

To ją zaciekawiło.

– Co to były za decyzje?

– To zamierchłe czasy – odparł wymijająco. – Chodzi mi o to, że powinnaś zaryzykować, księżniczko.

Przejechał kciukiem po jej wardze, a jej zrobiło się gorąco. Miała nadzieję, że reakcja na jego dotyk podczas przyjęcia była tylko rezultatem wypitego szampana, jednak myliła się.

– Przestań się dąsać – mruknął – i podejmij jakąś decyzję.

Alexandra zorientowała się, że oczekuje pocałunku, jednak Aristos pochylił się tylko do jej ucha i wymamrotał:

– Nie wolno nam.

Przerzucił sobie marynarkę przez ramię i spojrzał jej w oczy.

– Kobieta, która zakradła się do zamku i zażądała rozmowy z królem, nie wahałaby się. Jesteś tą kobietą?

I odszedł. Alexandra zaczęła się gorączkowo zastanawiać. Nik miał rację. Cokolwiek się zdarzy, jej życie nigdy nie będzie już takie samo. Ale czy miała odwagę zostawić za sobą wszystko, co знаła do tej pory? A jeżeli tak, to co ją czeka po drugiej stronie?

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jak się czujesz, będąc księżną, Alexandro?

To było przerażające. Odurzające. Nie miała pojęcia, co robić.

Przełknęła ślinę. Drżały jej kolana. Rozejrzała się wokół po oceanie dziennikarzy otaczających ogród, w którym odbywała się konferencja związana z ceremonią mianowania Jej Wysokości Alexandry Księżną Akatynii. Tłoczyli się w labiryncie z żywopłotu, przywodzącym na myśl ogród wersalski.

Był to największy prasowy spęd od czasu zeszłorocznych zaślubin królewskich. Mimo że Alex została przygotowana na to przedstawienie, wciąż czuła suchość w ustach, a na karku miała cienką warstwę potu. Stella stała po jej lewej stronie, a Nikandros strzegł prawej. Alex zwróciła się do dziennikarza w pierwszym rzędzie.

– To ciągle nowa sytuacja. Proszę mnie zapytać za kilka miesięcy.

– Co zamierzasz robić? – zadał kolejne pytanie. – Wspierasz obecnie jakieś cele?

Tego jeszcze nie wiedziała. W zasadzie to tego właśnie najbardziej się bała. Do tej pory jedynym jej celem było prowadzenie hotelu.

– Pracuję nad tym – odparła.

– Dlaczego świat dowiedział się o tobie dopiero teraz, Alexandro? – zapytał inny dziennikarz. – Czy to prawda, że twoja matka ukrywała twoje pochodzenie?

– To osobista sprawa, której nie zamierzam komentować.

– A co z romansami twojego ojca? Czy to możliwe, że jest was więcej?

– Powtarzam. Nie będę komentować osobistych spraw członków mojej rodziny.

– Jak zamierzasz poradzić sobie z błyskiem fleszy?

– Normalnie. Potraktuję to jak każde inne zajęcie. Nauczę

się. Poza tym będę miała przy sobie rodzeństwo.

Dziennikarz zwrócił się do Stelli, a Alexandra wykorzystwała tę chwilę, żeby odetchnąć. W tyle zauważyła opartą o drzewo znajomą sylwetkę. Aristos. Co on tutaj robił?

– Alexandro – dziennikarz odwrócił jej uwagę. – W mgnieniu oka stałaś się jedną z najlepszych partii w kraju. Jesteś w związku?

– Nie.

– Czego szukasz w potencjalnym mężu?

– Nie szukam męża – odparła. – W tej chwili nie mam na to czasu. Ale gdybym go szukała, pożądanymi cechami byłyby uczciwość, inteligencja i uprzejmość.

Aristos uniósł kąciki ust, a Alexandra poczerwieniała. Po co on tu przyszedł?

– Krążą plotki, że księżę Katarii jest tobą zauroczony. Co o tym sądzisz?

Szeroko otworzyła oczy. Księżę został posadzony obok niej na kolacji dwa dni temu. Był uroczy i interesujący, ale biorąc pod uwagę jej aktualny status, nie zastanawiała się nad tym zbyt długo. A może dlatego, że nie mogła przestać myśleć o tym, co zaszło między nią i Aristosem. Mógł sobie być pociągający, ale księżę był odpowiedniejszy.

– Księżę jest uroczy – odparła z uniesionym podbródkiem – ale nic więcej nie mam do powiedzenia.

Prasa dalej zasypywała ją pytaniami, poczynając od Stygos, a kończąc na jej ulubionym kolorze. Kiedy już poruszyli każdy, najmniej choćby interesujący temat, jakiś dziennikarz zwrócił się do Nikandrosa.

– Co zamierzacie zrobić z faktem, że Karnelia zmobilizowała swoje wojska?

– Robimy wszystko, żeby zapewnić Akatynii bezpieczeństwo zarówno teraz, jak i w przyszłości.

– Czy może dojść do wkroczenia karnelskich wojsk do Akatynii?

– Mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Dziennikarze zasypali króla pytaniami o sytuację polityczną, a Alex starała się nie wyglądać na zbyt zakłopotaną.

Na szczęście konferencja dobiegała końca i pojawił się strażnik, który miał odprowadzić ich z powrotem do pałacu. Stella zatrzymała się, żeby porozmawiać ze znajomym dziennikarzem, a Alex szła dalej, nie mogąc się doczekać chwili spokoju.

U jej boku niepostrzeżenie pojawił się Aristos.

– Nieźle ci poszło – mruknął.

Miał gęstszy zarost niż zwykle, co nadawało mu wygląd pirata. Posłała mu spojrzenie krnąbrnej księżniczki.

– Nie przyszedłeś tu chyba wyłącznie po to, żeby się pośmiać?

– Nie próżnowałaś – zauważył. – Posłuchałaś mojej rady. I od razu książkę, no, no... I nie, aniołku, nie przyszedłem tutaj po to, żeby oglądać twoje przedstawienie. Jestem umówiony z królem.

Poczuła ucisk w żołądku. Dlaczego? Powinna się trzymać od niego z daleka, a nie domagać się uwagi.

– Nie ma żadnego księcia. Posadzili go obok mnie na kolacji, to tyle.

– Zatrzepotałaś rzęsami i był stracony.

Odwróciła się do niego.

– Nie flirtowałam z nim.

– Nie musiałaś. – Posłał jej zbolące spojrzenie. – Ale uczciwość, inteligencja i uprzejmość? Serio? Może wywieś znak, że szukasz wszystkich Sebastianów tego świata? Nie to miałem na myśli, mówiąc, żebyś poszerzyła horyzonty.

Zmrużyła oczy.

– Jesteś niegrzeczny. Każda kobieta byłaby z nim szczęśliwa.

– Oprócz ciebie. Masz na to zbyt gorący temperament, Wasza Wysokość.

– Zróbmy tak. Następnym razem nie będę cię pytać o zdanie w sprawach sercowych, ponieważ nie masz serca, co ty na to?

– Oj! – Przycisnął dłoń do piersi. – Bez serca. Bolało.

– Z pewnością w środku umierasz. – Nagle zauważyła, że tuż za nimi stoi Stella. – Miłego wieczoru, panie Nikolades. Żegnaj.

Odwróciła się i pomaszerowała do pałacu. Stella dogoniła ją na korytarzu.

– Co to było?



– Absolutnie nic – odparła i ruszyła na spotkanie z doradcą.

Po drodze poczuła znajome uczucie strachu. Nie miała pojęcia, jak sobie z tym poradzi. Wszystko wydawało się takie skomplikowane i staroświeckie.

Jednak na myśl o Stelli i Niku zrobiło jej się różnie. Byli niesamowici. Musiała poznać ich lepiej. A poza tym Aristos miał rację. Pora poszerzyć horyzonty. Chociaż jemu nie zamierzała poświęcać już więcej uwagi.

Zacisnęła wargi i pełna determinacji zamierzała skupić się na sugestiach doradcy.

Wchodząc do gabinetu króla, Aristos wciąż jeszcze uśmiechał się na myśl o konfrontacji z bojową Alexandrą.

– Dziękuję za przyjęcie – oznajmił król, wskazując na fotel przy oknie – Muszę cię prosić o przysługę.

Aristos, jako znany oportunistą, rozpromienił się. Im więcej król będzie mu zawdzięczał, tym lepiej. Budowa kasyna u brzegu akatyńskiej zatoki była ryzykowna, a niespodzianki nieprzyjemne i kosztowne. Królewski wpływ mógł je ograniczyć. I przyspieszyć rozwiązania.

– Zawsze – odparł, wyciągając się na fotelu. – Czym mogę służyć?

Nik usiadł naprzeciw niego.

– Według moich źródeł Idas może uderzyć, kiedy tylko jego wojska będą gotowe. Musimy ogłosić stan wyjątkowy.

Aristos zamarł. Był to najgorszy scenariusz. Miał nadzieję, że nigdy do niego nie dojdzie. Co jego inwestorzy pomyślą o tak niestabilnym rejonie? Wojna, która mogła zdestabilizować cały region? Co, jeżeli jednak zrezygnują?

Nie mógł do tego dopuścić. Zbyt dużo zainwestował w to kasyno.

„Twoja ambicja cię zgubi, jeżeli nie nauczysz się jej kontrolować”.

– Aristos? – Nik zmarszczył czoło.

Pokręcił głową i wyrzucił słowa mentora z głowy.

– Przepraszam. Słucham?

– Chcę, żeby obydwie księżniczki opuściły wyspę. Stella ma

przyjaciółkę w Atenach, u której może się zatrzymać. Masz zawiadzić Alexandrę na Larikos.

Zamrugał. Król chciał, żeby zabrał Alex na swoją prywatną wyspę ze względów bezpieczeństwa?

– Oczywiście. Cokolwiek zechcesz. Ale wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że nie nadaję się na niańkę.

– Nie proszę cię, żebyś ją niańczył. Proszę, żebyś zapewnił jej, jako pretendence do tronu, bezpieczne miejsce na czas niepokojów. Larikos jest bezpieczne.

To dlatego, że miał tam kasyno dla najbogatszych ludzi na świecie... którzy zresztą mieli przyjechać za kilka tygodni.

– Może powinna pojechać ze Stellą. Będzie jej raźniej.

– Prawo mówi, że dwóch członków rodziny królewskiej, niezależnie od stopnia pokrewieństwa, nie może przebywać razem w takiej sytuacji.

Zacisnął usta.

– Nie nadaję się do tej roboty, Nik. Nie mogę. Znajdę kogoś.

– Właśnie dlatego chcę, żeby pojechała z tobą. Nie będą jej tam szukać.

To nie była prośba. To był rozkaz.

– No dobrze. Kiedy?

– W piątek.

– Piątek?

– Tak. I, Aristos? – Król posłał mu zabójcze spojrzenie. – Nie muszę ci chyba mówić, że masz się trzymać od niej z daleka?

Zrozumiał. Nik zawsze uważał, że Aristos nie jest dla nich dość dobry. Dał mu to do zrozumienia, kiedy po dworze krążyły plotki o jego romansie ze Stellą.

– Zrozumiano – powiedział jednak spokojnie. Miał ważniejsze sprawy na głowie niż księżniczki. Musiał wcielić w życie plan B, choć miał nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie.

Nic nie stanie mu na drodze do zbudowania tego kasyna. Nigdy nie wróci tam, skąd przyszedł. Nigdy.

Alex i Stella po kolacji zostały wezwane do gabinetu Nika.

– Wiesz, o co chodzi? – zapytała Alex.

– Nie mam pojęcia. Może chodzi o Karnelię.

Zaniepokojone weszły do komnaty.

– Jak wiecie, Karnelia mobilizuje wojska. To potwierdzona informacja. Nie mamy pojęcia, czy to blef, czy naprawdę zamierza zaatakować Akatynię.

– Idas nie odważyłby się. Cały świat jest przeciw niemu – odparła Stella.

– Chyba nie jest zdrowy na umyśle. Na razie jednak zamierzamy was ewakuować z wyspy.

– A Sofia i Theo? – zapytała Stella.

– Zostają. Sofia odmawia wyjazdu.

– A więc ja też. Nie zostawię cię.

– Doceniam ten gest, ale nie może tu zostać trójka pretendentów do tronu. A ja nie mam siły z tobą walczyć. Sofia i tak wszystko utrudnia.

– Idas nie zrobi tego – upierała się Stella. – Blefuje. Dlaczego Kostas nie porozmawia z ojcem? Co z nim?

– Wiemy tylko, że jest nieobeny. Zrób, o co cię proszę. Błagam. Mamy silną obronę, Stello, to tylko środki ostrożności.

Stella zacisnęła zęby, ale kiwnęła głową.

– Możemy zatrzymać się u Cynthii.

– Ty możesz. Alexandra pojedzie na Larikos z Aristosem. W czasie wojny musicie się rozdzielić.

– Z Aristosem? – wykrzyknęły jednocześnie. – Dlaczego?

– Bo jego kasyno jest fortecą. Będzie tam bezpieczna.

– Wrócę do domu – przerwała Alex.

– Obawiam się, że to niemożliwe. To nie byłoby bezpieczne.

Przygryzła wargę.

– Ale nie mogę zostawić rodziny bez ochrony.

– Zadbam o nich.

Zakręciło jej się w głowie.

– To nie jest dobry pomysł.

– Dlaczego? – Nik zbliżał się do kresu wytrzymałości.

– Po prostu nie.

– Jeżeli masz coś do powiedzenia, powiedz to teraz albo dostosuj się do moich rozkazów..

Nie mogła być z Aristosem na prywatnej wyspie przez nie wiadomo ile czasu. Nie przy tej chemii między nimi.

Jednak, chcąc nie chcąc, następnego dnia już pakowała walizki.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Larikos, prywatna wyspa Aristosa Nikoladesa, leżała na Morzu Egejskim, na wschód od Grecji. Było to siedemdziesiąt akrów bezcennej nieruchomości otoczonej przejrzystą, połyskującą wodą. To właśnie tu znajdowało się superelitarnie kasyno, o którym Aristos tyle mówił. Była tu też jego posiadłość i rezydencje dla gości.

– Oto słynny Wielki Dom. – Pilot wskazał na ogromny, pokryty dachem ze słomy dom na wzgórzu z widokiem na morze, po czym zaczął wymieniać nazwiska gwiazd, polityków i członków rodziny królewskiej, którzy pojawiali się w tym przybytku, płacąc dziesięć tysięcy euro za noc.

– A to wille – ciągnął – dla tych, którzy życzą sobie więcej prywatności. – Wskazał na rozrzucone po wzgórzu domki.

Alex rozejrzała się po przepięknej okolicy, po czym oparła się na fotelu, mocno zaciskając pięści. Nigdy w życiu nie leciała samolotem, nie mówiąc już o helikopterze. Była jednocześnie przerażona i podekscytowana – przez nieokreślony czas to miał być jej dom.

Kiedy helikopter wylądował, ścisnęło ją w żołądku. Martwiła się o rodzinę. Martwiła się o to, co zrobi Idas. Znów została przesiedlona i to dopiero kiedy zaczynała się przyzwyczajać. Czowała się, jakby coś zatrzymało ją w pół kroku.

Chciała wiedzieć, czy postąpiła słusznie, porzucając dotychczasowe życie, chciała mieć pewność, że wszystko się ułoży.

Na lotnisku czekał na nią Aristos w szortach i koszulce. Serce zabiło jej mocniej. Myślała, że przyśle po nią kogoś z personelu. Właściwie to nawet nie wiedziała, że tu będzie. Nie miał obowiązku bawienia się w gospodarza.

Otworzył drzwi i przywitał się z pilotem, więc Alex miała okazję, żeby mu się przyjrzeć w mniej oficjalnym stroju. A było co podziwiać. Aristos objął ją w talii i postawił na płycie lotniska.

– Dobrze się czujesz? Jesteś blada.

– Dobrze – wymamrotała. – Nigdy wcześniej nie latałam.

Nie zdejmował dłoni z jej talii. Pachniał ziemią i drzewem sandałowym.

– Nigdy nie leciałaś samolotem?

– Nie. Nigdy nie leciałam niczym.

– Ale byłaś gdzieś poza Akatynią? – zapytał z niedowierzaniem.

– Tylko w Grecji. Tam, gdzie można się dostać łodzią albo samochodem.

Spojrzał na nią, jakby była z Marsa. Ze złości poczerwieniały jej policzki.

– Nie miałam okazji. Sam to powiedziałeś. Kiedy prowadzisz biznes, nie masz życia osobistego. Za każdym razem, kiedy zatrudniałyśmy kogoś nowego, okazywało się, że nie można mu ufać.

– No tak. Personel to zawsze największa zmora. I pomoc. Twoja kuzynka przyjechała pomóc twojej mamie?

Pokiwała głową w odpowiedzi, ale zbierało jej się na płacz. Kuzynka zajęła jej miejsce.

– Jak twoja matka przyjęła wieści?

– Nie najlepiej. – Matka usiłowała ukrywać emocje, ale Alex wiedziała, że jest zdruzgotana.

– Nikt nie obiecywał, że będzie łatwo – powiedział z łagodnym spojrzeniem.

Wręcz przeciwnie. Miała przeczucie, że czeka ją jeszcze mnóstwo wyzwania.

Aristos wziął jej walizkę i ruszył w stronę Wielkiego Domu. Alex szła drobnymi kroczkami obok niego.

– Pokażę ci twój pokój, a po południu Yolande, moja menedżerka, oprowadzi cię po wyspie. To do niej masz się zwracać, jeżeli będziesz czegoś potrzebować.

No tak. Przeszkadzała mu tylko.

– Dziękuję ci za gościnę – powiedziała – ale proszę, nie czuj się zobowiązany, że musisz się mną zajmować. Na pewno masz mnóstwo pracy.

Oczy mu pociemniały.

– Obawiam się aniołku, że oficjalnie zostałem twoją niańką, przynajmniej dopóki Karnelia nie pójdzie po rozum do głowy.

Zamrugwała. Ależ to mogło potrwać tygodnie, jeżeli nie miesiące.

– Ale na pewno musisz być gdzie indziej. Nie możesz przestać pracować ze względu na mnie.

– Mogę pracować stąd. I w razie potrzeby wyjeżdżać w ciągu dnia.

– Nie bądź śmieszny. Poradzę sobie.

– Król powierzył mi opiekę nad tobą. Karnelia może zechcieć wykorzystać cię do politycznych gier. Jestem za ciebie odpowiedzialny. Zrozumiano?

Nie wiedziała, co ją bardziej przestraszyło: Aristos czy fakt, że właśnie się dowiedziała, że może zostać porwana.

– Nie myślisz chyba, że ktoś mógłby spróbować porwać Stellę lub mnie?

– Nie. To byłoby z jego strony bardzo głupie. Podobnie jak zlekceważenie ryzyka.

No tak. Zanim zdążyła sobie zacząć cokolwiek wyobrażać, zaczęli wchodzić po schodach. Aristos najwyraźniej miał dwa oblicza – groźny i onieśmielający Aristos zniknął, a jego miejsce zajęł Aristos, którego poznała na balu.

– Zachowuj się, jakby mnie tu w ogóle nie było – zaproponowała – albo jeszcze lepiej znajdź mi coś do roboty. W końcu zarządzałam hotelem. Na pewno mogę w czymś pomóc.

– W tej chwili nie ma gości. A poza tym, co powiedziałyby król, gdyby się dowiedział, że kazałem ci pracować?

– Byłby zadowolony, że miałam zajęcie?

– Nie sądzę, księżniczko. Nie ma mowy.

– Kiedy przyjadą goście?

– Dopóki tu jesteś, nie będzie żadnej większej grupy. Za trzy tygodnie przyjeżdża tylko kilku specjalnych gości, do kasyna. Każdy z nich jest moim znajomym. Zostali też gruntownie sprawdzeni.

Zamarła w pół kroku.

– Co jest, księżniczko? Boisz się zostać ze mną sam na sam?

– A dlaczego miałabym? – zapytała z uniesionym podbród-

kiem. Spojrzeli sobie w oczy.

– Ach, no tak – odparł. – Szukasz „uczciwości, inteligencji i uprzejmości”. Swojego księcia.

– Mówiłam ci już, że nie ma żadnego księcia.

Aristos odwrócił się i ruszył do przodu.

W końcu dotarli do jej sypialni na końcu korytarza. Była ogromna i wysoka. Jej apartament w pałacu przypominał bajkę, ale to było jeszcze coś innego. Najprawdopodobniej raj.

Trzy ściany otaczające pokój pokryte były płótnem, na którym widniały piękne lokalne freski. Ostatnia zaś była sięgającą od sufitu do podłogi przesuwaną szybą, wychodzącą na taras. Widok zaś stanowił niekończący się błękitny horyzont.

– Aristos. To niesamowite.

– Księżniczka zasługuje na wszystko, co najlepsze.

– Jest pięknie.

– Dobrze. Mój pokój jest tam – wskazał na sąsiedni taras – że-  
bym mógł cię pilnować. Moje biuro jest w kasynie. Yolande po-  
każe ci dziś drogę. Jest również zabezpieczona linia telefonicz-  
na i sieć. Nie możesz używać swego telefonu i laptopa. Wyłącz  
je na cały czas pobytu.

– Dobrze.

– Kucharz jest do twojej dyspozycji. Możesz korzystać ze  
wszystkich basenów. Nie możesz tylko pływać sama w morzu.  
Fale tu potrafią być bardzo silne.

– Jestem z Akatynii. Urodziłam się w morzu.

– Nie interesuje mnie to. – Oparł się o ścianę. – Jeszcze kilka  
rzeczy. Na wyspie zobaczysz uzbrojonych żołnierzy, ale nie  
przejmuj się nimi. Są tu, żeby chronić gości, których bezpie-  
czeństwo jest naszym absolutnym priorytetem. Nikt nie wydo-  
stanie się z wyspy bez mojej wiedzy. W promieniu trzech mil nie  
ma prądu, więc nie dostanie się tu żadna łódź ani samolot.

– Czy to naprawdę konieczne?

– Owszem. Wielu z moich gości padło kiedyś ofiarą porwania  
dla okupu. Nie pozwolę, żeby coś takiego zdarzyło się tutaj.  
Może zjemy kolację około ósmej?

– Mówiłam serio. Nie musisz mnie niańczyć. Poradzę sobie.

– Akurat dziś mam czas – powiedział, wychodząc. – Baw się



dobrze.

I próbowała. Yolande była urocza, a samo Larikos przepiękne i w przeciwieństwie do Stygos – nowoczesne i eleganckie. Ale to wszystko tylko sprawiło, że zatęskniła za domem. Oddałaby wszystko, żeby wrócić do normalności. Ale nie było to możliwe. Świat, jaki znała, zniknął, a ona sama była daleko od domu.

Aristos spędził popołudnie w biurze, pochłonięty konferencjami telefonicznymi. Inwestorzy byli zaniepokojeni sytuacją w Akatynii. Szczególnie niejaki Dimitri Smirnow, rosyjski oligarcha, który wydawał się jeszcze bardziej śliski niż zwykle. Oznajmił, że sytuacja w Akatynii go niepokoi i w związku z tym nie ma zamiaru składać żadnych deklaracji. Aristos musiał więc wcielić w życie plan B i wykorzystać coroczny turniej pokera, żeby wszystkich ułaskawić. W tym roku zaprosił wszystkich inwestorów, wliczając w to nieprzeniknionego Smirnowa. Miał tylko nadzieję, że nie wpłynie to negatywnie na rozgrywki.

Walnął pięścią w biurko. Gdyby zgodnie z planem był teraz w Moskwie, mógłby osobiście wydusić z niego deklarację. Zamiast tego tkwił tutaj, zabawiając księżniczkę, z którą za kilka minut miał zjeść kolację. Miał nadzieję, że Rosjanin połknie przynętę i pojawi się na wyspie. Nie wyglądało to dobrze.

Rozlał kawę na notatnik i wymamrotał kolejne przekleństwo.

Widział ludzi, którzy szturmem zdobywali Vegas i Atlantic City, tylko po to, żeby potem zgubiła ich własna chciwość. Ale on nie zamierzał tak skończyć. Doskonale pamiętał czasy, kiedy nie wiedział, skąd weźmie pieniądze na kolejny posiłek czy gdzie będzie spał. Coś takiego zostaje w głowie do końca życia – niezależnie od osiągniętego sukcesu i upływu czasu.

A wszystko, na co się pracowało, mogło zniknąć w mgnieniu oka.

Podobnie jak pewnej gorącej nocy w Atenach, kiedy wśród oskarżeń, szantaży i nieodwracalnych decyzji wyparowało jego własne życie.

Pokręcił głową. Myślał jak ktoś, kto od dawna nie spał, wypił za dużo kawy i za mało zjadł.

Zaczął więc rozmyślać o Alex.

Przyjechała tu jak zwykle zagubiona. Właściwie nic dziwnego. Znów była z dala od rodziny, a nad jej krajem wisiało widmo wojny.

Może i był wobec niej chłodny, ale musiał poskromić chęć pocieszenia jej, bo czuł do niej niezwykły pociąg. Kobiety, z którymi zwykle się umawiał, były wyrafinowane i obyte w świecie. Wiedziały, o co chodzi. Nie narzekały na jego brak zaangażowania, ponieważ wiedziały, że nigdy nie nadejdzie. Aristos obsypywał je prezentami i zostawiał. Tak było od czasów Vegas. Od momentu, w którym odkrył, że pieniądze oznaczają dużą liczbę kobiet, które dbają tylko o stan jego konta. Odpowiadało mu to. Nie wierzył w małżeństwo – pamiętał, jak jego matka wyrzuciła ojca z domu, co poprzedziły lata wściekłych kłótni i niewierności.

Carin, jego asystentka, wetknęła głowę do biura i przypomniała mu, że powinien się zbierać, więc Aristos wstał, włożył laptop do torby i ruszył w kierunku kłopotów. Ale zamierzał je zneutralizować. Król sobie tego życzył. Co oznacza, że musiał trzymać Alex jak najdalej od siebie.

Wziął prysznic, przebrał się i ruszył na kolację. Wciąż był w podłym nastroju. Księżniczka czekała na tarasie. Wyglądała na tak drobną i kruchą, że poczuł ucisk w sercu.

– Tutaj nie ma obowiązku formalnego stroju, powinienem być ci powiedzieć.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Ćwiczyłam tylko dworskie zwyczaje. „Zawsze wyglądaj elegancko, Alexandro”.

Otworzył musujące białe wino.

– Ale nie możesz im pozwolić dać się zamienić w robota.

– Nie robię tego. Ale... Są pewne reguły. Mnóstwo reguł.

– Stella sobie z tym radzi. – Napełnił dwa kieliszki. – Powinnaś wziąć z niej przykład.

Wzięła od niego kieliszek i zamyśliła się. Wiedział, że jest ciekawa jego związku ze Stellą, ale nie chciał o tym mówić. Byli dorosłymi ludźmi i mieli swoje potrzeby. Alex była natomiast wrażliwa. Emocjonalna.

Zerknął na jej podkrążone i lekko zaczerwienione oczy. To jej bezpieczeństwo było priorytetem, nie emocje. Ale wyglądała na tak nieszczęśliwą, że nie mógł się powstrzymać.

– Co cię gryzie? Jesteś jakaś dziwna, odkąd tu przyjechałaś.

Szeroko otworzyła oczy i opuściła ramiona.

– Martwię się o mamę – powiedziała cicho. – Czuję, że powinnam być przy niej, a nie tutaj. Chociaż tu jest przepięknie.

Poczuł się winny. Nie powinien był jej tak straszyć.

– Nie martw się. Akatynia jest bezpieczna. Jeżeli Idas zrobi cokolwiek, w co szczerze wątpię, świat mu odpowie.

Kiwnęła głową, ale nie była przekonana.

– Pewnie masz rację.

– Owszem – powiedział surowo i uniósł kieliszek. – Za nową drogę. Niech będzie początkiem wspaniałej przygody.

W zamyśleniu sączyła wino. Aristos uniósł brew.

– Co?

– Nie czuję się, jakbym była na nowej drodze. Dopiero co zaczynałam się przyzwyczajać i nie wiedziałam jeszcze nawet, co właściwie mam robić. I nagle zdarzyło się to. – Zaciśnęła wargi. – Muszę znaleźć coś, w czym będę dobra. Na razie nauczyłam się tylko, jak rozbijać butelki szampana o jachty i rozcinać wstęgę bez strzępienia jej. Doprowadza mnie to do szału.

– Nie od razu Rzym zbudowano. Rozmawiałaś z kimś? Może Stella ma jakiś pomysł.

– Zabrała mnie do nowego centrum młodzieży, które buduje jej fundacja charytatywna. Bardzo imponujące.

– Kompas Młodzieży?

Przytaknęła.

– Zasiadam w radzie zarządu. To dobra organizacja.

Skrzyżowała ramiona.

– A co ty masz z tym wspólnego?

– Część dochodów z moich kasyn przeznaczam na przytułki dla młodzieży i bezdomnych w miastach, w których działamy.

– A więc wielki zły właściciel kasyn ma serce.

– Tego nie powiedziałem. Społeczna odpowiedzialność biznesu się opłaca.

– I to dlatego ludzie, którzy byli kiedyś bezdomni, zajmują te-

raz u ciebie wysokie stanowiska? Ludzie, którzy nie mieli żadnych kwalifikacji, kiedy ich zatrudniłeś, teraz są konserwatorami zieleni i zarządzają twoim projektem słonecznym.

Musi przypomnieć Yolande, żeby nie była taka gadatliwa.

– To poważny problem w dzisiejszym społeczeństwie.

– Dokładnie czegoś takiego potrzebuję.

– To musi być coś, co interesuje ciebie. Co cię interesuje księżniczko?

Na jej policzki wypłynął rumieniec. Wiedział dokładnie, o czym myśli, ponieważ myślał o tym samym. Myślał o tym za każdym razem, kiedy pojawiała się w zasięgu jego wzroku.

– Oprócz mnie – wyszeptał. – Już ustaliliśmy, że to niemożliwe.

Teraz poczerwieniały również jej dekolt i szyja.

– Jesteś nieznośny. I masz urojenia.

– Nieznośny owszem. Ale nic sobie nie roję. Wciąż myślisz o tym pocałunku, podobnie jak ja. – Spojrzał na jej pełne różowe wargi. – Nie ukrywasz się najlepiej.

Zacisnęła usta.

– Chcieć czegoś i robić to, to dwie różne rzeczy. W zasadzie to książę jest bardziej w moim typie. Lubię jego dobre maniery.

– Doprawdy? – Wierutne kłamstwo. Kolejna osoba z rodu Konstantynidów wytknęła mu, że nie jest godzien błękitnej krwi. Jego dobry humor wyparował.

– Gwarantuję ci, że gdybym w tej chwili zaniósł cię po schodach do sypialni, nie protestowałabyś, księżniczko. Błagałabyś mnie, żebym skończył, co zacząłem.

– Nieprawda.

– Chcesz się przekonać?

Coś w jej wyrazie twarzy powiedziało mu, że posunął się za daleko.

– Być może masz rację. Ale hormony nie mają zbyt wiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem, prawda?

Nie wiedział, co na to odpowiedzieć.

Po tym przedstawieniu Alex miała ochotę odwrócić się na pięcie i zrezygnować z kolacji. Nie pozwoliły jej jednak na to dobre

manierę.

Kiedy jedli kolację przy świecach, owiewani morską bryzą, martwiła się o to, że Aristos może mieć rację. Że gdyby to zrobił, nie opierałaby się, a wręcz przeciwnie.

Ale nie była pewna, czego właściwie oczekiwała. Zalotów jak u Lizzie i Darcy'ego? Obsesji, jak ta Gatsby'ego na punkcie Daisy? A może właśnie takiego nieodpartego przyciągania, które czuła do Aristosa? Teraz było jeszcze gorzej, bo wiedziała, że nie jest bez serca. Że ten przystojny mężczyzna dbał o ludzi na tyle, żeby pochylić się nad dwójką bezdomnych z Rio i Vegas, zapłacić za ich edukację i dać im pracę na Larikos, w swojej najbardziej ekskluzywnej posiadłości. Drugą szansę na życie...

Lubił uchodzić za demona, ale nie była to prawda. Nie, nie powinna nawet tak myśleć.

– A co z czytaniem? – Aristos przerwał ciszę. – Mówiłaś, że uwielbiasz czytać. Może zacznij wspierać jakiś cel promujący czytelnictwo? Wśród młodzieży jest dużo analfabetów. Mogłabyś zrobić coś wspólnie ze Stellą...

Myślała o tym. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że czytanie to przywilej. Dla niej była to nieodłączna część życia, a kiedy była mała, mama nauczyła ją angielskiego.

– To świetny pomysł – odparła cicho, akceptując gest zakopania topora wojennego.

– Podczas swojego pobytu tutaj mogłabyś sporządzić listę organizacji, z którymi będziesz współpracować.

Kiwnęła tylko głową. Między nimi znów zapadła cisza, lecz tym razem spokojniejsza. Alex straciła apetyt. A może po prostu trudno jej się było przy nim skoncentrować.

– Ale dość o mnie – oznajmiła, chcąc utrzymać nawiązany pokój. – A co tobie spędza sen z powiek?

Na jego twarzy pojawiło się rozbawienie. Wyciągnął się na krześle.

– Mógłbym wymieniać całą noc, ale nie chcę cię zanudzać.

– Musisz cię martwić o kasyno.

– Tak, ale nie mam na to wpływu. Mogę jedynie spróbować przekonać moich inwestorów, że nie ma powodów do zmartwień.

– I jak ci idzie?

– Z większością nieźle. Tylko jeden się łamie. Rosyjski oligarcha, Dimitri Smirnow. Zaprosiłem go na turniej, żeby go zmiekczyć.

– Robiłbyś to teraz, gdybyś nie musiał mnie niańczyć.

– Rozmawialiśmy już o tym.

Mimo to czuła się winna, że stała mu na przeszkodzie.

– Jak to właściwie działa? – zapytała. – Kto dostaje zaproszenie?

– Myślałem, że brzydzisz się moją profesją, księżniczko.

– Hector Rigatos, ojciec mojej najlepszej przyjaciółki, stracił całe pieniądze w Las Vegas. Wiem, że to ekstremalny przypadek, ale to dlatego mam problem z hazardem. A tak poza tym, proszę, przestań nazywać mnie księżniczką. Doskonale wiesz, że tego nie lubię.

– No cóż, owszem, takie rzeczy się zdarzają. Ale większość ludzi potrafi się bawić odpowiedzialnie. Poza tym lubię nazywać cię księżniczką. Przypomina mi to, kim jesteś.

– Od kiedy organizujesz rozgrywki?

– Od pięciu lat. Gościom się tu podoba, ponieważ zapewniam im prywatność. Mówią, że co zdarzy się w Larikos, zostaje w Larikos. Jesteśmy tu bardzo dyskretni.

Mogła sobie tylko wyobrazić, co się dzieje, kiedy dochodzi do mieszanki wybuchowej władzy, pieniędzy i rywalizacji.

– Czy dopuszczają się bardzo niecznych występów?

– Niekiedy. Nie dla twoich niewinnych uszu.

– Proszę cię. Jaka jest stawka na wejście?

– Sto tysięcy amerykańskich dolarów.

– A jaka jest pula wygranej?

– W zeszłym roku doszło do miliona trzystu dolarów. Ale to nie jest do publicznej wiadomości.

Zakręciło jej się w głowie. Było to fascynujące. I w przeciwieństwie do biednego Hektora Rigatosa ci faceci wiedzieli, co robią.

– I odsetek z dochodów przeznaczasz na cele charytatywne?

– Zgadza się.

– A sam grasz?

– Czasami.

Na pewno był najbardziej onieśmielającym graczem. I na pewno wyglądał wtedy nieprzytomnie seksownie.

Spojrzała na niego z namysłem.

– Więc jak go przekonamy?

– Chyba jak ja go przekonam?

– Mogę pomóc. Zrobić research na jego temat. W hotelu przyjmowaliśmy sławnych gości.

– Ja tylko zarządzam rozgrywką pokera. Dimitri zawsze chciał zagrać. Zobaczymy, czy gryzie.

– Więc dlaczego miałyby nie przyjechać?

– Wtedy wypadają urodziny jego żony. Już zaoferowałem im przedłużony pobyt na Larikos. Jeżeli to ich tu nie ściągnie, to już nic nie pomoże.

Rzeczywiście tydzień na Larikos to kusząca propozycja. Chyba że przebywało się tu przymusowo. Ale może mogli zrobić coś jeszcze. Sprezentować pani Smirnow coś osobistego.

Tak, zdecydowanie potrzebny był research. Dobrze, że Aristos dał jej laptop. Jeżeli niechęć doszuka się czegoś ciekawego o pani Smirnow, nic się nie stanie.

– Alex, nie. – Posłał jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Co nie? – zapytała niewinnie, bawiąc się widelcem.

Potem rozmowa zeszała na neutralne tematy, na co Alex ochocho przystała.

Po kolacji odprowadził ją. Im bardziej zbliżali się do jej pokoju, tym większy czuła niepokój. Kolejne nieznanome miejsce, w którym przyjdzie jej spędzić tydzień, jeśli nie miesiąc. Nie chciała być sama ani nie chciała być tutaj. Chciała wracać do domu, chociaż nie była pewna do którego.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytał Aristos, kiedy dotarli do jej drzwi.

Nie powinien był zadawać tego pytania. Przygryzła wargę i spróbowała się nie rozplakać.

– Nie.

– Alex... – Pogładził ją palcem po policzku. Wzdrygnęła się w odpowiedzi, po czym ruszyła do pokoju, z którego nie miała zamiaru się ruszać, żeby nie zrobić czegoś bardzo głupiego.

Przez chwilę stał za drzwiami, walcząc ze sobą. Miał ochotę pójść za nią i pocieszyć, ale doskonale wiedział, czym to się skończy. W końcu wrócił do pokoju i odpowiedział na kilka mejli.

Burza rozpoczęła się jakąś godzinę później. Pojawiła się znikąd i była niezwykle gwałtowna. Aristos nalał sobie drinka i usiadł na tarasie, żeby pooglądać przedstawienie.

Nagle zdał sobie sprawę, że Alex stoi na tarasie. Stała tam, owinięta białym jedwabnym szlafrokiem. Nagle błyskawica przecięła niebo i oświetliła jej bladą twarz. Była przerażona. Wbiegła do środka, a Aristos pobiegł do jej pokoju. Musiała zapomnieć o zamku, gdyż dostał się do środka bez trudu i wpadł prosto na Alex.

– Co się dzieje? – zapytał, biorąc ją w ramiona.

– Ten piorun... Walnął za blisko.

– Wszystko w porządku. Co trochę zdarzają się u nas takie burze.

– U nas też. Nie znoszę ich.

– Tylko brzmią tak strasznie.

– A co jeśli uderzy w nas piorun?

– Uspokój się, nic złego się nie stanie.

Kolejny huk sprawił, że podskoczyła. Trzęsa się tak mocno, że zęby jej szczękały. Aristos zaklął pod nosem i nalał jej do szklanki koniaku. Pociągnął ją na sofę i położył.

– Pij. – Podsunął jej szklankę.

– Strasznie mocne – powiedziała, upiwszy łyk.

– Uspokoi cię. – Głaskał jej włosy, wciąż splecione w ciasny warkocz. Samo patrzenie na nie bolało. – Nie boli cię przez to głowa?

– Rozplotę je przed pójściem do łóżka. – Mimo tego, co powiedziała, Aristos sam rozplótł jej włosy.

– Skąd to przerażenie? Masz jakieś złe wspomnienia z burzą?

– Kiedy byłam małą, piorun trafił mojego wujka, Rasmusa. Był rybakiem. Pewnego ranka wyruszył na morze, a burza rozpoczęła się w ciągu dnia. Szczęśliwie zauważył to inny rybak. Rasmus szybko trafił do szpitala, ale sparaliżowało mu lewą stronę ciała. Już nigdy nie wszedł na łódź.



– To musiało być straszne.

– Tak. Wiem, że szanse, że znowu stanie się coś takiego, są niewielkie, ale jeżeli zdarzyło się to raz, to dlaczego nie drugi?

Rozplątał ostatnią część jej warkocza. Jego palce przeczesaly włosy, po czym zaczęły lekko masować jej głowę.

– Aristos?

– Tak?

– Mówiłeś coś o dwóch drogach. O co chodziło?

Zamarł.

– Zamierzchłe czasy.

– Więc dlaczego nie chcesz mi powiedzieć?

– Bo to już nie ma znaczenia.

A poza tym nie chciał, by znała go tak dobrze. Z drugiej strony ona opowiedziała mu o swoich lękach. Podjęła również bardzo odważną decyzję, na którą niewielu by się zdobyło. Nic złego się nie stanie, jeżeli opowie jej swoją historię.

– Kiedy miałem szesnaście lat, żyłem w Atenach na ulicy. Zadawałem się z gangiem. Z różnych powodów byłem oddalony od rodziny. Byłem wściekły na świat. Tak się zdarzyło, że do Aten przyjechał mój przyszły mentor, David Tennyson, jeden z ludzi odpowiedzialnych za rewitalizację Las Vegas. Stał pod restauracją, paląc papierosa, kiedy ja postanowiłem zabrać jego portfel. Zbyt dobrze znał ulicę, żeby się na to złapać. Ale zamiast zadzwonić po policję, zapytał, dlaczego chciałem to zrobić. Zobaczył coś we mnie, coś oprócz złości i żalu. Powiedział, że mi pomoże, ale tylko jeżeli skończę z kradzieżami. Wręczył mi dwadzieścia banknotów studolarowych i wizytówkę i powiedział, że bym przyjechał do Las Vegas, jeżeli będę się chciał nauczyć czegoś o kasynach.

Odwróciła się do niego.

– I pojechałeś?

– Takiej szansy nie dostaje się codziennie.

– Albo nigdy. – Przygryzła wargę. Chciał ją tego oduczyć i miał na to wiele pomysłów, ale żaden z nich nie był przyzwoity.

– Niezła historia.

– Nie było łatwo. A przynajmniej na początku. Miałem problemy z gniewem. A David sam jest skomplikowaną osobą. Nie za-

mierzał mi pozwolić na wybuchy złości. Zdałem sobie sprawę, że droga do sukcesu jest pełna wyrzeczeń.

– Nadal masz z nim kontakt?

– Jest dla mnie jak ojciec.

– A co z twoją rodziną? Pogodziliście się?

– Nie.

– Dlaczego?

– Pewnych rzeczy nie da się naprawić.

Powiedział to tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– David przyjeżdża na twoje turnieje?

– Tak. Alex, ta historia nie może opuścić tego pokoju. Tylko my i David ją znamy i tak ma pozostać.

– Nikomu nie powiem – odparła. – Dziękuję, że mi powiedziałeś. Teraz już rozumiem. To musiał być bardzo ciężki wybór.

– A ty dlaczego wcześniej byłaś smutna?

– Tęskniłam za domem. Ta wyspa jest przepiękna, ale przypomina mi o Stygos.

– Dzwoniłaś do domu?

– Tak. Tylko... Czuję się zagubiona. Chcę wiedzieć, czy podjęłam dobrą decyzję.

– Musisz się trzymać obranej drogi. Na początku zawsze jest trudno. Wątpliwości są naturalne. Najważniejsze jest, żeby stawić czoło lękom.

– Jesteś bardzo mądry, Aristos.

– A poza tym nieznośny i niegrzeczny?

– Owszem – uśmiechnęła się. – Być może ty jesteś moim Davidem. Popychasz mnie na odpowiedni tor.

Pokręcił głową.

– Rozumiem, co czujesz, to wszystko. Jak trudno jest zrezygnować ze wszystkiego, co się znało do tej pory. Walczyć ze strachem. – Spojrzał jej w oczy. Wciąż opierała o niego swoje miękkie i ciepłe ciało. Pożerała go swoimi błękitnymi oczami.

– Alex... – powiedział, czując pulsowanie w uszach. – Nie możemy...

– Wiem – wyszeptała, przysuwając się bliżej. Pachniała jaśminem i czymś, czego nie mógł zidentyfikować.

Zbliżyła się jeszcze bardziej. Jej usta były zaledwie kilka cen-

tymetrów od niego. Powinien przerwać to szaleństwo. Wciąż jeszcze panował nad odruchami w przeciwieństwie do Alexandry. Ale może to właśnie przez jej wrażliwość nie mógł się zmusić, żeby ją od siebie odepchnąć.

Chciała tylko, żeby ją ktoś pocieszył. Może mógłby poprzestać na pocałunku? Potem odstawi ją do łóżka, samą, i sobie pójdzie.

– Co jest, aniołku? Nie masz odwagi? – Musnęła jego wargi swoimi.

Nie mógł się powstrzymać. Ujął ją za brodę i wsunął język do ust. Smakowała jak jabłka i gruszki zanurzone w winie. W głowie mu zaszumiało, a jego ciało zareagowało. Musiał to przerwać. Ale kiedy chciał się odsunąć, Alex zaprotestowała i przysunęła się bliżej.

– Zaraz – wymamrotała.

Jeszcze tylko chwilka, powiedział sobie. Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie tak, że teraz jej kolana otoczyły jego uda. Zły ruch. Przycisnął wargi do jej szyi i zaczął się przesuwac w dół. Tak jak się domyślał, jej skóra też smakowała doskonale. Zastanawiał się, czy między nogami też będzie taka słodka.

– Jesteś idealna – wymruczał, wciskając głowę między jej piersi.

Uległ pokusie i wsunął dłonie pod jej koszulkę nocną. Alex westchnęła i wygięła się pod jego dotykiem. Chciał ją rozebrać i nacieszyć się widokiem jej nagiego ciała. Musiał się jednak opanować, choć było to trudne, kiedy Alex zanurzała palce w jego włosach. Gdzieś jednak w głowie coś mu ciągle przypominało, że to szaleństwo. Oderwał się od niej i zasunął poły jej szlafrocza. Alex wbiła w niego urażone spojrzenie.

– Nie. „Zaraz” to był zły pomysł.

– Aristos...

Zerwał się na nogi i odsunął ją od siebie.

– Burza już minęła. Idź spać.

Odwrócił się i wyszedł, zanim opuściły go resztki zdrowego rozsądku.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Bez sensu.

Alex odstawiła laptop i wyciągnęła na się w fotelu z filiżanką kawy. Widok z tarasu był przepiękny. Może kofeina pomoże jej się skupić, gdyż jedyne, o czym była w stanie myśleć, był ich pocałunek. I to, co nastąpiło później.

Serce zabiło jej mocniej. Teraz, w świetle dnia, oczywiste było, że był to szalony pomysł, wynikający z poczucia samotności i potrzeby sprawdzenia, czy pocałunek na balu rzeczywiście był tak dobry, jak zapamiętała. A może przede wszystkim odkryła, że Aristos nie jest tylko bezwzględny biznesmenem.

Osiągnięcie tego wszystkiego musiało wymagać nie lada siły. Zaczęła się zastanawiać, co spowodowało, że poróżnił się z rodziną i wylądował na ulicy. Chciała myśleć, że to, co jej opowiedział, oznacza, że jest dla niego kimś wyjątkowym, ale wiedziała, że takie myślenie jest jeszcze bardziej niemądre niż to, co zrobiła.

Z pewnością nie była jedyną kobietą, która myślała, że będzie dla niego tą jedyną. Nie zamierzała wpadać w tę pułapkę. Tego typu kobieciarz złamał serce jej matce i ukradł marzenia.

Aristos nie był dla niej dobrym kompanem. To, że zostawił ją samą na sofie i wyszedł, było naprawdę okropne.

Upiła łyk espresso. Powinna skupić się na ważniejszych sprawach, jak na przykład swojej przyszłości. I tym właśnie zajmowała się przez następne parę godzin, szukając organizacji walczących z analfabetyzmem wśród młodzieży, które mogłyby wesprzeć. Znalazła dwie interesujące pozycje, po czym zajęła się ciekawszymi rzeczami.

Dimitri Smirnow – wpisała w wyszukiwarke – żona.

Nazywała się Galina Smirnow i była piękną bywalczynią londyńskich salonów. Sam oligarcha miał szemraną reputację.

W sieci pełno było artykułów o ich legendarnych przyjęciach, wielkich posiadłościach i koneksjach politycznych. Alex nagle natrafiła jednak na wzmiankę o proszonych kolacjach Galiny, odbywających się w Londynie:

„Przyjęcia Galiny Smirnow urządzone są w stylu złotej ery jazzu. Koktajle bazują na wódce, a kolekcja płyt winylowych za każdym razem robi na gościach ogromne wrażenie”.

Jazz. Alex uśmiechnęła się. A więc mogła pomóc. Tak się składało, że jej mama przyjaźniła się z legendą jazzu, Niną Karvelas, która śpiewała na otwarciu hotelu w Stygos. Może uda jej się namówić Ninę, żeby przyjechała na Larikos i dała występ jako prezent urodzinowy dla Galiny?

Poderwała się z krzesła i pobiegła szukać Aristosa. Jego asystentka, Carin, powiedziała jej, że Aristos do dziewiątej wieczorem prowadzi konferencje telefoniczne.

Resztę dnia spędziła na czytaniu i lekcjach surfingu, a kolację zjadła sama.

Następnego dnia Carin powtórzyła jej to samo. Do licha. Czyżby jej unikał? Poczuli się upokorzona i kolejny dzień spędziła z nosem w książce. Nie spodobała jej się jednak wizja kolejnego samotnego posiłku. Nie miała apetytu, poza tym odnosiła wrażenie, że odkąd tu przyjechała, ciągle jadła. Zamiast tego postanowiła pójść na spacer wzdłuż klifu.

W drodze powrotnej minęła niedużą zatoczkę, która była tak piękna, że Alex natychmiast nabrała ochoty na pływanie. Ale jej instruktor Diego i Aristos gdzieś się zapodziali. O nie, nawet nie mogła sama popływać.

Zacisnęła pięści. Była więźniem na tej przepięknej wyspie. W końcu świetnie pływała, nie było powodów do obaw. Dobrze, że miała na sobie kostium kąpielowy. Wskoczyła do wody.

Aristos wylądował na Larikos tuż przed dziewiątą. Wziął z luku walizkę, podziękował pilotowi i ruszył ku wielkiej posiadłości. Miał za sobą trudny dzień – musiał przekonać ateńskich sponsorów, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, a do tego Dimitri znów zamilkł.

Kiedy wchodził po schodach na górę, zaczął rozmyślać o Alex.

Ignorował ją od czasu tamtego pocałunku, mając nadzieję, że dla obojga tak będzie lepiej. Sam pocałunek nie był jeszcze najgorszy, ale po co mówił jej tyle o sobie? Czuł się, jakby niepotrzebnie opuścił gardę, a jego przeszłość stała się jakby bardziej namacalna.

Problem jednak tkwił w tym, że teraz czuł się winny. Alex na pewno była osamotniona. Może jeszcze nie jadła? Mogliby zjeść razem kolację. Tak, kolacja była bezpieczna.

Odstawił swoje rzeczy i zapukał do jej drzwi. Nikt nie odpowiedział, wszedł więc do środka i zawołał ją po imieniu. Ciągle nic. Dziwne.

Zszedł na dół, gdzie znalazł Yolande.

– Widziałaś Alex? – zapytał.

– Nie widziałam jej od rana. Może odpoczywa.

– W pokoju jej nie ma. Może poszła do spa?

Nigdzie jednak nie mogli jej znaleźć.

Aristos zaczął się niepokoić. Któregoś razu Alex wspomniała, że chciałyby się przejść po klifie, choć ostrzegał ją, że skały są niebezpieczne. Może poszła właśnie tam? Ale spacer na pewno nie trwałby tak długo.

– Idź, popytaj, może ustalimy, kto widział ją ostatni – powiedział do Yolande.

Okazało się, że od kilku godzin nikt jej nie widział. Nikt nie mógł jej przecież porwać, to niemożliwe! Zlecił jednak szefowi ochrony poszukiwania.

Najbardziej niepokoił go klif, więc wskoczył do jeepa i pojechał tam. Jego myśli krążyły wokół upadków, węży i jadowitych skorpionów. Jeżeli coś jej się stało... Powierzono ją jego opiece...

Docisnął gaz do dechy. Dokładnie takiej sytuacji się obawiał. Nagle skontaktował się z nim pilot – Alex została odnaleziona. Pływała sobie w zatoce.

Czyli robiła dokładnie to, czego jej zabronił. Pociemniało mu przed oczami. Kiedy dotarł do zatoki, był naprawdę wściekły. Wsiadł z samochodu i znalazł oświetloną światłem księżycy, dryfującą na plecach Alex.

Alex usłyszała jakiś dźwięk. Odwróciła się i zobaczyła stojącego na brzegu Aristosa. Serce mocniej zabiło jej w piersi, a mężczyzna wszedł do wody ze wściekłą miną.

Miała kłopoty. Nie mogła wykrztusić z siebie słowa.

Podpłynął do niej, chwycił, przerzucił sobie przez ramię i ruszył do brzegu.

– Co ty wyprawiasz? Puść mnie. Zniszczysz sobie garnitur.

– Podczas gdy ty sobie pływałaś, czego ci zabroniłem, szukał cię cały personel – oznajmił, kiedy postawił ją na ziemi.

– Dlaczego?

– Nie przyszedł na kolację. Zniknął bez słowa.

– Właśnie miałam zamiar wracać. Tylko że tu jest tak ładnie... Mówiłam ci, że doskonale pływam, nie przesadzasz czasem?

Podszedł do niej, na co serce zabiło jej mocniej.

– Zapominasz chyba, że jesteś celem, księżniczko. Jestem odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo. Jak myślisz, co się stanie, jeśli znikniesz? Na tej wyspie są jadowite stworzenia. Martwiłem się, że spadłaś z klifu.

– Przepraszam. Nie pomyślałam o tym. Tak się nudziłam, że...

– Nudziłaś się? Powiem ci, kto się nie nudził. Mój pilot, który właśnie siadał do kolacji. Mój szef ochrony, który ma za sobą cały dzień pracy. Yolande, która zamartwiała się o ciebie.

Łzy zapiekły ją pod powiekami.

– Powiedziałam już, że przepraszam.

– Dlaczego? Dlaczego to zrobiłaś?

– Byłam... Sfrustrowana.

– Czym?

– Bezczyнным siedzeniem. Nie pozwalasz mi sobie pomóc.

Spojrzał na nią ze złością.

– Wiesz, co musisz zrobić, księżniczko? Dorosnąć. Ciesz się, że są ludzie, którzy o ciebie dbają. Niektórzy nie mają nawet tego.

Wzdrygnęła się. Wiedziała, że ma rację, ale poczuła się upokorzona.

– A ty, Aristos? Jeden pocałunek i uciekasz. Bardzo dojrzałe.

– Pracowałem, nie uciekałem.

– I nie mogłeś poświęcić pięciu minut na przywitanie się?

Czego się boisz? Że się na ciebie rzucę? Że nie będę się mogła oprzeć? Nic się nie martw, doskonale wiem, że to był głupi pomysł.

Jego spojrzenie zmiękło.

– Wręcz przeciwnie, księżniczko. Bałem się, że to mnie zabraknie dyscypliny. Jeżeli pocałuję cię znowu, nie będę się mógł powstrzymać i na pewno zabiorę cię do łóżka. I co nam z tego przyjdzie?

Spojrzała mu w oczy.

– To się nie może powtórzyć. Powiedziałabym ci to, gdybyś mnie nie unikał. Jeżeli chodzi o dzisiejszy wieczór, to bardzo przepraszam za wszystkie kłopoty. To było głupie z mojej strony.

– Huragan Alexandra. Niszczy wszystko na swojej drodze.

Dreszcz przeszedł jej po karku. Aristos zdjął marynarkę i okrył jej nagie ramiona.

– Chciałam z tobą o czymś porozmawiać – powiedziała cicho.

Uniósł brew.

– Czytałam w internecie o Galinie Smirnow.

– Nie, Alex.

– Posłuchaj mnie. Czytałam o niej artykuł. Jest wielką fanką jazzu.

– No i co z tego?

– Moja mama przyjaźni się z Niną Karvelas.

– Tą Niną Karvelas?

– Tak. Grała kiedyś koncert w naszym hotelu. Co prawda jest na emeryturze, ale wciąż angażuje się w akcje charytatywne. Może poprowadziłaby imprezę urodzinową Galiny? Nina zaśpiewa, ty przekażesz jakąś sumę na jej organizację, wszyscy będą zadowoleni. To przeżycie, którego nie można kupić za pieniądze. I właśnie to przyciągnie Galinę na Larikos.

Aristos zmarszczył brwi.

– Ale skąd mamy pewność, że jest aż taką fanką jazzu? Może powiedziała to tylko po to, żeby wypaść interesująco w wywiadzie.

– Ma jedną z najlepszych kolekcji płyt na świecie.

– Nie urządzamy tu imprez. Alex, chodzi o grę w pokera.

– No to urządzisz przyjęcie na dzień przed rozpoczęciem.



Chodzi o Ninę Karvelas. Jeżeli Nina się zgodzi, Galina na pewno przyjedzie.

– Nie, jeżeli ma już plany, których nie można przełożyć.

– Dowiemy się tego. W międzyczasie poproszę mamę, żeby porozmawiała z Niną.

Zacisnęła usta i włożyła ręce do kieszeni.

– Miałaś już jakieś wieści od Dimitriego?

– Nie. Muszę się nad tym zastanowić. A ty lepiej się ubierz.

Wsiedli do jeepa i ruszyli w drogę powrotną. Po powrocie przebrała się i zjadła kolację z Aristosem. Tym razem się nie odzywała. Przynajmniej dopóki nie odprowadził jej do drzwi sypialni.

– To, co mówiłaś wcześniej o swojej przeszłości... Chciałam tylko, żebyś wiedział, że podziwiam twoją siłę charakteru. Zostawienie za sobą wszystkiego, co znałaś, musiało być bardzo ciężkie.

– Masz talent do bajek, księżniczko.

I proszę, znów to robił. Odrzucał wszystko, co nie świadczyło o nim jak najgorzej.

– No dobrze – powiedział w końcu. – Wygrałaś. Ale tylko dlatego, że potrzebuję marchewki dla Smirnowa. Zadzwoń do matki i zapytaj, czy Nina będzie mogła przyjechać. Ale nic nie obiecuj.

Jej twarz rozjaśnił uśmiech. Miała tylko nadzieję, że Nina się zgodzi. Aristos jednak zmrużył oczy.

– Nic nie kombinuj. Wykonujesz jeden telefon.

– Tak, tak.

– A jeżeli chodzi o dzisiejszy dzień, to doigrałaś się. Dostaniesz niańkę w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu.

– Jak to?

– Będziemy nierozłączni, kochanie. Mam zamiar zwrócić cię Nikowi w jednym kawałku.

– To nie jest koniecznie. Dostałam nauczkę, to się więcej nie powtórzy...

– Nie powtórzy się, bo do tego nie dopuszczę.

Ruszył do swojego pokoju.

– Lepiej wymyśl, jak sprawić, żebyśmy się nie zapomnieli,

księżniczko. Mnie się kończą pomysły.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następnego poranka Alex zadzwoniła do mamy. Dowiedziała się, że na morzu odbywają się karnelskie ćwiczenia militarne, ale był to jedyny znak, że coś jest nie w porządku. W końcu powiedziała matce o swoim pomysle z Niną.

– I tak miałam do niej dzwonić – powiedziała matka. – Zobaczę, co się da zrobić.

Alex była podekscytowana, kiedy odłożyła słuchawkę. Jeżeli Nina się zgodzi, a Smirnowowie połkną przynętę, będzie mogła wynagrodzić Aristosowi kłopoty, których mu przysporzyła.

Mówił prawdę, nie zamierzał odstępować jej na krok. Zjadł z nią obiad, odstawił na zajęcia z surfingu, po czym towarzyszył jej przy kolacji. W międzyczasie pilnował jej ochroniarz. Powoli zaczynała mieć tego dosyć.

Następnego dnia zadzwoniła jej matka i powiedziała, że Nina się zgodziła. Alex z radości podskoczyła na krześle.

Natychmiast pobiegła do biura Aristosa. Jak zwykle towarzyszył jej ktoś z ochrony.

– Dobrze, zrozumiałam, mam nauczkę – powiedziała, wbiegając do jego biura. – Możesz już odwołać psy.

– Nie sądzę – powiedział, opierając się w fotelu i spoglądając na jej nogi w krótkich szortach. – Jestem spokojniejszy, kiedy jesteś uwiązana.

– Odwołaj ich albo ja zadzwonię do Niny i odwołam ją.

– Ładnie – uśmiechnął się.

– Mam doświadczenie w negocjacjach. Więc jesteśmy umówieni?

– No dobrze. Ale jeżeli jeszcze raz wykręcisz mi taki numer, wyciągnę z tego konsekwencje.

Zarumieniała się. Zaczęła sobie wyobrazać, jakież to konsekwencje ma na myśli.

– Wygląda na to, że pracujesz jeszcze nad sposobami trzyma-

nia się ode mnie z dala – powiedział z drwiącym uśmiechem.

– A tobie idzie lepiej?

– Owszem. Spisałem listę tematów do rozmów przy kolacji. Najnudniejsze, jakie udało mi się wymyślić. Pogoda. Zbliżający się deszcz meteorytów. Wszystkie szczegóły dotyczące działalności charytatywnej... Będziesz marzyła o dobrej książce.

Czyli żadnych intymnych rozmów.

– No cóż. Ja zamierzam rzucić przynętę Galinie, żebym się mogła spokojnie zająć planowaniem imprezy.

– Jeżeli ci na to pozwolę.

– Ojej, nie mówiłam ci? To część naszej umowy.

Przyjrzał jej się uważnie, po czym zaprosił ją do biurka.

– Przy okazji, Nina ma zamiar zachęcić młodzież do edukacji poprzez śpiew. Powiedziała, że możemy się dogadać, kiedy przyjedzie.

– Doskonałe wieści.

– Chciała też prosić o kilka rzeczy.

Po wyjaśnieniach poszła na plażę, zostawiając Aristosa w spokoju.

Wczesnym popołudniem znalazł ją na plaży.

– Zgodził się – powiedział entuzjastycznie.

– Doskonale. Więc pozwolisz mi zorganizować przyjęcie?

– Tak. – Zmrużył oczy. – Dwie godziny przed rozpoczęciem turnieju są twoje. Carin pomoże ci z logistyką. Moja ochrona sprawdzi wszystkich gości Galiny. Ale to wszystko. Nie mieszasz się do gry.

– Rozkaz, kapitanie – zasalutowała mu.

– Poza tym w ogóle nie powinno cię tu być. Będiesz po prostu Alexandrą. Zrozumiano?

Energicznie pokiwała głową.

– Alex... Dziękuję.

– Nie dziękuj mi. Muszę jeszcze urządzić imprezę.

Impreza miała się odbyć za dwa i pół tygodnia, więc czasu nie było zbyt wiele. Alex ułożyła menu, zaplanowała dekoracje i ognisko. Szczegóły ustalała zarówno z Niną, jak i Galiną.

W pocie czoła pracowała, żeby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Oczarowanie państwa Smirnowów było w końcu kluczowe dla inwestycji Aristosa, który również pracował dniem i nocą, jednocześnie nie spuszczać jej z oka.

Ale była szczęśliwa, że w końcu ma coś do roboty. Miała tylko trzymać się z dala od kłopotów i urządzić świetne przyjęcie. A to oznaczało, że musiała jeszcze głębiej ukryć swoje pożądanie.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy wszyscy kluczowi inwestorzy potwierdzili udział w grze, Aristos mógł się zająć zaległymi sprawami.

Miał trzydzieści trzy hotele w jedenastu krajach, którymi zajmowali się jego zarządcy. Na szczęście była to bardzo sprawna grupa menedżerów, która doskonale wywiązała się z zadania i na kilka dni przed rozpoczęciem turnieju wszystko działało już sprawnie. Gorzej mu szło unikanie księżniczki.

Była mądra, kreatywna i spostrzegawcza, a jej optymizm stanowił fascynujące przeciwieństwo jego znużenia. Co oczywiście sprawiało, że wysiłki utrzymania sztywnych rozmów przy stole spełżyły na niczym. Zwykle był samotnikiem, a teraz cieszył się na każdy ich wspólny posiłek.

Wstał i podszedł do okna.

Poczuł się zmęczony ciągłą walką o bycie w świetle reflektorów, uznanie i miejsce na szczycie. Akatynia miała być ostatecznym projektem. Aristosowi brakowało już sił.

Spojrzał na rozświetlone gwiazdami niebo. W tych nielicznych momentach, kiedy pozwalał sobie na chwilę przemyśleń, gryzła go jedna myśl – co zostanie, kiedy już wypędzi wszystkie swoje demony? Obawiał się, że tylko pusta skorupa. Bał się, że duszę sprzedał za sukces.

To dlatego mógł funkcjonować tylko w ciągłym ruchu. Już miał wracać do biura, kiedy kątem oka zauważył coś na plaży. Była to Alex, która już dawno skończyła pracę, wyciągnęła z plażowej torby koc i usiadła pod palmą. Obserwowała niebo.

Dziś miał spaść deszcz meteorytów. Kompletnie wyleciało mu to z głowy. A było to bardzo piękne zjawisko. Podobnie jak obserwująca je kobieta. Zamiast więc kończyć raport, co powinien był zrobić, zgasił światła w biurze i ruszył na plażę.

– Zapraszam, są jeszcze miejsca – powiedziała, kiedy do niej podszedł.

– Pamiętałaś. – Spojrzał na jej kształtne, opalone uda opięte krótkimi spodniami. Takie kształty zatrzymywały ruch uliczny i rozpalały wyobraźnię. Alex zaczerwieniła się.

– Opisałeś to tak, że nie mogłam sobie odpuścić. Ale uważaj, gdzie spoglądasz.

– To prawda – zgodził się, zajmując miejsce obok niej – ale muszę cię ostrzec, jestem w podłym nastroju. Jeżeli się boisz, lepiej mnie pogoń.

Alex nie poruszyła się.

– Myślałam, że rozwiązałeś już problem ze Smirnowem.

– Nie jestem pewien. Muszę go przekonać, żeby się nie wycofywał z inwestycji.

– A co się stanie, jeżeli się wycofa?

– Zabraknie mi stu milionów dolarów. Nie wspominając o tym, że będzie to sygnał dla reszty inwestorów.

– Rozumiem. Ale sam mówiłeś, że nie możesz wszystkiego kontrolować.

– Trudno o tym pamiętać, kiedy się w coś zainwestowało pół miliarda. Ale spróbuję, Księżniczko... – Spojrzała na niego z namysłem.

– No nic. Deszcz powinien się zaraz rozpocząć.

Zapadła cisza. Aristos obserwował rozbijające się o piasek fale. Alex miała rację. Nie miał na to wpływu. Dimitri był nieprzewidywalny i nie grał zgodnie z regułami. Ale Aristos wiedział to od początku.

– Jak tu cicho... – powiedziała Alex po dłuższej chwili.

– Twoje miasteczko na pewno było ciche. Ilu ludzi tam mieszka?

– Może dwustu. Większość z nich jest spokrewniona z moją matką. Tak, to ciche, staroświeckie miejsce. Ważne rzeczy ogłaszane są na placach, rybacy sprzedają swój towar na przystani, a mleczarze dowożą mleko pod drzwi.

– Niezwykłe...

– Ja to lubię. Najlepszy sposób na rozpoczęcie dnia. Uwielbiałam rozmawiać z synem farmera, Samem.

Uśmiechnął się. Mógł się założyć, że Sam też ją uwielbiał.

– W niedzielę kończyliśmy wcześniej, w weekendy hotelem

zajmował się ktoś inny. My urządzałyśmy wielką kolację rodzinną. Choć rodzina to dość luźny termin. Przychodzili sąsiedzi i ludzie z pobliskich wiosek. Idealna okazja do przekazania wszystkich wieści i plotek. Ktoś zajmował się grillem, ktoś inny grał na gitarze, wszędzie dzieci, psy... trochę chaotycznie. Zwykle po takim weekendzie zaszywałam się w ulubionej zatoce, żeby poczytać książkę i wyciszyć się przed rozpoczęciem kolejnego tygodnia.

– Brzmi cudownie.

Coś głucho zadudniło mu w sercu. Jego cynizm i pusta egzystencja były całkowicie inne od świata pełnego ciepła i towarzysstwa, w którym wychowała się Alex. To było tak, jakby Alicja z Krainy Czarów wylądowała nagle w Piekło Dantego. Albo może w Czyścucu.

Coś wciąż ścisnęło go w żołądku. Nigdy wcześniej pustka i brak ciepła aż tak bardzo mu nie przeszkadzały. Do dziś.

Poczuł żal za tym, co go zniszczyło. I poczucie winy. Z powodu tego, co zrobił, a także z powodu tego, czego nie zrobił.

Alex cicho siedziała obok niego, intuicyjnie wyczuwając, że nie powinna się odzywać. To oznaczało, że go rozumiała.

Nigdy nie umiał tworzyć głębokich relacji z ludźmi, ale z Alex było inaczej. Coś połączyło ich już pierwszego wieczoru, kiedy się poznali. Było to coś niezwykle silnego, co sprawiło, że otworzył się przed nią. Nie wiedział, co ta kobieta musiałaby zrobić, żeby go do siebie zniechęcić.

Alex siedziała cicho, kiedy Aristos zmagał się z wewnętrznymi demonami, nagle zauważyła kawałek tatuażu pod jego rękawem.

– Co to? Widziałam takie u ochroniarzy.

Aristos podciągnął rękaw.

– Okręt wojenny. To symbol mojego gangu.

– Członkowie gangu pilnują Larikos?

– Owszem. Tu jest potrzebna najlepsza ochrona. Mam do nich zaufanie. Ich lojalność jest niezachwiana, podobnie jak zdolność do utrzymania człowieka przy życiu.

Po plecach przeszły jej ciarki. Musnęła palcem misterny czarno-fioletowy wzór. Zadrżała. Przez krótką chwilę pozwoliła so-



bie na dotyk, po czym zabrała dłoń.

– Co symbolizuje ten okręt?

– Okręty są piękne. I zabójcze.

– A ty? Jesteś zabójczy?

– O co mnie właściwie pytasz? Czy kogoś zabiłem?

– Tak.

– Nie. Moja grupa uważała się za rewolucjonistów. Byliśmy żołnierzami, którzy zabierali bogatym i dawali ubogim. Chcieliśmy odzyskać to, co odebrało nam społeczeństwo. Zajmowaliśmy się głównie drobnymi kradzieżami i napadami z bronią w rękę. Pewnie kilka osób na tym ucierpiało, ale z rąk ekstremistów.

– Skąd byli członkowie? Co ich do tego popchnęło? – Alex patrzyła na niego zafascynowana.

– Bieda, przemoc w domu, brak rodziców... Gang był rodziną, której nigdy nie mieliśmy, dowódcami, braćmi...

– A ty? – zapytała cicho. – Jakie było twoje dzieciństwo?

– Nieszczęśliwe. Biedne. Mój ojciec był mechanikiem. A także alkoholikiem, który nieustannie zdradzał moją matkę. Ciągle się kłócili.

– To dlatego uciekłeś z domu?

– Częściowo. Urosłem i stałem się silniejszy. Doszło do tego, że musiałem odejść, żeby go nie zabić.

– Jak zareagowali, kiedy dołączyłeś do gangu?

– Mój ojciec był wściekły. Postawił mi ultimatum. Albo wracam do szkoły, albo do widzenia.

– Więc odszedłeś.

– Tak.

– Ile miałeś lat?

– Czternaście. – Na te słowa ścisnęło ją w piersi.

– A co z twoją mamą? Rodzeństwem? – Zapadła cisza tak martwa, że Alex bała się, że tym razem przesadziła.

– Mój gniew był zbyt silny. Nie mogłem zostać. Bałem się tego, co mogę zrobić.

– Rozumiem. A wiesz, co się z nimi teraz dzieje?

– Rok później mama wyrzuciła ojca z domu. Miała dosyć. Kiedy tylko postawiłem pierwszy hotel, kupiłem jej nowy dom i za-

dbałem o nią. Poza tym nie rozmawiamy zbyt dużo.

Alex przygryzła wargę.

– Rodzina jest wszystkim, Aristos. Jest z tobą, kiedy wszyscy odchodzą. Jesteś pewien, że nie da się tego naprawić?

– Tak.

– Ale...

– Aniołku... – W jego głosie wybrzmiało ostrzeżenie, a oczy groźnie błysnęły – to, że ty jesteś przywiązana do rodziny, nie znaczy, że dotyczy to każdego. Niektórzy nie mają szczęśliwego dzieciństwa, tylko piekło. A życzeniowe myślenie do niczego nie prowadzi.

To ją zabolalo. Znała to uczucie aż za dobrze. Całe życie pragnęła ojca, który by ją kochał, ale rzeczywistość wyglądała inaczej. Aristos mówił o całym swoim życiu. Nie zaznał ciepła ani troski, dopóki David Tennyson nie znalazł go na ulicy, gdy miał szesnaście lat. Być może było za późno.

– Zobacz, zaczęło się – powiedział nagle.

Rzeczywiście, zobaczyła pierwszy meteoryt. Wkrótce po nim spadł kolejny, aż w końcu całe niebo zalsniło rozbłyskami. Była poruszona tym widowiskiem. Kiedy chciała dotknąć ramienia Aristosa, jej dłoń niechcący wylądowała na jego udzie. Zaczęła przysuwać się do niego, ale odsunął ją od siebie.

– Nie, aniołku. – Nie od razu zrozumiała, co mówi, i przez chwilę patrzyła na niego zdezorientowana.

Uniósł ją i postawił. Wziął koc z ziemi, złożył go i ruszył do Wielkiego Domu, z dłonią na jej plecach. Kiedy wchodzili na górę, panowała cisza. Policzki Alex zapłonęły z upokorzenia. Kiedy dotarli do drzwi jej sypialni, próbowała jeszcze coś powiedzieć, ale Aristos jej przerwał.

– Wiesz, że to nie byłby dobry pomysł.

– Masz rację. Znów się na ciebie rzuciłam. Przyjmij moje najszersze przeprosiny – rzuciła przez zaciśnięte zęby i sięgnęła do klamki. Złapał ją za ramię i odwrócił twarzą do siebie.

– Alex...

– Zostaw mnie – syknęła. Zamiast tego przycisnął ją do ściany.

– Nie odrzucam cię. Po prostu wybieram spokój.

Wychodziło na to samo. Nie wiedziała, co powiedzieć. Miał rację, ale jej nie interesował żaden spokój. Chciała jego. Stali tak, wpatrując się w siebie przez kilka sekund.

– Nie wiem już, co my robimy – wychrypiał – ale nie dowiemy się tego dzisiaj.

Odwrócił się i ruszył do swojej sypialni. Alex serce dudniło w piersi.

Czy nigdy nie przestanie popełniać błędów w stosunku do tego mężczyzny?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W dzień przyjęcia urodzinowego Galiny Smirnow pogoda na Larikos była przepiękna. Teraz pozostało tylko zażegnać konflikt z Aristosem. Od dwóch dni nie zamienili ani słowa.

Co właściwie miał wtedy na myśli? Na pewno był skonfundowany. Nie był pewien swoich uczuć. To prawda, miał ją chronić, odnosiła jednak wrażenie, że jego zachowanie miało więcej wspólnego z tym, że się przed nią otworzył.

Nie mogła przestać myśleć o tym, co powiedział jej na plaży. Wszystko się zmieniło. Nie był kobieciarzem bez serca. Odkryła, że to skomplikowany, zraniony mężczyzna. Owszem, było jej go szkoda, ale nie chodziło tylko o to. Obawiała się, że to, co pojawiło między nimi, było prawdziwe.

Jej emocje się nie zmieniły. Wciąż go pragnęła. Obawiała się jednak, że Aristos może złamać jej serce.

Zerknęła na zegarek i przerwała rozmyślania. Najwyższa pora ruszać na plażę.

Gwoździem programu było wielkie ognisko, wokół którego grał zespół. Kelnerzy krążyli, rozdając cosmopolitan, ulubiony drink Galiny.

Alex uśmiechnęła się szeroko. Na koncercie pojawili nie tylko państwo Smirnowowie i ich świta, ale także goście Aristosa. Miała tylko nadzieję, że akustyka nie nawali.

Kątem oka zauważyła gospodarza gawędzącego ze Smirnowami. Galina rzeczywiście była urocza, czego nie można było powiedzieć o jej małżonku.

Wydawał się zarozumiały i arogancki.

Aristos natomiast wyglądał doskonale, miał na sobie szarą koszulę i czarne spodnie, a włosy zaczesane do tyłu. Kojarzył jej się z roztańczonym ogniem – wybuchowy, niebezpieczny i nieprzenikniony.

Kiedy na nią spojrzał, poczuła się, jakby jej dotknął. Ale nie

zamierzała pozwolić na to, żeby rozstroił ją emocjonalnie. Nie dzisiaj. Odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę gości.

Aristos obserwował ją, kiedy odchodziła, zwracając szczególną uwagę na jej wspaniałą figurę w obcisłej czarnej sukience.

Czy w jej spojrzeniu ujrzał pogardę? No cóż. Pewnie sobie na to zasłużył. Tym razem rzeczywiście uciekł. Ale musiał przyznać, że trochę się spłoszył. A poza tym musiał się skupić na turnieju i obłaskawianiu inwestorów. Mógł jednak załatwić to lepiej.

Kiedy goście rozproszyli się po plaży, złapał ją za łokieć.

– Wszystko dobrze? – zapytał.

– Tak. – Uniosła podbródek. – Doskonale. Nie sądzisz?

– Owszem. Chciałem ci podziękować.

– Choć tyle mogłam zrobić – powiedziała kurtuazyjnie. – Galina chciała obejrzeć turniej. Mogę jej towarzyszyć?

– Kobiety nie sprzyjają skupieniu.

– Więc dlaczego masz dwie piękne kelnerki?

– Bo one mają rozpraszać i zabawiać mężczyzn. Ty nie.

– Nie będę się rzucać w oczy. – Jej spojrzenie sprawiło, że zmiękł.

– Dobrze. Ale masz się wtopić w tło.

Sala urządzona była z przepychem. Pod stopami lśniły brazylijskie posadzki, a bar zrobiony był z marmuru.

W powietrzu czuło się napięcie. Przy stoliku w najwyższym skupieniu siedzieli Aristos, Dimitri, sułtan, którego poznała wcześniej, senator z Nowego Jorku i sześciu innych mężczyzn. Wokół unosiły się zapachy whisky i cygar.

Galina i Alex siedziały przy barze.

– Zawsze jest tak cicho? – zapytała Alex.

– Nie. To wyjątkowa rozgrywka.

– Kto wygrywa?

– Kako, sułtan i Aristos. – Kako był profesjonalnym graczem.

– Jaka jest pula?

– Osiem milionów.

Alex o mało nie zachłysnęła się drinkiem.

Nagle zauważył je sułtan, który bezwstydnie flirtował z Alex przez cały wieczór. A po nim spojrzeli na nie wszyscy przy stole.

Aristos zmrużył oczy, a Alex natychmiast wróciła do rozmowy z Galiną.

Po kilku rundach Kako poprosił o chwilę przerwy, więc atmosfera przy stole rozluźniła się. Tylko sułtan wyglądał na niezadowolonego.

– Może powinniśmy podbić stawki – oznajmił, gapiąc się lubieżnie na Alex.

– Co proponujesz? – zapytał Aristos, zauważając jego spojrzenie.

– Ją. – Wskazał palcem na Alex. – Dla zwycięzcy następnej rundy.

W sali zapadła cisza.

– Nie. Nie tutaj. Znasz zasady.

– Może to sprawi, że gra będzie ciekawsza.

– Nie.

– Dlaczego? Jest twoja?

– Tak – wychrypiął po chwili. – Owszem.

– Nie pochwaliłeś się.

Aristos podszedł do baru i ściągnął Alex z krzesła. Była zbyt onieśmielona, żeby zaprotestować. Kiedy wyszli z sali, wyrwała mu się.

– Może już dosyć.

– Mówiłem ci, że to zły pomysł. Ci mężczyźni są niebezpieczni.

– Mówił serio?

– O tak.

– A ty?

– Nie rozmawiajmy o tym teraz. Gra toczy się o miliony.

– Wiem. Ale chciałabym usłyszeć odpowiedź.

– Nie możesz być moja. Mam ci przypomnieć dlaczego? Nie wolno nam. Nie nadaję się do związków. Moje relacje są krótkie i nastawione na przyjemność.

– A co jeżeli mi to nie przeszkadza?

– Jesteś księżniczką. Mam cię chronić.

– Ale jedynym zagrożeniem tutaj jesteś ty.

– Dokładnie.

– Wiesz, co myślę? Że jesteś mocny w słowach. Prowokujesz mnie specjalnie, bo wiesz, że nic z tym nie zrobię. A jeżeli coś robię, uciekasz. Boisz się, bo nie wiesz, co się stanie, jeżeli poddamy się namiętności.

– Ależ wiem. Byłoby niesamowicie. I jeszcze niebezpieczniej.

– Ale nikt nie musiałby o tym wiedzieć.

– Proponujesz mi romans? Nie.

– Dlaczego? Mówiłeś, że powinnam brać to, czego chcę. I to właśnie robię.

Ogarnęła go furia, to było widać. Wrócił do pokoju, wyprosił z niego Galinę, po czym zaprowadził Alex do jej pokoju.

– Zostaniesz tu, dopóki gra się nie zakończy. Zrozumiano? – Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Po tym wydarzeniu Aristos zrezygnował z alkoholu.

Nie mógł się skupić.

Miała rację, myślał, kiedy sułtan załatwił go fulem. Miał wyłącznie wymówki, że niby ją chroni. Ale prawda była taka, że bronił się przed uczuciami. Odmówił dlatego, że bał się ją skrzywdzić. Nie wiedział, jak się zachować. Nie chodziłoby tylko o seks. Ale i tak skończyłoby się jak zwykle – utratą zainteresowania, kiedy poznałby już wszystkie tajemnice.

Jeżeli miał się na to zgodzić, musiały być jasne reguły. Granice. Może w kontrolowanych warunkach to miało szansę powodzenia... Rozmyślenia przerwał mu Kako.

– Tak, wiem, że jest niezła, ale mógłbyś się skupić?

Aristos wziął dwie dodatkowe karty. Ale nie dość dobre. Kako wygrał.

No cóż. Może jeszcze mógł to sobie odbić. W przyjemny sposób.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alex stała na tarasie. Była druga nad ranem. Jedynymi dźwiękami, które słyszała, były śpiew cykad i szum krwi w uszach.

Ze swojego miejsca widziała pojedynczych graczy wracających do swoich domków, co oznaczało, że Aristos też wkrótce przyjdzie.

Kiedy dziesięć minut później usłyszała pukanie do drzwi, podskoczyła jak oparzona. Nagle nie była pewna, co ma zrobić. Pukanie rozległo się po raz drugi. Wyrwała się z odrętwienia i poszła otworzyć. Za progiem stał Aristos z krawatem przerzuconym przez ramię i butelką szampana w dłoni.

Wyglądał równie drapieżnie jak podczas rozgrywek. Alex zamarła, patrząc mu w oczy.

– Zamierzasz mnie wpuścić, księżniczko? – zapytał – Czy też może każesz mi tu stać całą noc? To się nie mieści w definicji dyskretnego romansu.

Serce zabiło jej mocniej. A więc tak to miało wyglądać?

Czuła, że straciła wszelką zdolność logicznego myślenia. Przesunęła się jednak, a Aristos wszedł do środka, zostawiając za sobą aromat korzennej wody kolońskiej.

– Zamknij drzwi – powiedział. Jego rozkazujący ton nie pozostawiał wątpliwości co do tego, jak się wszystko potoczy. Drżącymi dłońmi zamknęła drzwi na zamek. Kiedy się odwróciła, zobaczyła, że Aristos nalewa szampana.

– Kto wygrał?

– Kako.

– Och! Przykro mi to słyszeć.

– Słusznie. – Wystrzał korka sprawił, że Alex podskoczyła. – Radziłem sobie świetnie. Przez ciebie nie mogłem się skoncentrować.

Przyjrzała mu się, żeby sprawdzić, czy żartuje, ale nie znalazła nawet śladu rozbawienia. Ten sam napięty wyraz twarzy.



– Naprawdę mi przykro. Nie miałam pojęcia, że sułtan zrobi coś takiego.

– Mówiłem ci, że to nie miejsce dla kobiet.

– Naprawdę grają o kobiety? To nie jest nielegalne?

– Dla tych ludzi nie istnieje coś takiego, jak zasady. Sułtan, Dimitri, oni żyją w innym świecie. Ja nigdy bym na to nie pozwolił, i oni dobrze o tym wiedzą.

Alex zadrżała.

– Dimitri mi się nie podoba. Nie przeszkadza ci jego przeszłość? Jego nieetyczne interesy? I plotki?

– To tylko plotki, maleńka. Pokaż mi bogatego mężczyznę, który nie ma nic na sumieniu.

Coś ścisnęło ją w żołądku, gdy zwrócił się do niej w ten sposób. Aristos zbliżył się do niej z szampanem. Był tak blisko, że czuła ciepło jego ciała.

– Przyznam, że masz rację. Musimy jakoś rozwiązać nasz mały problem. Stawić czoło temu požądaniu. Romans w istocie załatwiłby sprawę. Ale muszę wiedzieć, że nic ci nie będzie, Alex. Że nie będziesz tego żałować.

Pokręciła głową. Serce biło jej tak mocno, że niemal wyskakiwało z piersi.

– Nie będę. Wiem, czego chcę.

Pogłaskał ją po policzku.

– To się zacznie i zakończy na tej wyspie. Nikomu się nic nie stanie...

Wszystkie te reguły miały chronić nie tylko ją, w ten sposób chronił też siebie. Jego oczy pociemniały, ale poza tym twarz pozostała niewzruszona. Upił duży łyk szampana prosto z butelki, po czym wręczył ją Alex.

– Nie wiem, czy to przystoi księżniczce.

– Nic, co dzisiaj zrobisz, nie przystoi księżniczce – wymamrotał, przyciągając ją do siebie – ale spełnię każde twoje życzenie. O ile sam będę mógł mieć jakieś żądania.

Nawet nie miała pomysłu, co to za żądania mogłyby być. Uniosła butelkę do ust i upiła łyk. Szampan natychmiast uderzył jej do głowy, podobnie jak pocałunek Aristosa, który nastąpił chwilę później. Jego język bładził w jej ustach, a pomruk za-

dowolenia wywołał rumieniec na jej policzkach.

– Uwielbiam, kiedy tak smakujesz. – Uniósł szampana i wlał jej odrobinę do ust, po czym pocałunkiem sam trochę upił.

– Uwielbiam cię całować. Jest w tym coś... niemal uduchowionego. – Jego oczy pociemniały. Złapał ją za biodra i przyciągnął do siebie.

– Zrób to jeszcze raz.

Pocałowała go, gryząc lekko. Przyciągnął ją jeszcze mocniej do siebie, tak żeby poczuła jego podniecenie. Westchnęła.

– Tak, aniołku, to właśnie robisz ze mną twoje pocałunki.

Alex zakręciło się w głowie, a Aristos przesunął usta na jej szyję, gładząc jednocześnie po plecach. Wydała z siebie głośny jęk.

– Chcesz więcej?

– Tak.

Aristos wsunął dłoń pod jej sukienkę i podciągnął ją do góry. Jego dłoń zaczęła błądzić po jej plecach, na co Alex wygięła się w łuk. Na ten widok zrobiło mu się gorąco.

– Aristos...

– Podoba ci się, aniołku?

– Tak.

Niemoc we własnym głosie była dla niej obca. Nie wiedziała, czego chce, wiedziała tylko, że chce więcej.

Padł na kolana. Alex nie wiedziała, co zamierza zrobić. Położył dłonie na jej udach i rozłożył je. Straciła oddech.

– Aristos.

Spojrzał w górę. Na jej twarzy zobaczył wahanie.

– Nikt jeszcze ci tego nie zrobił?

– Nie. – Nigdy wcześniej nie robiła nic poza całowaniem. Ale nie sądziła, żeby to był najlepszy moment, żeby o tym mówić.

– A więc to kolejny pierwszy raz – powiedział ochrypłym głosem. – To właśnie ta myśl zepsuła mi grę.

– Ale...

– Aniołku – powiedział twardo – zaufaj mi.

Ufała mu. Od samego początku. Poddała się ruchom jego dłoni. Podciągnął jej sukienkę aż do talii.

– Zabijasz mnie – powiedział, kiedy zobaczył jej małe czarne

stringi. – Jesteś taka piękna. Chcę poznać każdy kawałek twojego ciała.

Wszystkie wątpliwości zniknęły wraz z jego słowami. Zsunął jej majtki i rozchylił uda jeszcze szerzej. Kiedy przejechał palcem po najbardziej wrażliwym miejscu jej ciała, zamknęła oczy i wzdrygnęła się. Przytrzymał ją.

– Taka mokra... – wymamrotał. – Reagujesz na mnie tak jak ja na ciebie.

Jego oddech był ciepły, a palce i język zwinne. Serce Alex waliło jak młotem. Nagle przepłynął przez nią prąd rozkoszy.

– Właśnie o tym marzyłem – powiedział, odrywając się od niej na moment. – O tobie na mojej łasce i niełasce. Błagającą, żebym dał ci to, czego chcesz.

Była zbyt oszołomiona, żeby odpowiedzieć. Otworzyła jednak oczy, kiedy Aristos znów wsunął w nią palce.

– Spokojnie aniołku. Zostaw to mnie.

Zaczął poruszać w niej palcami. Kiedy wsunął kolejny, wypełniając ją, Alex odpłynęła. Nie było już odwrotu. Wykrzykiwała jego imię z desperacją, która zdziwiła nawet ją samą. Nagle przyszedł oślepiający orgazm i zalała ją fala rozkoszy. Kiedy doszła do siebie, Aristos podniósł ją i zaniósł do łóżka.

Położył ją i zaczął rozpinać guziki koszuli. Zdjął ją, nie spuszczać z niej wzroku, po czym sięgnął do spodni. Alex na ten widok zaschło w ustach.

Wstała, ruszyła po butelkę szampana i upiła okazały łyk. Aristos usiadł na łóżku.

– Denerwujesz się, aniołku?

Nawet nie miał pojęcia jak. Pociągnęła kolejny łyk.

– Może przynieś go tutaj?

– Nie – odparła. – Już dobrze.

Aristos nie miał problemu z czekaniem. Zamierzał dobrze wykorzystać swój czas z Alex. Była taka niedoświadczona... A przynajmniej teraz.

W końcu odstawiła butelkę i podeszła do niego. Otaksował ją wzrokiem. Jej oliwkowa skóra była lekko zaczerwieniona.

– Zdejmij sukienkę, księżniczko.

Alex przygryzła wargę.

– Musisz mi pomóc z suwakiem.

Położył dłonie na jej biodrach, obrócił ją tyłem do siebie i rozpiął suwak.

– Zdejmij ją – rozkazał.

Spełniła polecenie. Kiedy odwróciła się przodem do niego, Aristos uznał, że nigdy w życiu nie widział nic równie idealnego. Była drobna, ale miała krągłości godne Wenus.

Posadził ją na swoich kolanach i zaczął pokrywać pocałunkami, dopóki nie poczuł, że się rozluźnia. Wtedy położył ją na łóżku i z kieszeni spodni wyciągnął prezerwatywy.

Wzrok Alex wbity był w jego męskość. Z radością dał jej przedstawienie, wsuwając prezerwatywę.

– A teraz powiedz mi, co lubisz. Twoja decyzja.

– Wszystko jedno. Tylko... powoli.

Miała szczęście, że zachował jeszcze resztki samokontroli.

– A może nie wiesz? Soukis był taki nudny?

– Nie wiem. To znaczy, nie wiem, co lubię...

– Nie przejmuj się. Chciałbym być na tobie. Chcę na ciebie patrzeć.

Jej oczy wyglądały jak wielkie błyszczące szafiry. Aristos położył się na niej i rozchylił jej uda. Głaskał i pieścił jej ciało, dopóki nie było gotowe.

Kiedy wyszeptała jego imię, uznał to za sygnał i wsunął się w nią. Tu też była drobna. Poruszał się powoli, tak jak prosiła. Przyciągnęła go do siebie.

– Wszystko w porządku aniołku?

Pokiwała głową, ale miała mocno zaciśnięte oczy. Wszedł głębiej, ale napotkał opór. W pierwszej chwili nie wiedział, o co chodzi. Na twarzy Alex malował się szok, a jej ciało powoli ustępowało, zupełnie jakby...

Nagle zamarł.

– Alex – powiedział cicho – powiedz mi, że to nie to, co myślę.

Przygryzła wargę. Cholera.

– Chciałam, żebyś to był ty. Podjęłam taką decyzję.

– I nie raczyłaś mi powiedzieć?

– Powinnam była. – Przycisnęła go udem do siebie. – Ale już

za późno. Stało się. Chcę tego.

No cóż, miała rację. Ale wciąż był w szoku.

– Proszę – powtórzyła – nie przestawaj.

Połączenie wrażliwości i pożądania było piorunujące. Teraz już na pewno pójdzie do piekła. Ale skoro było to jej pierwsze doświadczenie, sprawi, że będzie jak najlepsze. Złapał ją za pośladki i znów zaczął się poruszać. Ona znów mu odpowiadała. Miała w sobie naturalny erotyzm.

– Podoba ci się to uczucie? Jak jestem w tobie?

– Tak. – Wbiła paznokcie w jego plecy. – Nie przestawaj.

Nie było nawet takiej możliwości. Nie miał już siły dalej walczyć. Uduchowione, powiedziała. Kiedy ustami znalazł jej puls, wiedział, co miała na myśli. Całowanie jej to jedna rzecz, ale to było zupełnie coś innego. Miał wrażenie, że już nigdy nie będzie równie satysfakcjonujące. Patrząc jej w oczy, które teraz były koloru indygo, wiedział, że ona czuje to samo.

Zaczęła drżeć, a jej jęki wstrząsnęły nim bardziej niż kiedykolwiek. Kiedy dochodził, krzyknął, po czym uspokajająco przyciągnął ją do siebie.

W pokoju zapadła cisza. Aristos wstał i poszedł do łazienki, żeby się wytrzeć. Kiedy wrócił, Alex siedziała na łóżku wyprostowana.

– Jesteś zły?

– Tak – odparł, przeczesując dłońmi jej włosy. – Powinnaś była mi powiedzieć. Właśnie odebrałem ci dziewictwo, Alex.

– No i?

– Jak to się w ogóle stało? Masz dwadzieścia pięć lat.

Wzruszyła ramionami.

– Mówiłam ci, że nie miałam zbyt wielu absztyfikantów na Stygos. Sebastian był moim jedynym chłopakiem.

– I nigdy nie poszliście do łóżka?

– To dlatego mi się oświadczył. Bo nie chciałam.

Aristosowi przez głowę przebiegła myśl, że Alex może być tego warta, jednak szybko się otrząsnął.

– I postanowiłaś w ciągu jednego wieczoru podjąć taką decyzję? Bo miałaś taką fantazję?

– Wiesz, że to nie tak.

To nieprawda. Nic już nie wiedział.

Alex ciągnęła:

– To nic nie zmienia. Jestem dorosła i to była świadoma decyzja.

– O której nie raczyłaś mnie poinformować. I która może nieść za sobą konsekwencje.

– Jakie konsekwencje? – Tego też właściwie nie wiedział. Pobierał ubrania i włożył je na siebie. Alex patrzyła na niego z szeroko otwartymi oczami. Ale nie mógł się dać w to wciągnąć. Musiał ochłonąć.

– Wyśpij się. Muszę jutro zająć się gośćmi.

– Aristos...

Wyszedł, nawet na nią nie patrząc. Zanim znów zdążył podać się pokusie.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Alex obudziła się z koszmarным bólem głowy. Obudziło ją oślepiające słońce, wlewające się przez okna, które zapomniała zasłonić. Ale nie chodziło tylko o ból głowy. Była obolała w miejscach, o których samo myślenie wywoływało rumieniec na jej twarzy.

Zakopała się głębiej w pościeli i w głowie zaczęły jej się pojawiać obrazy z ostatniej nocy. Noc spędzona z Aristosem była gorąca, czuła i namiętna. Przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Czytanie o takiej namiętności i przeżycie tak niesamowitej intymności to dwie różne rzeczy.

Czuła się inaczej. Jakby bardziej kobietą – jakby świat odsłonił przed nią swoją kolejną stronę. Ani przez moment nie żałowała, że oddała Aristosowi dziewictwo, ale on najwyraźniej żałował.

W głowie poczuła kolejne ukłucie bólu i ułożyła ją w dłoniach. To, z jaką szybkością uciekł z jej pokoju, trochę zepsuło całe przeżycie. Zniszczyło to, co powinno być idealne.

W końcu otworzyła oczy i zmusiła się, żeby usiąść prosto, wyplątała się z jedwabnej pościeli i po drodze do łazienki wzięła z apteczki aspirynę.

Zapewne było to dla Aristosa typowe zachowanie. W końcu był związkofobem. A do tego ona była dziewicą. Zabójczą istotą.

Ubrała się i poszła zjeść śniadanie na tarasie, myśląc, że może dzięki temu poczuje się lepiej. Kiedy siedziała przy stole, weszli Aristos i Dimitri. Aristos pozdrowił ją tylko suchym skinieniem głowy, a jej odechciało się jeść. Poddała się.

W końcu doszła do siebie dzięki morskiej wodzie i chłodnej bryzie. Ale nie zamierzała pogrążyć się w przykrych myślach. Musiała przestać się bać życia, a to czasami oznaczało podjęcie złej decyzji i narażenie się na zranienie. Cóż, Aristos od samego początku był dziką kartą.

Kiedy wyjechał ostatni gość, Aristos wrócił do biura i zaczął rozmyślać o Alex. W jego przypadku pieniądze rozwiązywały większość problemów. Gorzej jednak, że nie miał już w sobie siły, żeby myśleć w ten sposób. Chwile spędzone z nią sprawiły, że przyjrzał się sobie bliżej i nie był pewien, czy spodobał mu się ten widok. Opowiedział jej o swojej mrocznej przeszłości, a przynajmniej o jej większej części, a ona nie mrugnęła nawet okiem. Zdawało się, że jej to zupełnie nie przeszkadza. Ciekawe, co by powiedziała, gdyby знаła prawdę. O tym, jak zawiódł ludzi, którzy go potrzebowali, nie raz, a dwa razy. O tym, że tak naprawdę jest samolubną kreaturą, która swoje potrzeby stawia na pierwszym miejscu.

Położył nogi na biurku i zamknął oczy, czekając na telefon od Carin. Po raz pierwszy tego dnia zaczął rozmyślać o ewentualnych konsekwencjach tego, co zdarzyło się ostatniej nocy. Alex powiedziała, że kwestia jej dziewictwa nic nie zmieniała i że to była jej świadoma decyzja.

Mógł sobie wmówić, że tak właśnie było i że już za późno na rozpamiętywanie. Tylko dalej nie wiedział, co ma robić. Mógł uciąć całą sprawę albo przystać na propozycję Alex i wdać się z nią w krótkotrwały romans.

Westchnął głęboko, po czym przez interkom poprosił o podanie mu espresso. Miał mętlik w głowie, ale jedna myśl wciąż powracała: że nierozważnie wziął sobie coś, do czego nie miał prawa: królewską cnotę. Na pewno czekają go konsekwencje, tylko jeszcze nie wiedział jakie.

Alex właśnie się zastanawiała, czy udać się na posiłek, czy zjeść kolację w pokoju, kiedy na jej progu pojawił się Aristos. Miał na sobie szorty khaki i luźny T-shirt, spod którego widać było muskularne ramiona. Pozostała niewzruszona.

– Wszyscy już pojechali?

– Tak. Masz ochotę na kolację?

Zerknęła na niego.

– A wciąż jesteś na mnie zły?

Wykrzywił usta w uśmiechu.

– Żywię do ciebie całą masę uczuć, ale gniew nie jest jednym



z nich.

- Wczoraj uciekłeś...
- Musiałem pomyśleć.

Ach, no tak. Opuścił ją cały gniew. Nie była w stanie zmusić się do powściągliwości. Spojrzała na swoją letnią sukienkę.

- Nie jestem ubrana na kolację.
- Mogłabyś mieć na sobie worek na śmieci, a i tak wyglądałabyś cudownie, księżniczko. Zakładaj buty. Najlepiej tenisówki. Idziemy pożeglować.

- Pożeglować?

- Tak jest. Obejrzymy zachód słońca z pokładu. Szef kuchni przyrzadził nam kolację.

Mimo woli puls jej przyspieszył. Żeglowanie przy zachodzie słońca jest bardzo romantyczne... Ale może rzeczywiście powinni porozmawiać o ostatniej nocy. Założyła tenisówki i okulary przeciwsłoneczne i udali się na plażę. Łódź już na nich czekała. Aristos spojrzał na jej twarz.

- Jesteś blada.
- Boli mnie głowa. Ale już lepiej.
- Szampan?
- Nie wypitałam aż tyle. - Policzki spłonęły jej rumieńcem. Tylko dlatego, że nie zdążyła.

Po raz pierwszy nie odpowiedział jej jakąś złośliwością, a zamiast tego pomógł wejść na pokład.

Kiedy wypłynęli na otwartą wodę, okazało się, że tu wiatr wieje dużo mocniej niż na lądzie. Nie była co prawda doświadczonym żeglarzem, ale umiała odróżnić żagle i znała komendy, więc przysłużyła się jako członek załogi Aristosa, który z kolei był doskonałym kapitanem i bez trudu prowadził łódź między okolicznymi wysepkami.

Zakotwiczyli w niedużej zatoczce, akurat kiedy słońce zaczęło zachodzić. Czekali ich kolejny piękny, krwistoczerwony zachód. Znowu rozboleły ją mięśnie, więc zwinęła się i położyła na pokładzie.

- Obolała? – zapytał Aristos.
- Tak. I spragniona.

Z lodówki wyciągnął dla niej napój, a dla siebie piwo. Z rozba-

wieniem spojrzała na żurawinowy drink z wódką.

– Drink dla dziewczyn? – Spojrzał na nią wzrokiem, który nie wróżył nic dobrego.

– Owszem.

Dostała gęziej skórki. Ale napój okazał się zaskakująco dobry.

Aristos zdjął koszulkę, żeby poczuć na skórze ostatnie promienie słońca. Alex zrobiła to samo. Jej bikini było skromne. Natomiast Aristos w swoich granatowych kąpielówkach prezentował się jak młody bóg. Dwudniowy zarost tylko dodawał mu uroku.

– Powinniśmy porozmawiać na temat tego, co zaszło ostatniej nocy.

– Tak – przyznała, biorąc głęboki oddech.

– Przede wszystkim chciałem ci powiedzieć, że byłaś niesamowita. Cała zeszła noc była niesamowita.

– Myślałam, że coś zepsułam.

– Nie spodziewałem się tego.

– Miałam ci powiedzieć, ale żaden moment nie był odpowiedni...

– Martwisz się, że mnie rozczarowałaś?

Skinęła głową.

– Bez szans, aniołku. Nie było nawet takiej możliwości. – Na te słowa poczuła ulgę.

– To dlaczego uciekłeś? – Zamilkł na dłuższą chwilę.

– Bardzo mi się podobasz – przyznał w końcu – i zależy mi na tobie, Alex, to chyba jasne. Ale nie mogę dać ci nic więcej. Mój najdłuższy związek trwał trzy miesiące. Krócej niż większość moich negocjacji.

Alex zacisnęła zęby.

– Już o tym rozmawialiśmy. Mówiłam ci, że nie oczekuję od ciebie związku. Mam przed sobą całe nowe życie i muszę się na tym skupić. Po drugie, o czym mówiłam ci już wczoraj, to, że byłam dziewicą, nic między nami nie zmienia. Czekałam na odpowiedni moment. Na właściwe przeżycie.

– Tak, ale z czymś takim związane są... pewne oczekiwania.

– Jakie oczekiwania?

– Dałaś mi coś specjalnego, Alex.

- Coś przerażającego, o to ci chodzi?
- Tego nie powiedziałem.
- Ale o to ci chodziło. Rzeczywiście, mogłeś dosłownie wybiec z pokoju - Aristos westchnął.
- Nie jestem przerażony. Boję się, że mogę cię skrzywdzić. Związki są dziwnymi, skomplikowanymi umowami międzyludzkimi, których wolałbym nie zawierać.
- A teraz, kiedy powtórzyłam już milion razy, że nie chcę być z tobą? Co teraz zrobimy?
- Jego ciemne oczy rozbłysły.
- To zależy od ciebie, księżniczko. Tylko musisz pamiętać o tym, kim i jaki jestem.
- Nie mogę ci niczego obiecać, skoro chowasz się w swoim pokoju i uciekasz na każdą myśl o intymności. Ciekawe, czy ty wiesz, kim jesteś.
- Zdecydowanie, księżniczko. Jestem zatwardziałym, bezwstydnym samotnikiem. Zepsutym i przesadnie ambitnym. Nie ma dla mnie nadziei.
- Ale zapomniałeś o wzruszającej historyjce o pięciu się na szczyt. O osobie, która ciężko pracuje na swój sukces i oddaje z nawiązką. Zapomniałeś o swoim wielkim sercu, o którym nie chcesz nawet myśleć.
- Na jego twarzy pojawił się cyniczny uśmiech.
- Powinienem cię zrobić swoją specjalistką od PR-u.
- Tak łatwo się nie wywiniesz. Przejrzałam cię.
- Czyżby? - Upił duży łyk piwa, odstawił butelkę i pochylił się ku niej. - To mów. Bardzo bym chciał usłyszeć, co myślisz.
- Wzięła głęboki oddech.
- Uważam, że zanim David Tennyson zabrał cię z ulicy w Atenach i pomógł rozpocząć nowe życie, ty już wcześniej patrzyłaś na zniszczone związki i złamane obietnice, które miały tak duży wpływ na twoje życie. Wmówiłaś sobie, że miłości i związkom nie można ufać i że zawsze źle się kończą. Dla ciebie to tylko ból. Kiedy ktoś chce się zbliżyć, traktujesz go z sarkazmem. Trzymasz się swoich opartych na transakcjach związków, bo tak jest łatwiej. Jesteś samotnym wilkiem i lubisz to. - Spojrzała mu w oczy przepełnione czymś, czego nie potrafiła odczytać. - Jak

mi idzie?

Miała stuprocentową rację.

– Mów, mów, powiem ci, co myślę, jak już skończysz.

– Wczoraj uciekłeś ze strachu, że zabrałeś mi dziewictwo. Bo otworzyłeś się przede mną i nie podoba ci się to. To wbrew twoim regułom.

Oparła się na łokciach, tymi słowy kończąc coś, co można było nazwać jedynie wiwisekcją. Jej rumieniec i nerwowe ruchy sugerowały, że obawiała się, że posunęła się za daleko. I tak by było, gdyby chodziło o jakąkolwiek inną istotę na tej planecie. Ale nie o nią.

– Bardzo spostrzegawcze – powiedział. – Podobało mi się to porównanie do samotnego wilka. Ale niech nasza wzajemna fascynacja cię nie zwiedzie, księżniczko, za daleko na niej nie zajdziesz.

– O, nie wątpię. Ale skoro to tylko romans, tak jak się umawialiśmy, to nie ma znaczenia, prawda?

Upił łyk piwa i spojrzał jej w oczy.

– Czuję się, jakbym stworzył potwora.

– W takim razie ty podejmij decyzję.

Rzuciła mu wyzwanie. Każde część jego ciała chciała na nie odpowiedzieć. Miał świadomość, że będzie to oznaczało ćwiczenia z intymności, ale nie mógł się powstrzymać.

– Chodź do mnie – wymamrotał.

– Nie wypełniam twoich rozkazów – odpowiedziała, spuszcza-  
jąc wzrok.

– Ależ wręcz przeciwnie. Chodź tu.

W jej błękitnych oczach pojawiła się isierka rozbawienia. Odstawiła drinka i zbliżyła do niego. Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie tak, że jej nogi oplotły jego brzuch. Zerknął na jej drżącą dolną wargę.

– Czuję się trochę duchowym bankrutem – powiedział gardłowo, spoglądając jej w oczy. – Lepiej przyślij posiłki.

– Myślałam, że jesteś samotnym wilkiem. – Na jej wargach pojawił się uśmiech.

– Nie słyszysz mojego nocnego wycia?

Jej uśmiech był boleśnie piękny. Zaraz potem pochyliła się

i uraczyła go gorącym, romantycznym pocałunkiem. Żeby utrzymać równowagę, oparła się o jego tors. Nieustannie odpowiadała na jego pieszczoty. Kiedy zdejmował górę jej bikini, wygięła się, a kiedy zaczął masować sutki, jęknęła.

Ale wciąż było mu mało. Musiał nią zawładnąć, tak jak ona zawładnęła nim. Nie mógł bać się tego nieznanego terytorium.

Przejechał dłońmi po jej płaskim, drżącym brzuchu i wsunął palce pod krawędź majtek kostiumu.

– Aristos – wyszeptała urywanym głosem. – Nie... Jesteśmy...

– Na środku Morza Egejskiego.

– Tak, ale... – Nie przestawał gładzić jej jedwabistej skóry. W uchu poczuł łagodne westchnięcie.

– Podoba ci się, aniołku?

– Tak... – Wsunął w nią palec i zaczął nim delikatnie poruszać. Miała zamknięte oczy, rozchylone wargi i zarumienione policzki. Był to najseksowniejszy widok na świecie, od którego od razu stwardniał.

Musiała wiedzieć, że ją obserwuje. Nagle szeroko otworzyła oczy i spojrzała prosto na niego. Jego ruchy stały się bardziej okrężne i przemyślane.

Na jej twarzy pojawił się wyraz skupienia, a paznokcie wbiły się w jego biceps. Wsunął w nią więcej palców, docierając jeszcze głębiej.

– Jesteś piękna – wymamrotał pomiędzy pocałunkami.

Z jej ust wydarł się jęk, a biodra nacierały na jego dłoń.

– Dojdz dla mnie, aniołku. – Na te słowa zamknęła oczy i poddała się. Poruszała się, dopóki nie doszła z jękiem, który był bardzo satysfakcjonujący.

Z kieszeni spodni wyciągnął prezerwatywę, zdołał się odebrać od Alex, żeby ją wsunąć, po czym posadził ją na sobie i odsunął majtki. Kiedy w nią wszedł, otworzyła szeroko oczy i natychmiast wbiła paznokcie w jego plecy.

– Aristos... Jesteś taki duży...

– Powoli – wymamrotał. – Zróbmy to powoli.

Alex zamknęła oczy. Powoli jej ciało uległo pod jego naporem i Aristos znalazł się w niej głęboko.

Delikatnie złapał ją za biodra i zaczął nią poruszać w górę

i w dół. Nie odrywając oczu, Aristos zaczął pocierać jej łechtaczkę, wywołując kolejny orgazm.

W końcu doszedł w jej wciąż jeszcze pulsującym ciele. Tym razem nieomal stracił oddech.

Jest moja, pomyślał. Teraz nie było już odwrotu.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Aristos pogładził Alex po idealnej linii biodra, stworzonego do tego, by je wielbić. Nie wychodzili z łóżka już od trzech dni, a on wciąż się nią nie nacieszył. To było jak znalezienie studni i odkrycie, że woda nie zaspokaja pragnienia. Jak odkrycie, że jest coś, co może cię dopełnić. Nic dziwnego, że nie mógł się nacieszyć.

Mimo to, a być może właśnie dlatego, powoli oderwał się od niej i przerzucił nogi na drugą stronę łóżka. Dziś miał zamiar wreszcie przycisnąć Smirnowa. Ciągłe rozmyślanie na ten temat spowalniało go i niszczyło jego kreatywność. Musiał wreszcie wyciągnąć od niego deklarację i załatwić sprawę raz na zawsze.

Wziął prysznic, ubrał się, i z croissantem w dłoni ruszył do biura. Przywitała go Carin, wręczając mu stertę wiadomości, po czym poszła przygotować espresso. Dziarskim krokiem wszedł do gabinetu. Carin zawróciła.

– Czy ty właśnie gwizdałeś?

– Gwizdałem? – Zmarszczył brwi. – Ja nie gwizdzę.

– Tak myślałam – posłała mu dziwne spojrzenie – ale gwizdałeś.

– No cóż, zawsze musi być ten pierwszy raz. Coś pilnego? – Wskazał na stertę papierów.

– June mówiła, że wysłała ci pilnego mejla.

Jego specjalistka od PR-u nie zawracała mu głowy z byle powodu, więc natychmiast otworzył mejl, przekonany, że w którymś z jego hoteli doszło do jakiejś strasznej katastrofy. Ostatnio chodziło o parę rzadkich ptaków, które uwiły sobie gniazdko w jego posiadłości w Londynie. Kiedy chcieli je usunąć, z całej Anglii zjechali się wszyscy ornitolodzy i urządzili protest. Ptaki zostały.

Otworzył wiadomość i zadrżał... Doszło do katastrofy, ow-

szem, ale nie politycznej. Było to zdjęcie przedstawiające jego i Alex na łódce. Alex była półnaga, a jej nogi oplecione były wokół jego bioder..

Zamarł, kiedy przeczytał nagłówek europejskiego serwisu plotkarskiego, z którego pochodziło zdjęcie.

„Księżniczka Alexandra migdali się z miliarderem Aristosem Nikoladesem na Morzu Egejskim. Akatynia może poczekać”.

Migdali się? Kto to pisał?

Cholera. Załamany, zatopił się w fotelu i zaczął pocierać skroń. Jak to się stało? Paparazzi nie mieli dostępu na wyspę. Nie-możliwe. To musiał być któryś z pracowników. Zagotował się w środku.

– Carin.

Weszła z filiżanką espresso w dłoni.

– Rozumiem, że koniec z gwizdaniem? – zapytała, widząc wyraz jego twarzy.

– Zawołaj Yolande. Natychmiast. I Rolfa też. – Rolf był jego szefem ochrony.

Kiedy Carin wyszła, Aristos upił okazały łyk kawy, żeby zmusić swój umysł do działania. No dobrze, stało się, teraz musiał wytropić i ukarać osobę, która była za to odpowiedzialna.

Już podniósł słuchawkę, żeby zadzwonić do June w Nowym Jorku, kiedy rozdzwonił się jego telefon. Na wyświetlaczu pojawiło się imię „Nikandros”. Poczował ucisk w piersi. Mógł nie odbierać telefonu i rozmówić się z nim, dopiero kiedy wymyśli coś sensownego. Albo mógł odebrać teraz i mieć to już z głowy. Wybrał drugą opcję.

– Nik.

– Masz sześćdziesiąt sekund na przekonanie mnie, bym nie wsiadał do samolotu, żeby cię zabić.

– Zależy mi na niej, Nik.

– Chyba żartujesz, Nikolades. Nigdy nie zależało ci na żadnej kobiecie.

– Ale na niej tak. – Po drugiej stronie zapadła cisza. Aristos znów potarł się po skroni.

– To ty się uparłeś, żeby ją tu wysłać. Ja tego nie chciałem.

– O, czyli trzymanie rąk z dala od niej było dla ciebie za du-



zym wyzwaniem?

– A właściwie dlaczego miałem to zrobić? – Chciał, żeby Nik powiedział to na głos. Że nie jest dla niej dość dobry.

– Dobrze wiesz dlaczego. Jesteś najbardziej niepoprawnym kobieciarzem na tej planecie.

Po raz pierwszy zastanowił się, czy to czasem nie właśnie dlatego Nik go nie lubi, a nie ze względu na jego pochodzenie. Zamknął oczy.

– Stało się, Nik. Ale naprawię to.

– Jak?

– Pobierzemy się, oczywiście. – Po raz kolejny zapadła cisza. Do licha, naprawdę to powiedział? Mówił o ślubie?

– Nie dałem ci swojego pozwolenia.

Ach, więc jednak.

– Wiesz, co powinieneś zrobić.

– Niech twoi ludzie od PR-u skontaktują się z moimi. Jakoś to wyciszmy. Tymczasem Alex zostaje na Larikos. Prasa się tam nie dostanie. Ja mam Idasa na głowie. Podobno miał zawał.

– Zawieszenie broni?

– Pracujemy nad tym.

Modlił się, by tak było. Książę Karnelii, Kostas, był znanym orędownikiem pokoju i demokracji. Dar z niebios dla kraju, a także jego zainwestowanych dwóch i pół miliarda.

– Nik...

– Muszę pomyśleć. – Król odłożył słuchawkę.

Aristos poczuł ucisk w żołądku, kiedy się zorientował, co też właściwie zrobił. Z minuty na minutę coraz ucisk był gorszy. Powinien był zignorować telefon. Zebrać myśli i ułożyć plan. A zamiast tego właśnie oświadczył, że zamierza ożenić się z Alex. On, który kiedyś nazywał małżeństwo piekłem na ziemi, właśnie zamierzał ulec tej instytucji.

Z filiżanką w dłoni podszedł do okna. Rozpościerał się z niego piękny widok, który ledwo zauważał i w ogóle się nim nie cieszył, bo był zbyt zajęty. Podczas tych pięknych trzech dni z Alex starał się wypocząć. Chciał oderwać się od nieustannego pędu i pracy.

Okazało się, że bez ciągłego napięcia był bardziej stabilny.

Może obsesje, którym poddawał się przez te wszystkie lata, sprawiły, że coś go w życiu ominęło... Rzeczy, których, jak sam sobie powtarzał, nie mógł mieć.

Podrapał się po brodzie. Czy Alex mogła mu je dać? Czy była rozwiązaniem problemu, z którego wreszcie zdał sobie sprawę?

Za oknem słońce odbijało się w przejrzystym błękitnym morzu.

Myśl o ślubie z Alex nie napełniała go trwogą, co było zaskakujące. Już kilka miesięcy temu zniknęło jego zainteresowanie nieistotnymi obowiązkami biznesowymi. Podobała mu się myśl o pięknej, inteligentnej żonie u boku. Kobiecie, do której czuł pożądanie i która sprawiała, że znów czuł się człowiekiem.

Zastanawiał się jednak, jak długo to potrwa. Czy oszukiwał się, myśląc, że mógłby być odpowiedzialnym mężczyzną? Takim, który wraca do tej samej kobiety dzień po dniu? Nik najwyraźniej miał co do tego wątpliwości. Nawet nie dał mu królewskiego pozwolenia na poślubienie Alex.

W jego głowie zaczęły się pojawiać przykre wspomnienia, które nawiedzały go już od jakiegoś czasu. Jak jego ostatnia wielka kłótnia z ojcem, która odbyła się, zanim Aristos odszedł z domu na dobre...

„Ta rodzina poradzi sobie lepiej bez ciebie, Aristos. Nie masz żadnego kierunku, żadnego honoru. Idź do tych gjaurów. Jesteś teraz jednym z nich”.

I tak właśnie było. Zrobiliby wszystko, żeby tylko wyrwać się z tego toksycznego domu. Nawet jeżeli miało to oznaczać zostawienie za sobą wszystkiego, co znał. Wliczając w to swoich braci i siostry, które bardzo kochał. Nawet jeżeli oznaczało to spalanie za sobą wszystkich mostów, ze względu na ich bezpieczeństwo. Chciał ich ochronić przed bandytami, z którymi się zadował.

Ale chodziło o coś więcej. Był wściekły na matkę, że wybrała jego okropnego ojca, a nie jego. Za to, że pozwoliła mu, żeby zwrócił się przeciw niemu. To właśnie przez ten żal i zgorzknienie poszedł szukać szczęścia na ulicy.

Rozmyślenia przerwał mu dźwięk telefonu. Była to wiadomość od June. Aristos otrząsnął się. To, czy zasługiwał na Alex

i czy nadawał się na męża, było kwestią drugorzędną. W tej chwili najważniejsze było opanowanie sytuacji, zanim wymknie się spod kontroli.

Aristosa nie było przy niej zaledwie od kilku godzin, a ona już za nim tęskniła. Zaniepokoiła ją ta myśl. Oderwała wzrok od dokumentów, które czytała – i tak nie mogła się skupić. Właśnie usiłowała spisać biznesplan dla Niny.

Musiała skupić się na przyszłości, żeby nie rozmyślać o teraźniejszości. Prawda była taka, że była już na wpół zakochana w Aristosie. A może bardziej.

Wiedziała, że podjęcie tej decyzji było ryzykowne, ale nie mogła się już z tego wycofać. Nie, kiedy Aristos zaczął wreszcie opuszczać gardę.

Z każdym dniem utwierdzała się w przekonaniu, że opuszczenie Stygos było dobrym pomysłem. Wciąż tęskniła za domem i spokojem rodzinnych stron, ale zdała sobie sprawę z tego, ile jeszcze może ją czekać. Że skłonność do unikania ryzyka bardzo ograniczała jej możliwości. Odkryła to w dużej mierze dzięki niemu.

Niepokoilo ją, jak bardzo chciała mu się odwdzięczyć. Jak bardzo chciała pokazać mu, co go omija, kiedy buduje wokół siebie tak wysoki mur. Chciała mu udowodnić, że istnieją ludzie, którym można ufać. Że może jej zaufać.

Istotnie, były to niebezpieczne myśli, ale nie na tyle, żeby powstrzymać ją przed ubraniem się i ruszeniem do jego biura. I tak potrzebowała przerwy. Zerknęła do środka i zobaczyła, że Aristos rozmawia przez telefon. Gestem przywołał ją do środka. Weszła i oparła się o parapet, czekając, aż skończy wydawać do telefonu polecenia dotyczące lądowania samolotu na Larikos.

– Kto przylatuje? – zapytała, kiedy odłożył słuchawkę.

– Jubiler.

– Jubiler? – Zmarszczyła brwi. – A po co?

Aristos odchylił się na krześle i gestem wskazał jej miejsce na swoim biurku. Alex zerknęła na otwarte drzwi, na co uśmiechnął się.

– To kuszący pomysł, ale jest pewna sytuacja, którą musimy

się zająć.

Dopiero wtedy zauważyła, jaki jest spięty. Miał rozczochrane włosy i zaciśnięte szczęki. Z lekkim niepokojem usiadła na wskazanym przez niego miejscu.

– O co chodzi?

– Ktoś zrobił nam zdjęcie podczas wieczoru na jachcie.

Alex zamarła, przypominając sobie, co robili.

– Mówiłeś, że nikt nie może dostać się na wyspę bez twojej wiedzy.

– Bo tak jest. Musiał je zrobić któryś z pracowników.

Z pracowników? Ścisnęła ją w żołądku i poczuła mdłości.

– Jakie zdjęcie?

– Takie, na którym wszystko widać.

Pokazał jej zdjęcie w komputerze. Nie mogła wykrztusić słowa. Zdjęcie zrobiono obiektywem o długim zasięgu i przedstawiało ją w jego ramionach i z nogami oplecionymi wokół niego. Była kompletnie naga, jeżeli nie liczyć majtek od bikini, i wpatrzona prosto w jego oczy. Cholera. Zaschło jej w ustach. Co prawda zdjęcie zrobione było tak, że nie widać było strategicznych części jej ciała, ale to wyraz twarzy wywołał rumieniec na jej policzkach. Wyglądała na... zakochaną bez pamięci.

– Gdzie? – wyszeptała. – Skąd to masz?

– Europejski serwis plotkarski. Ale według mojej specjalistki od PR-u zdjęcie poszło też do kilku innych brukowców.

– Możesz coś z tym zrobić?

– Próbujemy, ale takie rzeczy zajmują dużo czasu.

– Co zrobimy? – mówiła już podniesionym głosem. – Jestem naga na tym zdjęciu, Aristos. Jestem księżniczką. Musisz coś z tym zrobić.

– Właśnie robię – powiedział niskim, ostrzegawczym tonem. – W ciągu ostatnich dwóch godzin zrobiłem z piętnaście różnych rzeczy.

Przycisnęła dłonie do policzków.

– Przepraszam. Jestem tylko wściekła.

– Nikandros – powiedział Aristos spokojnym tonem – dzwonił już rano.

Alex zbladła jak ściana.

– Co powiedział?  
– Że mam minutę, żeby go przekonać, żeby mnie nie zabił.  
– I jak to... wyjaśniłeś? – zapytała, wpatrując się na niego.  
– Cóż. Jedną z dobrych stron tego typu zdjęć jest to, że nie trzeba już niczego wyjaśniać – oznajmił, pociągając łyk espresso. – Fotka mówi więcej niż tysiąc słów... Więc nie podałem mu wyjaśnienia, tylko rozwiązanie.

Nie podobał jej się ten groźny błysk w jego oczach.

– Mianowicie?

– Pobierzemy się.

Na te słowa straciła oddech.

– Ty... Ja... Nie. To nie jest rozwiązanie.

– Więc proszę – powiedział głosem ociekającym sarkazmem – jaką ty masz propozycję? Zamieniam się w słuch.

Głośno przełknęła ślinę.

– Po prostu wyjaśnimy Nikowi, że sprawy wymknęły się spod kontroli. Jestem pewna, że zrozumie.

– A reszta świata? Wystosujemy odpowiednie ogłoszenie do prasy? „Księżna Alex i Aristos po wzdychnięciu do siebie przez wiele tygodni postanowili wziąć sprawy w swoje ręce”?

– Aristos.

– Potrzebujesz lepszego planu, aniołku. Akatynii wciąż grozi wojna. Nie wygląda to dobrze.

Alex pokręciła głową.

– Nik się uspokoi. Wszystko będzie dobrze.

– Wspominałem, że groził mi śmiercią?

Przygryzła wargę.

– Nie mówił poważnie. Był wściekły.

– Tak, księżniczko, był wściekły i właśnie dlatego rozwiązaliśmy ten problem. Teraz. A właściwie dziś po południu.

– Nie wyjdę za ciebie. To szaleństwo.

– Szaleństwo owszem, ale nieuniknione.

Spojrzała na jego pełną determinacji twarz. Do diabła, mówił poważnie! Nagle przypomniała sobie rozmowę telefoniczną, którą prowadził Aristos, gdy weszła.

– Po co ci jubiler?

– Żebyś mogła sobie wybrać pierścioneł zaręczynowy z naj-

piękniejszym, najbardziej bezwstydnym i największym kamieniem, jaki tylko znajdziesz.

– O nie – powiedziała podniesionym głosem – nie zaręczamy się.

Chwycił ją i wciągnął na swoje kolana.

– Nic nie rozwiąże tej sytuacji poza zaręczynami. Nic, poza zaręczynami, nie ułaskawi również Nika. Więc lepiej się oswoj z tą myślą.

Patrzyła na niego, usiłując dojść, o co tu właściwie chodzi. Wszystko było takie nierealne. Ale nagle zrozumiała to, czego Aristos nie powiedział. Robił interesy z Nikiem. Nik dał mu licencję na otwarcie kasyna. Nik również może ją odebrać.

– Daj mi z nim porozmawiać – powiedziała. – Jestem pewna, że odzyska zdrowy rozsądek.

– Alex – przerwał jej cicho. – Nie chodzi tylko o Nika. Chodzi o twoją reputację. Nie jesteś już normalną obywatelką. Jesteś księżniczką. Reguły gry się zmieniły. Wiesz o tym równie dobrze jak ja. Obydwoje jesteśmy winni zaistniałej sytuacji. Musimy ponieść jej konsekwencje. Te konsekwencje, o których wciąż mówił. Miał rację.

– Nie chcesz się żenić. Mówiłeś, że nigdy tego nie zrobisz. – Dźgnęła go palcem w pierś. – Będiesz nieszczęśliwy. Dlaczego miałabym się w coś takiego pakować?

– Miałem dwie godziny więcej niż ty, żeby się z tym oswoić – oznajmił ponuro. – Jestem jakieś dziesięć kroków przed tobą. A poza tym – dodał, podnosząc ją lekko, żeby przesunąć odrobinnę jej pośladki – są gorsze rzeczy niż dzielenie z tobą łoża... Każdej nocy.

– To nie jest śmieszne.

– Wierz mi, że w tej chwili nie tryskam humorem.

Alex wzięła głęboki oddech.

– Aristos. Nie możemy. To szaleństwo. Nie chcesz się żenić.

– Nieważne, czego ja chcę. – Łagodnie poprawił jej pasemko włosów. – Dobrze nam razem. Wiedzieliśmy, że mamy problem i rozwiązaliśmy go.

Pokręciła głową.

– Jesteś szalony. To nie wystarczy.

- Dlaczego nie? Okazuje się, że moje dotychczasowe życie mnie nudzi. Nie dam rady dłużej tego ciągnąć. Razem moglibyśmy dokonać wielu rzeczy.

Na te słowa zeszywniały jej plecy.

- Więc chcesz się ze mną ożenić dla rozrywki?

- Owszem. I wielu innych rzeczy.

- Nie. - Zeskoczyła mu z kolan. - Musi być jakiś inny sposób. Muszę pomyśleć.

Niestety rozmyślanie nie gwarantowało rozwiązań. Szczególnie, że po południu zadzwonił do niej Nik. Rozmowa była krótka i treściwa. Rodzinie królewskiej niepotrzebne były kolejne skandale. Zaręczyny były idealnym rozwiązaniem. Sesja fotograficzna miała się odbyć po wyborze pierścionka, natomiast same zdjęcia miały trafić do gazet następnego ranka wraz z oświadczeniem prasowym. Strategia polegała na wymianie skandalicznych zdjęć na informacje o radosnych królewskich zaręczynach.

Alex nie śmiała odmówić. Wciąż się tylko zastanawiała, jakim cudem wpłatała się w tą sytuację. W głosie swojego brata wyczuwała wyraźne rozczarowanie. Kolejny królewski skandal byłby PR-ową katastrofą.

Czuła się, jakby ktoś zawiązał jej wnętrzości na supeł. Jak mogła być tak nierozważna? Przypadek matki powinien być dla niej przestrogą.

Trzy godziny później przymierzała już pierścionki od jednego z najlepszych londyńskich jubilerów. Otępiąła wybrała pierścionek z kwadratowym szafirem otoczonym diamentami, który wypatrzył jej przyszły narzeczony. Stwierdził, że przypomina jej przepiękne oczy.

Aristos wsunął jej pierścionek na palec. Dotyk zimnego metalu na skórze wywołał u niej ciarki. Pasował idealnie, oczywiście. Aristos zawsze dbał o szczegóły. A więc byli zaręczeni.

Nie były to romantyczne oświadczenia, o których zawsze marzyła. Aristos nie uklęknął przed nią, a ona była zbyt oszołomiona, żeby w ogóle coś zarejestrować.

Kiedy fotograf wyszedł, Alex i Aristos zasiedli do później kolacji. Szampan nie smakował jej tak jak zwykle i tylko mroził gardło. Powtarzała sobie, że jeszcze nic straconego. Kiedy medial-

ny szum ucichnie, zaręczyny będzie można zerwać. Prawda? W głębi serca wiedziała jednak, że jej decyzja była również podyktowana uczuciami, które do niego żywiła. Była w nim zakochana i może naprawdę to małżeństwo się uda.

- Co? - zapytał Aristos, unosząc brew. - Jesteś milcząca.
- Nic. Udało ci się z Dimitrim?
- Tak. Przylatuje na weekend z Galiną.
- Ten weekend?
- Tak.

Nie potrzebowała w tej chwili kręcących się po wyspie Rosjan, ale zmusiła się do uśmiechu.

- To dobry znak.
- Z nim nigdy nie wiadomo.

Powtarzała sobie, że nie powinna się wtrącać, ale jej research o Smirnowach nie pozostawiał złudzeń: plotki o narkotykach zażywanych w jego klubach sugerowały, że Smirnow sam mógł być wplątany w handel. Nie mogła się jednak powstrzymać.

- To jest zły człowiek, Aristos. Dlaczego robisz z nim interesy?

- Nasza relacja jest wyłącznie finansowa.
- Tak, ale jego wizerunek ma wpływ również na ciebie. Na twój biznes.

Aristos zacisnął zęby.

- Nie ma na tym świecie zbyt wielu nieskazitelnie czystych źródeł pieniędzy.

- Więc świadomie to ignorujesz?

- Chcesz się kłócić księżniczko? Myślałem, że świętujemy - powiedział, krzywiąc się lekko.

Całe te wymuszone zaręczyny sprawiały, że dziwnie się czuła.

- Dlaczego kasyno jest dla ciebie tak istotne? Dlaczego akurat Akatynia, skoro masz tyle innych możliwości?

Zmrużył oczy.

- Bo to klejnot Morza Śródziemnego... Bo baluje tam cała światowa śmietanka towarzyska... Bo nikt wcześniej nie robił tam nic takiego. A kiedy już je zbuduję, będzie wspanialsze niż jakiegokolwiek inne kasyno na świecie.

- No i - dodała - musisz to zrobić. Wreszcie udowodnisz



wszystkim, jak daleko zaszedłeś i jak bardzo wszyscy mylili się co do ciebie.

Uśmiechnął się w odpowiedzi, ale jego oczy pozostały zimne.

– Siedzisz w mojej głowie, Alex? Może powód nie jest aż tak głęboki. Każdy deweloper zrobiłby wszystko, żeby zdobyć Akatynię.

Przyjrzała mu się z lekko przechyloną głową. Nagle straciła apetyt i odsunęła talerz z niedojedzonym daniem z ryby. Pierścienek na jej palcu zabłyszczał w świetle.

– Skończyłaś? – wyszeptał zmysłowo. – Jeżeli tak, to może zamierzamy świętować w bardziej przytulnym otoczeniu.

Diabelskie iskierki w jego oczach przywołały ją do rzeczywistości. Uniosła podbródek.

– Boli mnie głowa.

– Ach tak?

Podniosła ramię.

– No i naciągnęłam sobie mięsień.

Aristos cisnął serwetkę na stół.

– Dobrze więc, że mam wprawę w rozmasowywaniu mięśni. – Podał jej rękę, żeby pomóc wstać. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem.

– To był długi dzień – powiedział. – Zrobię ci masaż. Jeżeli zapragniesz więcej, powiedz tylko słowo. Nigdy nie zrobię nic, czego nie będziesz chciała, Alex.

To ją trochę udobruchało. Złość przeszła, ustępując miejsca mieszanym uczuciom.

– Byłoby świetnie – powiedziała miękko. – Naprawdę bolą mnie ramiona.

Kiedy weszli do sypialni Aristosa, oczom Alex ukazało się pomieszczenie przystrojone srebrnymi tkaninami i oświetlone światłem świec. W wazonach stały bukiety różowych i czerwonych róż. Ich zapach był obezwładniający. Spojrzała na niego.

– Ty to zrobiłeś?

– Poprosiłem Yolande. – Wskazał głową w stronę łazienki, gdzie czekała na nią wanna wypełniona płatkami róż. – Weź kąpiel. Pomoże na obolałe mięśnie.

Zdjęła z siebie sukienkę i bieliznę i weszła do niebiańsko

pachnącej wody. Rzeczywiście, było to bardzo rozluźniające. Kiedy wyszła owinięta w jedwabny szlafrok, zastała Aristosa piszącego coś na swoim telefonie. Kiwnął w stronę łóżka.

– Zaraz dołączę.

Alex przysiadła na brzegu, czekając, aż Aristos skończy wiadomość. W końcu rzucił telefon na stolik i zaczął się do niej powoli zbliżać, pozerając ją wzrokiem.

– Wiesz, o czym myślałem, kiedy pierwszy raz tu byłaś? – powiedział niskim głosem, bawiąc się klapami jej szlafroka. – Miałaś na sobie tę niebieską wiązaną sukienkę... Pomyślałem, że chcę cię odpakować jak prezent. Że jesteś tak piękna, że każdy mężczyzna, który cię dotknie, powinien docenić to niewiarygodne szczęście.

Przeszły ją ciarki. Aristos chwycił jej lewą dłoń, na której błyskiwał szafir, i uniósł jej palce do ust.

– Dziś jestem niewiarygodnie szczęśliwym mężczyzną, aniołku. – Na te słowa zalała ją fala emocji. Poczła się, jakby była w oku cyklonu.

– Zawsze? – zapytała cicho. – Czy zawsze będziesz się tak czuł? A może to minie, jak powiadają?

Wykrzywił wargi w uśmiechu.

– Powiedziałbym, że obydwójce badamy nieznany teren. Prawda jest taka, że pasujemy do siebie. Ja wiem, kiedy należy cię do czegoś zachęcić, a ty pokazałaś mi, że zmiana jest możliwa. Otwierasz przede mną nowe horyzonty.

Poczła ukłucie w klatce piersiowej. Widziała to w jego czarnych jak noc oczach. Mieli przed sobą nieskończone możliwości. Niezwykłe i wciąż nowe – ale tylko jeżeli okaże się wystarczająco cierpliwa i dzielna.

Sięgnął do paska jej szlafroka i rozchylił klapy. Wstrzymała oddech, kiedy jego wzrok napotkał jej piersi, a potem powoli przesuwał się na brzuch, wzgórek łonowy, kształtne nogi i stopy o paznokciach pomalowanych koralowym lakierem.

– Myślę – powiedziała na wydechu – że kąpiel pomogła moim mięśniom.

Uśmiechnął się.

– A jak głowa?

– Dużo lepiej.

Jej sutki stwardniały, a ciało zeszywniało, łaknąc jego dotyku. Wciąż jeszcze jej nie dotknął.

– Czego pragniesz? – zapytał cicho, patrząc jej w oczy.

– Ciebie.

Pocałunek, którym obdarzył ją po tych słowach, był jak przypiętowanie ich wspólnego losu. Delikatny, namiętny i długi. Powoli zsunął szlafrok z jej ramion. Alex rozpięła jego spodnie i wsunęła dłonie w bokserki. Był jak stal obleczona w aksamit.

Zaczęła gładzić go i dotykać po całym ciele. Chwytał jej dłonie i pokazał swoje wrażliwe miejsca. Było to tak erotyczne, że Alex czuła, że jej krew zagotuje się lada moment. Chciała, żeby ta chwila trwała jak najdłużej.

Nagle położył dłonie na dolnej części jej pleców i popchnął lekko w stronę toaletki, tak że w lustrze widziała odbicie ich obojga.

– Nie ruszaj się – wyszeptał.

Usłyszała dźwięk otwieranego opakowania prezerwatywy. Wrócił do niej i przejechał dłońmi po jej plecach, kończąc na pośladkach. Wsunął jedną nogę między jej uda. Pozwoliła mu się ustawić, jak tylko sobie tego zażyczył, nie spuszczając przy tym wzroku z odbicia. Krew szumiała jej w uszach. Ugryzł ją w ramię i położył dłoń między jej nogami. Była gotowa. Jego ciężki oddech, kiedy rozwarł palcami jej wargi, sprawił, że krew zaszumiała jej w uszach.

– Co ty ze mną robisz – powiedział, wsuwając w nią palce. Zdjęła ręce z blatu, żeby go dotknąć, ale odepchnął je. – Zostaw je tam – zażądał.

Wykonała polecenie. Jeżeli chciał sprawić, by zdała się na jego łaskę, udowodnić, że miał całkowitą władzę nad jej ciałem, udało mu się to. Położył jedną dłoń na jej pośladku i naparł na nią.

– Pochyl się – powiedział, co też uczyniła. Powoli wsunął się w nią. Wszystkie jej zmysły eksplodowały.

– Aristos...

– Spójrz na mnie, aniołku. Wszystko będzie dobrze.

Wbiła wzrok w jego odbicie. Poruszał się w niej coraz głębiej

i mocniej, aż wypełnił ją całkowicie. Jej nerwy reagowały na każdy jego ruch. Był taki duży i potężny, nie wiedziała nawet, że są w niej miejsca, które mogą sprawić tyle przyjemności. Zaczęła drżeć pod jego dotykiem.

Pochylił się do przodu, łapiąc zębami płatek jej ucha.

– Spokojnie, aniołku.

Spokojnie? Była gotowa błagać go o dotyk, o to, żeby skończył tę mękę. Mocne pchnięcie sprawiło, że jej mięśnie zacisnęły się gwałtownie. Krzyknęła z rozkoszy.

Wciąż poruszał się w niej, a jego oczy były zamglone. Za każdym razem kiedy myślała, że lepiej być nie może, okazywało się, że się myli.

Kiedy ochłonęli, zaniósł ją do łóżka i przytulił się do niej. Jednak Alex wciąż przeszkadzał wbijający jej się w policzek pierścionek. Nie mogła się przez to uspokoić. Aristos przyciągnął ją jeszcze bliżej.

– Teraz jesteś moja – wychrypiał. – Zapomnij o całej reszcie.

Ale nie mogła tego zrobić. Wciąż jeszcze pamiętała szok w głosie swojej matki, kiedy zadzwoniła, aby podzielić się radosnymi wieściami. Jej pytanie, czy jest absolutnie pewna, że Aristos jest właściwym mężczyzną.

Podejmowała ogromne ryzyko, wychodząc za mężczyznę, który nie chciał się wiązać. Który przysiągł, że tego nie robi.

A jednak, kiedy poczuła ciepło jego dłoni na plecach, zasnęła bez najmniejszego trudu.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Sassicaia czy excelus? - Francuski szef Aristosa uniósł brew. - A może jedno i drugie?

Alex przyjrzała się dwóm butelkom wina. Obydwa pasowały do kolacji, którą mieli uraczyć państwa Dimitriego i Galinę Smirnowów, ale ta sprawa była dla Aristosa tak istotna, że wszystko musiało być związane na ostatni guzik. Szczególnie, że Alex czuła się za to wydarzenie odpowiedzialna.

- Myślę, że weźmiemy oba - odparła - ale zapytam jeszcze Aristosa.

Ruszyła do budynku kasyna. Popołudniowy deszczyk ustąpił pięknej, słonecznej pogodzie, idealnej do przyjmowania gości. Była szczęśliwa, że może w czymś pomóc, szczególnie wzięwszy pod uwagę chaos ostatnich kilku dni, kiedy to prasa miała używanie, zestawiając ze sobą ich zdjęcia z jachtu i z sesji zaręczynowej. Aczkolwiek jeszcze większą zabawę mieli, spekulując, jak długo potrwa ta sielanka.

Robili nawet zakłady. To wszystko sprawiło, że czuła, jakby rzeczywiście straciła rozum, godząc się na zaręczyny.

Carin nie było w biurze, a jej narzeczony prowadził rozmowę telefoniczną w trybie głośnomówiącym ze swoim prawnikiem z Nowego Jorku.

Usiadła na brzegu biurka Carin i czekała, aż skończy rozmowę. Omawiali właśnie kontrakt i Alex nie chciała przerywać. Kiedy skończyli, prawnik zapytał Aristosa, czy ma do niego jeszcze jakąś sprawę.

- Zaczynaj pisać dla mnie intercyzę. - Na te słowa Alex wyprostowała się lekko.

- Nie ma problemu. Masz już przybliżoną sumę?

Aristos podał absurdalną kwotę, od której zaniemówiła.

- To... Bardzo hojna oferta.

- Nie mam zamiaru z niej korzystać. Jestem szczęśliwym

człowiekiem. Nie mówiąc o tym, że Alex też się dokłada. To małżeństwo to bardzo opłacalna umowa dla wszystkich stron. Polityczny sojusz dla Nikolades Inc.

– Bez wątpienia – odparł prawnik.

Alex ścisnęło w żołądku. Sojusz polityczny? Woląla skupić się na części zdania o „szczęśliwym człowieku”. Nie wiedziała tylko, jaki miała wkład poza nazwiskiem Konstatynid.

Odłożył słuchawkę. Przez kilka minut jeszcze nie ruszyła się z miejsca, żeby się nie wydało, że podsłuchiwała, po czym ruszyła do biura. Nie wspomniała o zasłyszanej rozmowie, chociaż nie była właściwie pewna dlaczego. Może po prostu obawiała się trochę, że za bardzo się przejmuje i że wmawia sobie, że ich zaręczyny są podyktowane wyłącznie potrzebą zdobycia przychylności Nika.

Jednak gdy przebierała się do kolacji, wciąż nie mogła się pozbyć złych myśli. Kiedy wybierała biżuterię pasującą do srebrnej sukienki koktajlowej, Aristos zaszedł ją od tyłu, obejmując ramionami.

– Tej jeszcze nie widziałem – powiedział, kładąc dłonie na jej biodrach. – Podoba mi się.

Jego niski głos, o którym pisały gazety, jak zwykle sprawił, że poczuła podniecenie, ale nie dała tego po sobie poznać.

– Stella ją wybrała.

Aristos przyjrzał jej się w lustrze.

– Wszystko w porządku? Gazety znowu napisały coś skandalicznego?

Gazety pisały tyle rzeczy, że straciła już rachubę. Pokręciła głową.

– Powinieneś się ubrać, niedługo musimy wychodzić. – Przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Grasz trudną do zdobycia? Mógłbym polubić tę zabawę... – Wyrwała mu się jednak.

– Nie. Muszę się uczesać.

Nie miał na to ochoty, ale cofnął się i poszedł do garderoby. Cóż, chyba nie zrobią najlepszego wrażenia. Aristos był cały nakrecony przed wizytą Rosjan, ale ona wydawała się coraz bardziej przygaszona.

Państwo Smirnowowie czekali na głównym tarasie. Dimitri był wysoki i szczupły, miał ostre rysy i badawcze spojrzenie. Pocałował ją w obydwie policzki.

– Gratuluję zaręczyn. Nie miałem pojęcia, że jesteś księżniczką.

– Ukrywaliśmy to ze względu na delikatną sytuację.

– To zrozumiałe.

Po powitaniach zasiedli do kolacji. Galina wypytywała Alex o ich plany ślubne. Alex usiłowała skupić się na tej rozmowie, jednak ciągle rozpraszała ją szermierka słowna między Aristosem i Dimitrim.

Aristos był konkretny, natomiast Dimitri ewidentnie prowadził jakąś grę.

– W październiku otwieram nowy klub nocny w Moskwie – zwrócił się Rosjanin do Alex. – Powinnaś go kiedyś odwiedzić.

– Nie przepadam za klubami – odparła.

– Ale ten jest jedyny w swoim rodzaju. Będą lwy w klatkach, a bar zostanie podwieszony pod sufitem. Piękny widok.

– Na pewno masz rację. – Aristos ścisnął jej kolano pod stołem.

Kiedy kolacja dobiegła końca, Alex miała ochotę wiwatować. Ale wieczór jeszcze się nie skończył. Dimitri zażądał strzemienego, więc Aristos poszedł po butelkę brandy. Kiedy Galina udała się do łazienki, Alex chciała ruszyć za nią, ale Dimitri ją powstrzymał.

– Zostań, dotrzymasz mi towarzystwa. – Cóż mogła zrobić. Usiadła na sofie. Smirnow usiadł obok niej.

– Odnoszę wrażenie, że mnie nie lubisz, Wasza Wysokość.

– Dlaczego tak pan myśli?

– Prosiłem cię dwa razy, żebyś mówiła mi po imieniu. Odmówiłaś.

Zesztywniała lekko. Nigdy nie umiała kłamać.

– Ma pan interesy z moim narzeczonym, nie ze mną.

– Uraziłem cię. – Jego oczy rozbłyły.

– Ależ skąd.

– Obraża cię moja reputacja?

– Może powinniśmy znaleźć inny temat do rozmowy.

– Wolałbym skończyć ten.

Był nieznośny. Nie miała szans, żeby się wymigać.

– Nie podobają mi się pańskie metody, panie Smirnow. Ale to nie powinno mieć znaczenia.

– Uważasz, że moje związki z Aristosem zaważą na reputacji twojej rodziny? – Upił łyk wina.

– Tego nie powiedziałam.

– Prasa pisze o mnie dużo bzdur, Alexandro. Nie wierz we wszystko, co czytasz.

Jego arogancki uśmiezek przelał czarę goryczy.

– Nie ma dymu bez ognia, panie Smirnow.

Kiedy Aristos wrócił z alkoholem i zobaczył ich na kanapie, natychmiast zorientował się, że coś jest nie tak. Krótco po tym Alex przeprosiła i poszła za Galiną, zostawiając ich samych.

Aristos nalał im po okazańszej porcji brandy. Nie zamierzał marnować więcej czasu.

– Dimitri, potrzebuję twojej deklaracji.

Rosjanin wzruszył ramionami.

– Zależy mi na szybkim zwrocie inwestycji. Budowa twojego kasyna może potrwać miesiące. Lata.

– Nie. Podobno Idas jest chory. Wkrótce jego syn zasiądzie na tronie i będzie po wszystkim.

– A jeżeli nie?

– Słuchaj. Albo wchodzisz w to, albo nie. – Dimitri wyciągnął się na sofie.

– Twoja narzeczona mnie nie lubi.

– Z pewnością się mylisz.

– Nie podobają jej się moje sposoby załatwiania interesów, to, że mogę być ciężarem dla twojej reputacji. Reputacji rodziny królewskiej.

– Powiedziała ci to?

– O moich sposobach? Tak.

Aristos nie mógł w to uwierzyć. Nie powiedziała tego. Musiała wiedzieć, że to zły pomysł.

– Zdanie rodziny królewskiej jest tu nieistotne.

– Wciąż myślę, że zbyt długo musiałbym czekać na zwrot. Nie



wchodzę w to.

– Może powinieneś się nad tym zastanowić – powiedział Aristos przez zaciśnięte zęby. – Pomyśl o prestiżu tego projektu.

– Zabawne. Zawsze się tak uważa, dopóki nie przyjdzie coś lepszego.

Aristos siedział na tarasie, wlewając w siebie kolejną porcję brandy. Miał nadzieję, że kiedy zobaczy Alex, będzie w stanie poskromić swój gniew, jednak gdy zobaczył ją czytającą w sypialni, przed oczami pojawiła mu się czerwona mgiełka.

– Co się stało? – Odłożyła książkę.

– Wycofał się. – Cisnął telefonem.

– Dlaczego?

– Powiedział, że zbyt długo będzie musiał czekać na zwrot inwestycji ze względu na sytuację w Akatynii.

– Ale przecież wszystko wkrótce się skończy.

– Ma to w nosie.

– Na pewno nie zmieni zdania?

– Nie. – Posłał jej wrogie spojrzenie. – To prawda, że powiedziałeś mu, że nie podobają ci się jego praktyki?

– Zapędził mnie w kozi róg. Widziałeś jego dzisiejsze gierki.

– I właśnie dlatego nie powinnaś była nic mówić. Powiedziałaś mu też podobno, że ucierpi reputacja rodziny królewskiej.

– Nie. To już sobie dopowiedział. Powiedziałam mu tylko, że to wasza sprawa.

– Po tym, jak powiedziałaś, że mu nie ufasz! – Podniósł głos, ale nie obchodziło go to. – Jak mogłaś być tak głupia?

Alex zbladła i nie poruszyła się.

– Musisz się uspokoić. Wszyscy cię usłyszą. Powtarzam, że dopowiedział sobie różne rzeczy.

– Ale sama mi to powiedziałaś. Chodziło ci to po głowie.

– Tak, bo zależy mi na tobie. Nie uważam, że to dobry partner do interesów. Martwię się o ciebie, nie o swoją rodzinę.

– Gdyby ci na mnie zależało, nie powiedziałabyś tego. Prosiłem cię tylko, żebyś była uprzejma, a ty cały wieczór zachowywałaś się jak królowa śniegu.

– Rozumiem. Mam się nie odzywać. Może więc twój ruch poli-

tyczny nie był taki znów mądry.

– Co? – Zamrugał.

– Słyszałam, co dziś mówiłeś prawnikowi.

– Podśluchiwałaś?

– Przyszłam do biura zapytać o wino.

– To był tylko głupi komentarz – stwierdził, po czym zaczął chodzić po pokoju.

– Rozumiem, że jesteś zły. Ale znajdziesz lepszego inwestora niż Dimitri.

Na te słowa aż się w nim zagotowało.

– Oczywiście. W każdej chwili.

– Wiedziałaś, że zatrudnia w klubach nieletnie dziewczyny?

Kto wie, co muszą tam robić.

– Ponosi cię wyobraźnia.

– A ty nie chcesz widzieć tego, co masz przed oczami.

– Alex – warknął. – Mówiłem ci, że nie byłem harcerzem.

Mam kontrowersyjną przeszłość.

– Ale ty taki nie jesteś. Znam cię. Jednak jeżeli nie będziesz uważał, ta obsesja może doprowadzić cię do moralnej ruiny.

Zapadła cisza. Aristos poszedł nalać sobie wody. Kiedy się odwrócił, zobaczył, że Alex zbiera swoje rzeczy.

– Co robisz?

– Idę do siebie. Chyba powinniśmy się uspokoić.

– Uciekasz, księżniczko?

– Nie – odparła, unosząc podbródek. – To twoja specjalność.

Ja zarządzam przerwę.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nie rozmawiali ze sobą dwa dni. Alex była na niego wściekła, a Aristos niestrudzenie pracował, starając się znaleźć kogoś na miejsce Smirnowa. Ale to nie mogło dłużej trwać.

Odciął się od niej całkowicie i dni spędzał, wisząc na telefonie. Alex obawiała się, że jeżeli nie zainterweniuje, Aristos znowu zamknie się w sobie. Zbyt dużo w niego zainwestowała, żeby na to pozwolić.

Poprosiła kucharza o zrobienie kanapki i udała się do jego biura. Stał odwrócony w stronę okna. Wyglądał jak... samotny wilk.

– Udało się? – zapytała nieśmiało.

Odwrócił się do niej z ponurą miną.

– Nie. Mam kilka potencjalnych opcji, ale nic szczególnego.

Położyła kanapkę na jego biurku.

– Musisz jeść. – Nawet nie spojrzał w jej stronę. – Masz jakieś inne warianty? – ciągnęła. – Może ogranicz budżet?

Spojrzał na nią z dziwnym wyrazem twarzy.

– Musiałbym wycofać plany i poczynić duże poprawki. Nie chcę tego robić teraz, kiedy prasa śledzi każdy mój krok.

Oznaczałoby to utratę twarzy i reputacji. Byłby to dowód na to, że nie udało mu się zawojować świata.

– Ale wciąż byłbyś pierwszy. To znaczy, w Akatynii. To nie wystarczy?

Spuścił wzrok. Miał podkrążone oczy. Nie, to nie wystarczyło. Wciąż goniliby za czymś większym. Ta myśl ją przeraziła.

– W tym przemyśle chodzi o wizję – powiedział po chwili – o to, żeby przekonać innych, że to właśnie ty masz najwięcej do zaoferowania. Bez tego przegrywasz.

– Albo przegrasz wszystko, ponieważ boisz się stracić twarz. Nie musisz już niczego udowadniać. Osiągnąłeś bardzo wiele. Może pora się zatrzymać?

- Znajdę nowego inwestora - powiedział.
- Albo zginiesz, próbując.
- Skończyłaś ten wykład? - zapytał z wrogością.
- Jeszcze nie. - Skrzyżowała ramiona. - Wciąż jesteś wściekły. Pokręcił głową.
- Nie. Miałaś rację. On był stracony od początku. I nie miał zamiaru jej tego mówić? Przeprosić jej? Nagle poczuła, że odechciewa jej się wszystkiego.
- Potrafisz być czasami straszonym palantem.
- Ostrzegałem. - Wzruszył ramionami.
- Izolujesz się ode mnie.
- Nie izoluję się, pracuję.
- No cóż, wygląda to inaczej. Mógłbyś mnie przeprosić i rozwiązałybyśmy ten problem razem, jak normalna para. Nie mogę ci pomóc, ale mogę być przy tobie.
- Mówiłem ci, że nie jestem w tym najlepszy.
- Ach, no tak, zapomniałam o twoim „niczego nie obiecywałem”, które pada za każdym razem, kiedy nie chcesz ze mną rozmawiać. Wolisz mnie uciszyć niż być w normalnym związku. Zmrużył oczy.
- Moja firma się wali. Odpuść mi trochę.
- To samo zrobiłeś przed pokerem. Robisz to za każdym razem. - Pokręciła głową. - Możesz mi ufać. Chcę być twoją drugą połówką. Ale jeżeli będziesz mnie odpychał, nie wyjdzie nam.
- Więc może nie wyjdzie. Mówiłem ci już, kim jestem, Alex, a ty nie chcesz tego przyjąć do wiadomości. Ty widzisz tylko wygładzoną wersję mnie.
- To nie jest wygładzona wersja. To ty.
- Nieprawda. - Zacisnął pięści. - Chcesz wiedzieć, kim jestem? Nie umiem się zaangażować na dłużej. W nic. Opuściłem własną rodzinę nie raz, ale dwa razy. Mój ojciec powiedział, że beze mnie będzie im lepiej. I miał rację.
- Nie. Nie miał.
- Cóż. - Poszarzał na twarzy. - Kiedy matka wreszcie wyrzuciła ojca, mój brat zadzwonił do mnie, prosząc, żebym wrócił i im pomógł. A ja odmówiłem. Matka sama podjęła tę decyzję. Że

nie jestem im już potrzebny.

Alex czuła, jakby jej serce miało się rozpaść na milion kawałeczków.

– Byłeś zraniony.

– Byłem palantem. Dzieciakiem z ulicy, którego nic nie obchodziło. Nie zmieniłem się zbyt, jak widać. Więc zrób sobie przysługę i odejdź jak najdalej.

– Aristos... – Położyła mu dłoń na ramieniu, ale strząsnął ją.

– Zaraz mam rozmowę telefoniczną.

Czyli miała sobie iść.

– Dobrze. Ale mylisz się. Nie jesteś taki, jak myślisz. Rozliczasz się z decyzji podjętych, kiedy byłeś dzieckiem. Powodowały tobą emocje, ból i krzywda wyrządzona przez ludzi, którzy powinni byli cię chronić. – Z tymi słowami odwróciła się na pięcie i wyszła, zanim zdążył złamać jej serce.

Kiedy zakończył rozmowę, usiadł przy biurku. Wyczerpał już wszystkie swoje możliwości. Zamknął oczy. W ciągu ostatnich dwóch dni spał w sumie może sześć godzin. Czuł się ociężały i wykończony, ale wciąż szukał w umyśle nowych rozwiązań.

Jeżeli jego inwestor z Los Angeles nie połknie przynęty, wszystko na nic. Musiałby ograniczyć budżet albo wycofać się z projektu. W każdym razie jego reputacja legnie w gruzach.

Chciał wierzyć w to, co mówiła Alex o jego rodzinie, ale poczucie winy było zbyt silne. W wieku szesnastu lat wiedział już, co robi.

Chciał przeprosić Alex, ale bał się, że w tym stanie powie coś, czego będzie żałował. Ona sprawiała, że czuł się lepiej niż kiedykolwiek, jakby szczęście było możliwe. Ale im bardziej jej pragnął, tym się stawał wrażliwszy i czuł, że nie ma nad sobą pełnej kontroli.

Mogła go zranić. Wprowadzić jego umysł w dziwny stan. To go przerażało.

Około północy dowlóknął się do łóżka, ale wciąż miał mętlik w głowie. W końcu podniósł się i poszedł do jej pokoju, wziął ją w ramiona i zaniósł do swojego łóżka.

Wyglądała na dezorientowaną, ale nie powstrzymała go. Gła-

skął ją po całym ciele, dopóki nie zasnął w jej ramionach.

Alex obudziła się z uczuciem, że wszystko między nimi się ułożyło i że coś do niego dotarło. Po kolacji jednak wciąż siedział w biurze. Powtarzała sobie, że nie powinna oczekiwać radykalnych zmian po zaledwie jednej nocy. Położyła się w jego łóżku, mając nadzieję, że wróci do niej, kiedy skończy. Jednak kiedy obudziła się rano, okazało się, że już wyszedł. Tak było przez następne dwa dni. Poczwała się fizycznie chora.

Rozmyślenia przerwał jej dźwięk telefonu. Kostas przejął władzę w Karnelii i w regionie zapanował pokój. Mogli wracać do domu.

Były to radosne wieści, ale nie wiedziała, co to oznacza dla niej i dla Aristosa.

Postanowił pojawić się dziś na kolacji, więc przekazała mu wieści od Nika.

– Tak, mówił to mi już po południu. Poprosiłem pilota, żeby jutro po nas przyleciał.

– Ale co zrobimy?

Posłał jej zagadkowe spojrzenie.

– Wrócimy do domu. Do swojego życia.

Serce znów zaczęło jej pękać.

– Miałam na myśli, co z nami?

– Najpierw muszę załatwić sprawę z kasynem – powiedział, marszcząc brwi.

– Nie. Najpierw musisz zdecydować, czy w twoim życiu jest dla mnie miejsce, czy też nie.

– To nie takie proste.

– Właśnie że proste. Nie chcę być twoją żoną z rozsądku ani dla korzyści. Chcę, żebyś był ze mną. Chcę, żebyś mi ufał.

Zapadła ogłuszająca cisza. Pod powiekami zbierały jej się łzy.

– Wiesz, że tabloidy robią zakłady, ile to potrwa? Ile wytrwasz w małżeństwie?

– To śmieci.

– Tak, ale w ich historiach zawsze jest ziarenko prawdy. W ten sposób się utrzymują.

Cisnęła serwetkę na stół i wstała.

– Nie mam apetytu. A teraz wybacz.

Następnego dnia wsiedli do helikoptera, wciąż nie wyjaśniony sprawy.

Zastanawiała się, czy jeszcze kiedykolwiek wrócą tu razem. Przez całą podróż milczeli – Aristos zapatrzony był w ekran laptopa, a Alex gapiła się przez okno. Kiedy na horyzoncie pojawił się akatyński pałac, wiedziała już, co musi zrobić. Nie chciała męża, który przychodzi do niej, kiedy ma ochotę. Pragnęła go w całości.

Helikopter wylądował, ale Aristos chciał wracać do swojego biura na obrzeżach miasta, więc wysiadła tylko Alex.

Na schodach czekali na nią Stella i Nik. Odwróciła się do Aristosa, który miał nieprzenikniony wyraz twarzy.

– Zadzwoń do ciebie – powiedział, gładząc ją po policzku.

– Lepiej nie. – Na te słowa wzdrygnął się. – Potrzebujemy czasu, żeby się zastanowić, co z tym zrobić.

– Alex...

Położyła mu palec na ustach.

– Ja wiem, co do ciebie czuję. Wiesz, że cię Kocham. Teraz ty musisz się zastanowić.

Pocałowała go delikatnie i odeszła, powstrzymując łzy. Nie wiedziała, dokąd zaprowadzi ich przyszłość.

Aristos następny tydzień spędził na nieustannej pracy i krzątaniu się po ogromnej akatyńskiej posiadłości. Była dla niego zbyt duża i przeraźliwie pusta. Zawsze tak było, ale właściwie dopiero teraz to zauważył.

Szczególnie dojmujący był brak obecności energicznej i żywiołowej Alex, która powstrzymywała go przed zamykaniem się w sobie. Ale ona właśnie od niego odeszła.

Korciło go, żeby do niej zadzwonić i naprawić ten straszny błąd, ale w głębi duszy wiedział, że nie jest gotów. Musiał najpierw wypędzić swoje demony.

Kiedy Dimitri wycofał się z projektu, Aristos poczuł się, jakby wreszcie usłyszał oczekiwany wyrok śmierci. Jedyne, co mógł zrobić, to przyznać się do błędów.

Alex miała rację, zamęczy się, jeżeli nie przestanie.

Kilka dni później w końcu poddał się i sporządził amatorski szkic, który posłał do architekta, z zapytaniem, co można zrobić, żeby ograniczyć koszty, przy jednoczesnym zachowaniu jego wizji kasyna. Teraz pozostało tylko czekać.

Dwa dni później do jego drzwi zapukał Barry Schindler. Aristos otworzył drzwi nieogolony i gotów do ataku.

– Spałeś ostatnio?

– Tylko trochę.

– Mogę ci pomóc.

Aristos zrobił mocną kawę, a jego architekt szczegółowo przedstawił mu plan. Chodziło o użycie lżejszych i bardziej uniwersalnych materiałów i poczynienie drobnych zmian architektonicznych, które i tak nie miały zbyt dużego wpływu na całość kształtu.

– Ile to będzie kosztowało? – zapytał Aristos.

– Właśnie zaoszczędziłeś pięćdziesiąt milionów.

Czyli musiałyby zdobyć jeszcze drugie tyle. Może jego inwestorzy przystaliby na to... Warto było spróbować.

Zadzwoił do głównego inwestora z amerykańskiego banku. Zgodził się. Potem zadzwonił jeszcze do kilku osób i tu zdarzyło się coś niezwykłego. Kiedy rozniosła się wieść, że Dimitri się wycofał, inwestorzy sami zaczęli proponować mu swoje fundusze. Najwyraźniej też mieli wątpliwości co do Smirnowa.

Pod koniec tygodnia miał już fundusze potrzebne do otwarcia swojego wymarzonego kasyna. Jego projekt zdobył ogólną aprobatę.

Oczywiście czuł ogromną satysfakcję, ale brakowało mu jeszcze jednej rzeczy. Przyszedł czas, żeby to on zrobił krok na przód. Nie mógł naprawić błędów z przeszłości, ale mógł zmienić swoją przyszłość. Jeżeli chciał być z Alex, musiał ostatecznie stawić czoło swoim demonom.



## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

W Akatynii obchodzono właśnie dzień niepodległości. Ze względu na zażegnanie konfliktu militarnego był to radosny moment dla wszystkich. Poza księżniczką, która wciąż rozmyślała o swoim ukochanym i ich szczęśliwych chwilach na Morzu Egejskim.

Alex powoli przyzwyczajała się do swojej nowej roli i dworskiego życia, a także doskonale odnajdowała się we współpracy z Niną. Gdyby tylko nie była tak nieszczęśliwa. Gdyby tylko mogła wyrzucić z głowy to, co czytała w gazetach.

Według prasy Aristos znalazł inwestorów, a budowa miała się zacząć już za dwa tygodnie.

Bardzo się cieszyła jego sukcesem, ale on wciąż nie przyjeżdżał.

Nie mogła powstrzymać bólu serca, nawet kiedy stała wraz ze swoją rodziną na platformie przed tłumem. Może jednak nie miała racji co do Aristosa.

Jakimś cudem zdołała utrzymać uśmiech na twarzy. Kiedy dotarli do końca parady, zostali wprowadzeni do limuzyny. Nie było z nimi tylko jej ojca, który odpoczywał w domu.

Ojciec nie okazywał jej cieplejszych uczuć, ale rodzeństwo było wspaniałe. Stella powoli stawała się jej najlepszą przyjaciółką, a Nik był bardzo mądrym człowiekiem, od którego mogła się wiele nauczyć.

Kiedy wysiedli z limuzyny, Stella podeszła do Alex.

- Nie bądź taka nieszczęśliwa.
- Aristosa dziś nie będzie. Gra w pokera na jachcie.
- Sama mu powiedziałaś, że potrzebujecie czasu.
- Chciałam nim tylko potrząsnąć.
- Może sama powinnaś się otrząsnąć.
- Jak to?
- Alex, on za tobą szaleje. Widziałam jego minę, kiedy wysia-

dałaś z helikoptera...

– Chyba nie jest do tego zdolny emocjonalnie.

Weszły do sypialni Alex.

– Być może, ale nie ma się co dąsać w takim dniu. Będziemy się doskonale bawić.

– Tak – skinęła głową – to prawda.

Nagle pomyślała o swojej ulubionej postaci literackiej. Co zrobiłaby Scarlett?

Na pewno nie czekałaby na Aristosa zajętego grą w pokera na jachcie pełnym pięknych kobiet serwujących mu drinki. Pokazałaby mu, co traci.

– Chyba powinniśmy pójść na zakupy.

– Zakupy? – Stella spojrzała na nią jak na wariatkę. – Nogi mi odpadają. Bal zaczyna się za cztery godziny.

– Chcesz mi pomóc czy nie?

Weszły do sali, trzymając się za ręce przy oślepiającym błysku fleszy. Reporterzy natychmiast zaczęli ją wypytywać o narzeczonego. Stella podała jej kieliszek szampana.

Na balu pojawił się również książę Kostas.

– Uch, nie znoszę go. Nie obchodzi mnie, co mówi Nik. Facet puszy się jak paw.

Alex uśmiechnęła się. Jego przybycie było niespodzianką dla wszystkich. Stella była niepokieszona, że Nik zawiązał z nim sojusz.

– Może nie powinnaś oceniać go tak surowo.

– Nie. Jest tchórzem, który bał się postawić ojcu. Nie mam dla niego żadnego szacunku.

Odwrócił się nagle do nich, najwyraźniej wyczuwając, że o nim rozmawiają.

– Jest bardzo przystojny, Stello.

– Owszem, jeżeli komuś podobają się aroganccy brutale.

– Myślałam, że go lubisz. Mówią, że jest progresywny i pro-demokratyczny. No i ponoć bardzo inteligentny. – Zauważyła, że Kostas ruszył w ich stronę. – Uważaj, idzie do nas.

– O rany, po co?

– Zaraz się przekonamy.

Alex uśmiechnęła się do niego, ale Kostas wpatrywał się w Stellę.

– Zaszczyciłabyś mnie tańcem?

Jej siostra zaczerwieniła się i przez dłuższą chwilę milczała. Zgodziła się jednak.

Alex została sama w swojej krótkiej, seksownej sukience koloru szampana, którą założyła, żeby udowodnić światu, że nic jej nie obchodzi nieobecność Aristosa.

Oparła się o filar i obserwowała Stellę i Kostasa. Dwóch mężczyzn zaprosiło ją do tańca, ale odmówiła, wymawiając się zmęczeniem.

– Zastanawiałem się, dlaczego najpiękniejsza kobieta na sali nie chce tańczyć. Postanowiłem zapytać osobiście – usłyszała głęboki męski pomruk przy uchu.

Aristos. Serce mocniej jej zabiło i odwróciła się. Miał na sobie ciemny garnitur, w którym wyglądał doskonale.

Łzy, które tak długo powstrzymywała, popłynęły.

– O nie, żadnych łez, księżniczko. Nie, kiedy przebyłem tak długą drogę. – Alex nie wiedziała, co to oznacza.

– Myślałam, że grasz w pokera.

– Grałem. Ale nie mogłem się skupić, więc wyszedłem.

– Więc jestem dla ciebie tylko rozrywką?

– Twoja sukienka by to sugerowała. Nie jest to najlepszy strój do publicznych występów.

– Nieobecni narzeczeni nie mają prawa głosu.

– Ależ mają. Szczególnie, że już nie jestem nieobecny. – Chwycił ją za rękę i przez taras wyprowadził do ogrodu. Podeszli do fontanny, tej samej, przy której Aristos zachęcał ją do wzięcia spraw w swoje ręce. Usiedli na brzegu.

– Mówiłaś, że potrzebujemy czasu. I miałaś rację. Musiałem przemyśleć sobie kilka kwestii i uporządkować priorytety. Czy mogę być mężczyzną, którego potrzebujesz.

Ścisnęło ją w żołądku. Zawsze nim był.

– Odkryłem, że życie, które prowadziłem do tej pory, już mi nie wystarczy. To ty mi to pokazałaś. I chcę więcej. Chcę budzić się każdego ranka przy twoim boku. Chcę, żebyś przy mnie była.

- Aristos...

- Dużo przeżyłem, Alex. Może nigdy nie uda mi się do końca pozbierać. Każdego dnia myślę o tym, że mogę wszystko stracić. I zawsze będę walczył. To mój instynkt samozachowawczy, moją pierwszą reakcją jest odpychanie ludzi od siebie. To odruch, ale mogę nad nim popracować.

Po policzku spłynęła jej łza.

- Wszyscy mamy mechanizmy samoobronne. Ja się zawsze wycofywałam. Nie podejmowałam ryzyka. Zrozumiałam to dzięki tobie.

- Ja usiłowałem pogrzebać przeszłość. Wmawiałem sobie, że to nie miało miejsca i nie może mnie zranić. Ale przeszłość nigdy nie odeszła całkowicie. Kiedy ty mnie zostawiłaś, wiedziałem, że jeżeli pozwolę ci na to, popełnię ogromny błąd. Ale najpierw musiałem stawić czoło duchom z przeszłości. Dowiedzieć się, kim teraz jestem. Kim byłem. Więc wróciłem do domu.

- Naprawdę? I jak było?

- Bolesnie. Dziwnie. Wspaniale.

Znała to uczucie. Ale warto było.

- Tak się cieszę, że pojechałeś - powiedziała miękko. - Ucieszyli się na twój widok?

- Tak. - Wziął ją za rękę. - Myślę, że może się udać. Moja matka się rozkleiła. Z Visilim, moim bratem, będzie trudniej. Zawiodłem jego zaufanie i muszę je odzyskać.

Alex usiadła mu na kolanach i ujęła jego twarz w dłonie.

- Ale zrobiłeś pierwszy krok. Daj sobie czas.

Pokiwał głową. Alex zaczęła płakać, a łzy wsiąkały w jego koszulkę. Pocałowali się i Alex wiedziała, że teraz wszystko będzie dobrze.

- Ocaliłaś mnie, aniołku. A prawie nie było już czego ratować. Potrzebuję cię. Moje demony nie wrócą, jeżeli ty będziesz przy mnie.

- Myślę, że już się do tego zobowiązałam - powiedziała z uśmiechem. Aristos ujął jej dłoń, na której był pierścionek.

- Chyba zapomniałem ci o czymś powiedzieć, kiedy ci go dawałem.

- Słucham?

– Kocham cię, aniołku. Chyba pokochałem cię od pierwszego wejrzenia, jeżeli mam być szczery. Kiedy Nik powiedział mi, że wysyła cię na Larikos, powiedziałem wszystko poza słowem „nie”.

– Ja też mu mówiłam, że to zły pomysł. Wiedziałam, że będą z tobą kłopoty, Aristosie Nikoladesie.

– Owszem – przyznał, po czym pocałował ją gorąco. Alex z wrażenia aż zabrakło tchu.

– Gdzie jest twoja sypialnia? – zapytał, odrywając się od niej.

Ruszyli na górę do apartamentów królewskich, zabierając przy okazji butelkę szampana. Wniósł ją na rękach do pokoju, po czym położył się na jej łóżku.

Upiła łyk szampana i spojrzała mu w oczy.

– Kocham cię, Aristos.

– Ja też cię kocham, księżniczko. A teraz zostaw szampana i chodź do mnie.

Tak też uczyniła. Ponieważ najwyraźniej niektóre marzenia się spełniają.

Tytuł oryginału: Claiming the Royal Innocent  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Jennifer Hayward  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3404-7

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Rozdział trzynasty  
Rozdział czternasty  
Rozdział piętnasty  
Strona redakcyjna